DZIŚ 20 STRON

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. WYDANIE V.

Rok XXII. Kraków, piątek 21 lipca 1939 Nr. 198

NOWY DZIENNIK

Adres dla przesyłek pocztowych: Kraków, Skrytka 555.
Redakcja i Administracja: ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Redakcji 136-89, Administracji 102-79 (prenumerata), 206-70 (inseraty). Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630

20 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Mussolini zagroził Hitlerowi złamaniem osi!

Londyn, 20. 7. (P) Z dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy się, że

między Mussolinim a Hitlerem doszło do gwałtownej wymiany zdań, w związku z rozwiązaniem zagadnienia tyrolskiego.

Hitler wystąpił jako gorący obrońca chłopów tyrolskich, poza tym wskazywał na to, że tego rodzaju układ osłabia niewymownie jego pretensje, jakie rości sobie do Gdańska i do innych terenów, zamieszkałych przez mniejszość niemiecką.

Mussolini jednakowoż nieugięcie obstawał przy swoim i podobno

po raz pierwszy od dwóch lat zagroził nawet złamaniem osi na wypadek gdyby Hitler nie był skłonny do ustępstw.

Dowodem tego nieporozumienia między Hitlerem a Mussolinim jest podany już przez prasę artykuł, jaki ukazał się w berlińskim tygodniku ekonomicznym „Die Bank", który dowodzi, że Włochy borykają się z zastraszającym wprost deficytem.

* * *

Insbruck 20. 7. (r) Sprawozdawca „United Press" zwiedził prowincję Bolzano. Nastroje ludności są pełne oburzenia i goryczy pod adresem Berlina oraz dalekie oczywiście od sympatii dla Włoch. Nie przypuszcza się wprawdzie, by sprawa ta mogła doprowadzić do poważnych rozdźwięków w osi, jednakże rozgoryczenie po obu stronach granicy wzmaga się. Węzły uczuciowe, gospodarcze i kulturalne obu części Tyrolu przedzielonych obecnie granicą włosko-niemiecką były zawsze bardzo ścisłe. Ludność w szczególności zaś zwolennicy narodowego socjalizmu dają wyraz swemu rozgoryczeniu, aneksja bowiem Sudetów, Austrii i Kłajpedy wzmogła w nich bowiem oczekiwanie, że Hitler znajdzie również rozwiązanie dla zagadnienia południowo-tyrolskiego w tym samym duchu. Mimo represji władz dochodzi w Insbrucku do częstych wystąpień antywłoskich i do demonstracji.

Rokowania o dzierżawę Triestu w pełnym toku

Londyn 20. 7. (r) Cała prasa angielska przynosi informacje o rokowaniach włosko-niemieckich w sprawie wydzierżawienia Niemcom portu w Trieście. Włosi woleliby poprzestać na strefie wolnocłowej wzamian za gwarancję niemiecką, że przez port będzie przechodziło przynajmniej 1½ miliona ton towarów rocznie. W tym celu Rzesza skierowałaby na Triest część towarów idących dotąd na Hamburg. Rokowania są dalekie od zakończenia, ponieważ Włochy stawiają je na płaszczyźnie gospodarczej, pragnąc przyznać Rzeszy jedynie takie uprawnienia, z jakich korzystali dawni kontrahenci protokołów rzymskich. Niemcy pragnęliby zaś uzyskać koncesje natury politycznej.

Uchylenie konfiskaty memoriału P. P. S. do P. Prezydenta

Warszawa, 20. 7. (Sin). Sąd Apelacyjny na posiedzeniu niejawnym rozpatrywał odwołanie pełnomocnika „Robotnika" adw. Stanisława Benkla przeciwko decyzji sądu okręgowego, utrzymującej w mocy zajęcie numeru „Robotnika" z dnia 2 kwietnia b. r., który ogłosił treść memoriału, jaki PPS złożyła Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej na audiencji.

Sąd apelacyjny uwzględnił zażalenie „Robotnika" i uchylił konfiskatę. Ciekawe są motywy sądu apelacyjnego: „Zarówno zarządzenie zajęcia druku jak i orzeczenie o jego konfiskacie nie określiło, w jakich ustępach memoriału, złożonego Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej przez delegację PPS. — odpowiednie władze dopatrzyły się treści przestępnej. Ani wspomniane zarządzenie, ani orzeczenie nie wskazują bowiem, które z wiadomości przytoczonych w memoriale władze te uważają za nieprawdziwe i na jakich podstawach opierają to swoje przekonanie, oraz z jakich powodów publiczne rozpowszechniane tych wiadomości mogłoby bądź wyrządzić dotkliwą szkodę interesom państwa, bądź osłabić ducha obronnego społeczeństwa, bądź obniżyć powagę naczelnych organów państwa. Względy powyższe są tym istotniejsze, że treść memoriału, z powodu którego nastąpiło zajęcie, a następnie konfiskata pisma, nie zawierają ani jednej notorycznie fałszywej informacji, którąby mogła spowodować skutki przewidziane w art. 11 dekretu P. Prezydenta R. P. o ochronie niektórych interesów państwa.

Mając zatem na względzie, że zaskarżone orzeczenie nie jest należycie uzasadnione, sąd apelacyjny uznał konfiskatę druku wbrew wnioskowi prokuratora za niedopuszczalną.

P. Prezydent w Wiśle

Katowice, 20. 7. PAT. Dnia 20 bm. o godz. 8.50 rano przybył do Wisły Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz z małżonką.

Na dworcu w Wiśle powitał Pana Prezydenta wojewoda śląski dr Grażyński z małżonką, wicestarosta pow. dr Zagóra, komisarz rządowy gminy Wisła p. Miedniak i inni. Grupa dzieci w strojach regionalnych wręczyła Panu Prezydentowi i jego małżonce wiązanki kwiatów. Licznie zebrani letnicy oraz uczestnicy odbywającego się obecnie w Wiśle wakacyjnego instytutu sztuki zgotowali Panu Prezydentowi R. P. serdeczne powitanie.

—oo—

Korfanty wypuszczony na wolność

Warszawa, 20. 7. (Sin). Dzisiaj zwolniony został z więzienia śledczego na Mokotowie b. poseł do Sejmu śląskiego i Sejmu R. P. Wojciech Korfanty. Korfanty — jak wiadomo — wrócił przed kilku tygodniami do kraju do Katowic, gdzie został aresztowany i odstawiony do Warszawy.

Zamordowanie polskiego celnika w Gdańsku

Warszawa, 20. 7. (Sin). „Kurier Warszawski" przynosi depeszę z Gdańska o zamordowaniu przez nazistów gdańskich polskiego celnika Witolda Budniewicza. Zbrodnia została popełniona dzisiaj w południe w okolicy miejscowości Czcionka. Mord został dokonany na terytorium polskim o 30 m. od granicy Wolnego Miasta. Po zbrodni senat Wolnego Miasta — jak się dowiadujemy — złożył wyrazy ubolewania na ręce generalnego komisarza Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku. Ze strony polskiej wszczęte zostały dochodzenia dla ustalenia przebiegu dokonania zbrodni. Spodziewać się należy ogłoszenia urzędowego komunikatu.

NA POSTERUNKU:

OSIOŁKOWI W ŻŁOBY DANO...

(M. K.) KRAKÓW, 21 lipca.

Ze wszech miar interesujący jest dialog, jaki obecnie toczy się między zgleichschaltowaną prasą mocarstw osi, a wielką europejską prasą demokratyczną. Prasa w liberii faszystowskiej zapewnia uroczyście, że hr. Ciano wyjechał z Hiszpanii jak triumfator, że tylko ze względów oportunistycznych nie ogłasza się już obecnie sojuszu militarnego między „odrodzoną“ Hiszpanią a jej możnymi protektorami, którym ona właściwie zawdzięcza swoje odrodzenie. „Caudillo“ jako wierny uczeń swego mistrza Mussoliniego, stał się widocznie też wyznawcą Macchiavella, który pouczał swego księcia, że musi być chytry jak lis. Ta właśnie chytrość nakazuje „opatrznościowemu mężowi“ Hiszpanii wyczekiwać tak długo, aż z banków francuskich nadpłynie całe złoto, zdeponowane swego czasu przez rząd republikański czerwonej Hiszpanii, lawirować tak długo, aż się uda wycyganić jakąś pożyczkę od City londyńskiej, która się wprost pali do konstruktywnej pomocy dla zrujnowanej Hiszpanii. Gdy mu się ten chytry podstęp uda, będzie mógł generał Franco pojechać do „wodza“ w Berlinie i „Duce“ w Rzymie jako równy wobec równych, by tam dopiero proklamować nierozerwalny związek, łączący wszystkie państwa faszystowskie. Tak głosi zgleichschaltowana prasa w faszystowskiej liberii, bijąc w głośny dzwon triumfu. Prasa zaś demokratyczna jest nieco cichsza, pełna rezerwy i niepokoju równocześnie, który się jednak skrzętnie ukrywa pod maską dobrej miny do kiepskiej gry. Prasa ta zapewnia, przybierając przy tym pozę wtajemniczonych, że toczą się jeszcze rokowania, że generał Franco nie da się prowadzić na sznurku przez swego szwagra Sunnera, że zwykły rozum dyktuje konieczność nieangażowania się ani po tej, ani po tamtej stronie barykady. Tak to mniej więcej wygląda dialog, który się obecnie toczy na łamach prasy europejskiej. Przypatrzmy się, która ze stron bliższą jest prawdy.

Trudno na to pytanie całkiem jasno teraz odpowiedzieć. To jedno nie ulega żadnej wątpliwości, że generał Franco teraz lawiruje, pytanie tylko zachodzi, czy czyni to dlatego, ponieważ czeka na lekkomyślne zwrócenie mu złota hiszpańskiego ze strony Francji, czy też na pożyczkę inwestycyjną City londyńskiej. Śmiało powiedzieć można, że generał Franco ma jeszcze inne powody, które go skłaniają do wielkiej ostrożności. Przede wszystkim nie jest jeszcze tak pewnym siebie, chociaż już dnia 1 kwietnia br., gdy Madryt kapitulował, a Hiszpania republikańska po 33 miesiącach straszliwych zmagań się brocząca krwią z tysiąca ran wyzionęła ducha, proklamował generał Franco koniec hiszpańskiej wojny domowej. Broni się jeszcze teraz bohaterska Asturia, a partyzanckie oddziały górników urządzają wciąż wypady z niebosiężnych gór na zwycięską armię. Nie ma to żadnego znaczenia praktycznego, ale ta broniąca się wciąż jeszcze Alpuhara bohaterstwa, chociaż w Grenadzie jest już zaraza, ma wymowę rzetelnego symbolu. Generał Franco rozumie mowę tego symbolu, bo doskonale wie, że triumf swój zawdzięcza tylko pomocy obcej, a tego mu żaden stuprocentowy Hiszpan bez różnicy obozu politycznego nigdy nie przebaczy. Tym tłumaczyć sobie można bezwzględne okrucieństwo, jakie triumfator okazuje zwyciężonym, a zwłaszcza mściwe pastwienie się nad inteligencją hiszpańską. Lud bronić się nie może, bo został ubezwładniony, nałożono mu na ręce i nogi kajdany, wolną pozostała jednak jego dusza, która odżywa się w piosence, dowcipie i opowieści...

Generał Franco musi lawirować z innego, o wiele ważniejszego, możnaby powiedzieć, decydującego powodu. Po prostu, nie może się zdecydować, czy ma stanąć po stronie falangistów, czy też obozu „odrodzonej Hiszpanii“. Pierwsi teraz nadają ton, są bardzo głośni, rozwijają niesłychaną propagandę, cieszą się poparciem nie tylko moralnym, ale finansowym tak Berlina jak i Rzymu. Wodzem po zgonie młodego Rivery i po niewyjaśnionym dotychczas zniknięciu jego następcy Hedilla, jest minister spraw wewnętrznych Servano Sunner, szwagier generała Franca. Obrotny ten karierowicz bardziej znienawidzony niż gen. Franco, ma gotowe wzory dla swej demagogii, nie dziwota więc, że program Falangi jest jakimś dziwacznym mixtum compositum niemieckiego narodowego socjalizmu i włoskiego faszyzmu. Flirtuje więc z neopogaństwem, prowokując kościół, jak jej niemieccy przyjaciele, głosi jakiś narodowy syndykalizm, jak jej przyjaciele włoscy, wypowiadają się przeciw restauracji monarchii, zwalczając gwałtownie i namiętnie tak karlistów jak i obóz „odrodzonej Hiszpanii“, wypowiadający się za powrotem bądź to Alfonsa, bądź też jego syna na tron hiszpański. W polityce zagranicznej domagają się falangiści sojuszu militarnego z Berlinem i Rzymem, stworzenia „unii iberyjskiej“ przez przyłączenie do Hiszpanii Portugalii, która zaniepokojona tą agitacją, szuka teraz gorliwie oparcia o Anglię. Obóz ten jest, jak powiedzieliśmy, krzykliwy, demagogiczny, szuka sojuszników na dawniejszej lewicy, a zwłaszcza wśród anarchistów, kórych usiłuje zwerbować sobie hasłami syndykalistycznymi. Ma jednak przeciwko sobie przede wszystkim potężny kler hiszpański, po wtóre latyfundystów, dawne bogate mieszczaństwo, które kokietowało z liberalizmem i wszystkie te dawniejsze grupy demokratyczne, które widzą w monarchii mniejsze zło. Cały ten obóz stoi pod znakiem monarchizmu. Należą do niego przede wszystkim tradycjonaliści-karliści (Requetés), obóz „odrodzonej Hiszpanii“, wpływowa grupa Akcji katolickiej z Gilem Roblesem na czele, prawe skrzydło radykałów z byłym premierem Lerroux na czele. Należą tu też po części dawniejsi separatyści katalońscy, oraz — jak już wspomnieliśmy — dawniejsza lewica liberalna i demokratyczna, która w Walencji szła ręka w rękę z rządem republikańskim. Obóz ten jest, jak widzimy niemniej różnorodny, ale wszystkie te grupy łączy przede wszystkim hasło pokoju, który jest Hiszpanii bardzo potrzebny, a pokój ten byłby narażony, gdyby Hiszpania złączyła się na śmierć i życie z mocarstwami osi. Juan March, starzec 80-letni i znany hiszpański milioner, wciąż perswaduje generałowi Franco, że pieniędzy na odbudowę Hiszpanii nie dostarczy ani Berlin ani Rzym, tylko Londyn. W tym samym duchu pracuje też były premier belgijski Van Zeeland, reprezentant kapitału międzynarodowego, który również chciałby, by Hiszpania trzymała się z dala od wirów polityki międzynarodowej.

A generał Franco znajduje się w środku między tymi dwoma obozami jak owe przysłowiowe stworzenie z bajki, którego nęci i owies i siano. Jeśli pójdzie z falangistami, ryzykuje pucz obozu monarchistycznego, za którym stoją, jak już powiedzieliśmy, kościół, wielcy obszarnicy, bogate mieszczaństwo generalicja i biurokracja państwowa; jeśli znowu połączy się z monarchistami, może być pewnym puczu faszystowskiego, który na pewno cieszyć się będzie poparciem tak Rzymu jak i Berlina. Generał Franco unika więc stanowczej decyzji, ponieważ na dwoje babka wróżyła. Zresztą nie jest pewny, że gdy zdecyduje się wreszcie, po czyjej ma stanąć stronie, czy druga strona nie zorganizuje jakiejś nowej interwencji. Czy długo jednak będzie mógł tak lawirować? Na pewno tak długo, aż się wyklaruje sytuacja międzynarodowa. Na razie Francja zwraca mu tak rzadki i tak drogocenny kruszec jak złoto, którym na pewno zapłaci Berlinowi i Rzymowi za nowe tanki i aeroplany, a na odbudowę zrujnowanej ojczyzny wystara się już o pieniądze stary wyga Juan March, wprawdzie Żyd z pochodzenia, ale generałowi Franco to nie przeszkadza, bo pecunia non olet. W Londynie już powstaje towarzystwo międzynarodowe, do którego rady nadzorczej wejdzie Juan March, sir Montagu Norman, dyrektor Banku Anglii, Van Zeeland, dyrektorzy Freres Lazard i wielu innych banków, nie wyłączając naszych Rotszyldów...

Trzeci list King Halla!

Czy dojdzie do akcji dyplomatycznej Rzeszy w Londynie?

Berlin, 20. 7. (P) Po raz trzeci „deszcz listów“, wysłanych przez King Halla spadł na Niemcy i dostał się do rąk dziesiątków tysięcy obywateli Trzeciej Rzeszy. King Hall jeszcze raz oskarża prasę niemiecką, że zataja przed swymi czytelnikami wszelką prawdę i wzywa ją, by zaznajomiła czytającą publiczność z dokładną treścią wszystkich pism, jakie dotychczas wysłał do Niemiec.

Oburzenie niemieckich kół oficjalnych wzrosło obecnie do tego stopnia, że w tej chwili rozważa się możliwość akcji dyplomatycznej u rządu londyńskiego, na wypadek, gdyby listy takie miały w dalszym ciągu napływać do Niemiec. Tę propagandę angielską nazywają władze niemieckie „świadomą próbą kół oficjalnych angielskich, zmierzającą do odwrócenia narodu niemieckiego od jego przywódców“. Metody tego rodzaju — zaznaczają Niemcy w dalszym ciągu — zrozumiałe w czasie wojny, są jednak niedopuszczalne w okresie pokoju. Przyczyniają się one tylko do pogłębienia nieufności i do dalszego zatruwania atmosfery.

Jak się dowiadujemy, niemieckie władze pocztowe mają przystąpić do śledzenio korespondencji King Halla i rozważają możność używania tej samej metody, której używano w okresie, kiedy prowadzono akcję zapobiegawczą przeciwko przemytowi dewiz drogą pocztową. Ma być zastosowany aparat prześwietlający, przy pomocy którego można będzie zaznajomić się z treścią listów. Otwieranie wszystkich kopert nie jest na razie brane w rachubę.

Cały szereg Niemców, którzy otrzymali listy King Halla, złożyli je, po uprzednim zaznajomieniu się z ich treścią, do rąk policji. Nie ulega wątpliwości, że listy te dostały się do rąk setek tysięcy obywateli niemieckich.

Prasa niemiecka stosuje obecnie metodę przemilczania tej korespondencji, widocznie na skutek tego, iż doszło do wniosku, że polemika prasowa i artykuły tego rodzaju, jak ostatni artykuł Goebbelsa, wysługują się tylko propagandzie angielskiej, przez rozpowszechnianie treści listów wśród szerokich mas.

Całą sprawą zajmuje się obecnie Gestapo. Poza tym niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych kazało przygotować specjalną kolekcję wszystkich listów King Halla do swoich zbiorów.

Cele i zadania „Fundacji Koordynacyjnej“ dla spraw uchodźców

Londyn, 20. 7. ZAT. „Fundacja Koordynacyjna“ dla spraw uchodźców, o powstaniu której zakomunikowano na obecnej sesji Komitetu Eviańskiego, już formalnie zarejestrowana została w Londynie.

Zadania tej fundacji są następujące:

1. Współpraca z jednostkami i organizacjami które czynne są w dziedzinie poprawy sytuacji i ułatwiania emigracji niedobrowolnych emigrantów z Niemiec.

2. Współpraca, pertraktowanie i utrzymywanie kontaktu z Komitetem Eviańskim, z Komisariatem Ligi Narodów dla Spraw Uchodźców i z każdą instytucją lub ekspozyturą jakiegokolwiek rządu, jeśli zdaniem fundacji taka działalność może być korzystna dla uchodźców

3. Starania o poprawę warunków życia uchodźców, regulowanie emigracji niedobrowolnych emigrantów, ochrona i transfer ich majątków.

Weizmann otworzy XXI. Kongres Syjonistyczny

Londyn 20. 7. ŻAT. Egzekutywa organizacji syjonistycznej komunikuje dziś, że otwarcie 21 kongresu syjonistycznego nastąpi 16 sierpnia br. wieczorem przemówieniem Weizmana o sytuacji Żydów w świecie. 17 sierpnia odbędą się wybory prezydium i rozpocznie się dyskusja ogólna, która zakończona będzie do 20 sierpnia. Od 21 do 25 sierpnia nie będzie posiedzeń plenarnych, natomiast obradować będą komisje, na których będą wysłuchane sprawozdania kierowników poszczególnych wydziałów egzekutywy syjonistycznej. W ciągu ostatnich dwóch dni od 28 sierpnia kongres wysłucha sprawozdań przewodniczących, przegłosuje rezolucje i dokona wyboru nowej egzekutywy.

Głównym zadaniem kongresu będzie wytyczenie linii walki z nową angielską polityką palestyńską. 30 sierpnia Weizman dokona otwarcia dwudniowych obrad sesji rady agencji żydowskiej.

Groźba zerwania rokowań angielsko-japońskich

Tokio 20 7. PAT. Agencja Domei donosi, że minister spraw zagranicznych odwiedził prezydium rady ministrów, gdzie premierowi Hiramuna złożył sprawozdanie ze stanu angielsko-japońskich rokowań. Agencja Domei dodaje, że koła dobrze poinformowane podkreślają, że rząd japoński całkowicie utrzymuje swój punkt widzenia na sprawę Tientsinu i sądzi, że w chwili obecnej Anglia powinna się zgodzić na wszystkie zarządzenia natury politycznej, gospodarczej i wojskowej, poczynione w sferze operacyj wojskowych dla zapewnienia ich powodzenia. Bez względu na ugodowość, wykazaną przez Anglię w innych sprawach, rokowania będą zerwane, jeżeli Anglia nie zgodzi się na to zasadnicze żądanie Japonii.

* * *

Londyn 20. 7. PAT. Raport ambasadora Craigie o drugiej rozmowie z ministrem Arita został otrzymany przez Foreign Office. W kołach dyplomatycznych twierdzą, że odpowiedź na ten raport zostanie przesłana jeszcze w dniu dzisiejszym, aby dotarła do Tokio przed jutrzejszą rozmową amb. Craigie z min. Arita.

* * *

Tokio 20. 7. PAT. W wyniku wczorajszych rozmów sir Robert Craigie i min. Arita dokonali wymiany not pisemnych dla zakomunikowania odnośnym rządom. Prasa japońska potwierdza, że jeszcze dziś różnica poglądów brytyjskiego i japońskiego jest nadal znaczna.

Ambasador brytyjski — twierdzą dzienniki — stanowczo przeciwstawia się pewnym roszczeniom, godzącym w prestiż brytyjski, a przedstawionym przez min. Aritę, aczkolwiek szczerze zgodził się na inne żądania, działając pojednawczo. Spotkanie, wyznaczone na piątek będzie prawdopodobnie decydujące. Strona japońska zdecydowana jest obstawać przy swych roszczeniach. Dziennik „Niszi-Niszi" oświadcza, że min. Arita przeciwny jest wszelkim kompromisom w sprawach zasadniczych, w których W. Brytania będzie musiała odpowiedzieć „tak" lub „nie".

Bojkot antyhitlerowski wydaje owoce

Warszawa, 20. 7. (Sin). Z Berlina donoszą: Na zebraniu akcjonariuszy Towarzystwa Okrętowego północno-niemieckiego stwierdzono, że wskutek wytworzonej sytuacji politycznej i bojkotu, stosowanego wobec Niemiec, zwłaszcza przez Stany Zjedn. A. P. towarzystwo poniosło tak olbrzymie straty, że istnieje obawa całkowitej likwidacji. Nie lepiej przedstawiają się interesy drugiej linii okrętowej Hamburg — Ameryka.

Stan wyjątkowy w koloniach palestyńskich

Jerozolima 20. 7. ŻAT. Komunikat oficjalny donosi, że dziś zanotowano 8 wypadków strzelania do Arabów w okolicach Tel Awiwu, Rechobot i Petach Tikwa. 5 Arabów zostało zabitych, 8 jest ciężko rannych. Wszystkie zamachy, stwierdza komunikat, dokonane zostały przez Żydów. W związku z dzisiejszymi aktami terroru antyarabskiego władze zarządziły stan wyjątkowy w Petach Tikwa i Rechobot oraz w dzielnicy Florentin w Jaffie na pograniczu Tel Awiwu. Komisarz okręgu południowego ostrzegł dziś oficjalnie burmistrza Tel Awiwu Rokeacha, że jeśli akty terrorystów przeciwko Arabom jeszcze się powtórzą, władze zastosują jeszcze bardziej surowe represje wobec ludności żydowskiej.

Czy Rosja będzie współpracować z komitetem eviańskim

Londyn, 20. 7. ŻAT. W związku z otwarciem sesji komitetu eviańskiego w Londynie „Daily Sketch" zamieszcza następujące informacje: z źródeł dobrze poinformowanych donoszą, że Związek Radziecki gotów jest współpracować z komitetem eviańskim przy rozwiązywaniu zagadnienia uchodźców. Mimo, że Związek Radziecki nie jest członkiem komitetu wyraził on podobno gotowość współpracy.

Anglia prawdopodobnie wystąpi z planem osiedlenia miliona uchodźców w Australii, Kenii i na innych obszarach Imperium Brytyjskiego. Również ze strony Stanów Zjednoczonych mają być zgłoszone propozycje w tym zakresie.

Z innych źródeł informacje „Daily Sketch" na razie nie znalazły potwierdzenia.

Wersje i pogłoski dokoła sesji Komitetu Eviańskiego

Londyn, 20. 7. ŻAT. Pobyt dra Wohltata w Londynie właśnie podczas sesji Komitetu Eviańskiego wywołuje liczne komentarze i wersje w kołach politycznych. Wohltat przybył w towarzystwie siostrzeńca dra Schachta — von Scherpenberga, byłego radcy ambasady niemieckiej w Berlinie, obecnie zaś urzędnika wydziału gospodarczego urzędu spraw zagranicznych w Berlinie. Pobyt dr Wohltata wiąże się ma z poprzednimi jego rokowaniami z George Rublee o możliwości emigracji 150 tysięcy „nie-Aryjczyków" z Niemiec w okresie od trzech do pięciu lat.

Nowy brytyjski wiceminister kolonii

Londyn, 20. 7. ŻAT. Na stanowisko wakujące po ustąpieniu sir Cosmo Parkinson podsekretarzem stanu dla spraw kolonii mianowany został sir George Gater.

Wiceminister sir George Gater liczy lat 53. Był on dotychczas wyższym urzędnikiem samorządu londyńskiego.

Zastępca podsekretarza stanu ministerstwa kolonii sir Henry Moore mianowany będzie wicepodsekretarzem stanu na miejsce sir Johna Shuckburgha, który obejmie stanowisko gubernatora Nigerii.

Dr. Goldberg w M. S. Z.

Warszawa 20. 7. ŻAT. Bawiący w Warszawie prezes rady federacji Żydów polskich w Ameryce rabin dr. Goldberg został przyjęty w M. S. Z. Rozmowa odnosiła się do problemów Żydów polskich w Stanach Zjednoczonych.

Budowa muzeum karaimskiego

Wilno, 20. 7. PAT. Budowa pierwszego na świecie muzeum karaimskiego w Trokach postępuje szybko naprzód i na jesieni roku bież. zostanie ostatecznie zakończona.

Będzie to budynek piętrowy o trzech obszernych salach, w których znajdą się zbiory muzealne dotyczące historii, etnografii, antropologii, filozofii oraz cenne rękopisy: polskie, tatarskie, tureckie, karaimskie, księgozbiory, zbroje rycerskie, szaty liturgiczne, instrumenty muzyczne oraz mnóstwo eksponatów wschodnich.

W sali reprezentacyjnej przyszłego muzeum zdeponowane zostaną najcenniejsze i najdroższe dla karaimów pamiątki oraz oryginalne przywileje nadane im przez Zygmunta 1-go, Stefana Batorego, Jana Sobieskiego, firmany sułtanów tureckich oraz jarłyki chanów krymskich. Wśród cennych zbiorów znajdować się będzie szafa z przywilejami dla karaimów, ofiarowana latem 1930 roku przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego podczas jego pobytu w Trokach.

Należy nadmienić, że dotychczas karaimi posiadali swoje zbiory w muzeum starożytności w Teodozji na Krymie.

—o—

Kto wygrał na loterii?

Warszawa, 20. 7. (Sin.) Dziś w pierwszym dniu ciągnienia loterii państwowej większe wygrane padły na numery losów:

30.000 zł — Nr 34639.
20.000 zł — Nr 48665 55735 147024.
10.000 zł — Nr 94599 125805.
5.000 zł — Nr 42974.
2.000 zł — Nr 40498 77534 112395 120317 158232.
1.000 zł — Nr 4677 48709 69043 90302 110844 118727.

Drugie ciągnienie:
15.000 zł — Nr 161437.
10.000 zł — Nr 14957 71762 136621.
5.000 zł — Nr 76523.
2.000 zł — Nr 32889 89938 55299 107412.
1.000 zł — Nr 2880 4580 17226 63824 82923.

Brazylia zwiększyła kwotę imigracji z Polski

Rio de Janeiro, 20. 7. ŻAT. Rada Narodowa dla spraw imigracji i kolonizacji powiększyła kwotę imigracyjną z Polski o 3000 rocznie. W tej samej wysokości zwiększono też kwotę imigracyjną z Węgier. Krok ten jest skutkiem interwencji posła polskiego i węgierskiego. 80 proc. kwoty imigracyjnej przeznaczono dla robotników rolnych, którzy muszą się zobowiązać co najmniej 4 lata pracować na roli.

PRZEGLĄD PRASY

Antysemityzm szkodzi Polsce!

Korespondent londyński wileńskiego „Słowa" omawia nastroje Anglii wobec Polski. Autor stwierdza, że nastroje te są pomyślne, ale mogą je popsuć dwa momenty. Pierwszym z nich jest niezapłacenie długów, drugim jest antysemityzm:

Drugie niebezpieczeństwo jest bodaj jeszcze większe. Antysemityzm może nam niesłychanie w Anglii zaszkodzić. Nie tylko dlatego, że wpływy żydowskie są tutaj bardzo znaczne i że te wpływy dzisiaj grają bardzo silnie na naszą korzyść. Jest niezaprzeczonym faktem, że Anglicy są najbardziej filosemickim narodem na świecie, znacznie bardziej niż Francuzi czy Amerykanie. Może jest to wynikiem ich zamiłowania w lekturze Biblii. W każdym razie stwierdzam, że gdy zapytać tutaj prostego człowieka na ulicy, dlaczego uważa, że Hitler jest „złym człowiekiem" (a bad man), to się słyszy zawsze tę samą odpowiedź. bo nie dotrzymuje słowa; bo nie daje światu spokoju; bo prześladuje Żydów. Nasilenie antysemityzmu w Polsce — to woda na młyn antypolskiej propagandy sowieckiej i niemieckiej (Niemcy dziś nie gardzą żadnemi środkami), która i w masach angielskich i wśród lewicy angielskiej nam może bardzo zaszkodzić. Na szczęście na ten temat jest tutaj obecnie cicho.

O wywiadzie

Wywiad marszałka Rydza-Śmigłego znalazł silne echo w prasie zagranicznej. Z prasy polskiej pisze o wywiadzie „Goniec Warszawski", stwierdzając:

Jest to głos tak jasny, męski i stanowczy, że przecina wszelką dyskusję. Jest to głos całej Polski.

A „Wieczór Warszawski" podkreśla:

Marszałek Śmigły-Rydz jasno określił stanowisko polskie. Polska nie od dziś posiada wytkniętą drogę dla swojej polityki zagranicznej i podejmie walkę o Gdańsk i jakiekolwiek zagrożenie naszej niezawisłości, nawet wówczas gdyby miała się bić sama i bez sojuszników. W tym świetle próby propagandy niemieckiej wyglądają wprost humorystycznie. Polska sama decydować będzie o swoim stanowisku w sprawie Gdańska ,a stanowisko to po wiele kroć poparte zostało przez jej sojuszników, Anglię i Francję.

Listy King Halla

Są one tematem najrozmaitszych wersyj i dowcipów całej prasy. Trzecia Rzesza walczy z listami King Halla bezskutecznie... Prasa donosi:

Można sobie wyobrazić wściekłość władz niemieckich, gdy się dowiedziały, że nowe tysiące listów i paczek z ulotkami, wysłanych pod adresem osób prywatnych, dotarły do Rzeszy.

Walka z tym nie była łatwa, ponieważ na kopertach widniały znaczki i pieczęcie najrozmaitszych krajów — Francji, Belgii, Szwajcarii, Danii, Norwegii, Szwecji, a nawet niektóre z nich nosiły pieczątki wielu miast niemieckich. Dodajmy, że koperty były najrozmaitszych formatów i kolorów, adresy zaś pisane były nietylko na maszynie, ale i ręcznie.

Ilość tych listów sięgała podobno kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy.

„Sprostowanie" ks. Trzeciaka

Słynne było w swoim czasie wystąpienie ks. Trzeciaka, który twierdził, że Hitler jest „mężem opatrznościowym" i bierze swe prawa „żywcem z encyklik papieskich". Obecnie ks. Trzeciak uważał za stosowne sprostować tę wiadomość, a wedle „Robotnika" sprostowanie to nic nie prostuje:

Po dwuch z górą miesiącach namysłu, ks. Trzeciak uznał za właściwe wystąpić ze sprostowaniem prasowym, jednym z najdziwniejszych, jakie zdarzyło się komukolwiek i kiedykolwiek czytać. Bo po odrzuceniu frazeologicznego balastu — możemy w tym „sprostowaniu" wyczytać dosłownie, że nie prawdą jest jakoby ks. Trzeciak napisał, że „Hitler żywcem bierze swe prawa z encyklik papieskich", natomiast prawdą jest, iż tenże ks. Trzeciak napisał, że... „Hitler żywcem bierze swe prawa z encyklik papieskich". I dalej — iż nieprawdą jest jakoby ks. Trzeciak napisał o Hitlerze, że „ma opatrznościowe posłannictwo", natomiast prawdą jest, iż tenże ks. Trzeciak napisał, że... „Hitler, który zaczął wypędzać Żydów, ma wzory wśród świętych, ma opatrznościowe posłannictwo, by poskromić złość żydowską".

Plotki gdańskie

Dzienniki zagraniczne doniosły niedawno o nowym planie Hitlera w sprawie Gdańska. Wedle tego planu, Hitler miał być ogłoszony prezydentem Senatu Wolnego Miasta. Na temat tej plotki donosi „Kurier Warszawski":

Intencja autorów tej depeszy była prosta, chodziło o spowodowanie dywersji i zamieszania, a przede wszystkim o wysondowanie, czy może w Anglii znaleźć się ktoś, kto na tę wędkę da się złapać.

Był jednak, jak się okazuje, jeszcze inny cel w puszczeniu na łamy prasy angielskiej tej plotki. Między innymi propagandzie niemieckiej chodzi o to, by na zachodzie myślano, że Polska gwałtownie chce rokować z Niemcami. Wprawdzie niedawno, bo przed paru dniami, ta sama propaganda musiała się wycofać sromotnie z lansowanej przez nią plotki, że „rokowania" już są prowadzone, nie przeszkadza jej teraz wmawiać, że Polacy jednak do tych rozmów gwałtownie pchają.

Jeżeli zaś Polacy rokują czy też chcą rokować, a do tego się nie przyznają, to tym samym są oni nielojalnymi sojusznikami. Tak przynajmniej w sposób bardzo niezgrabny stara się tłumaczyć Anglikom propaganda niemiecka, zapominając im jednak dodać, że w Polsce gdzie tylko się da, stara się ona nas przekonać o wiarołomstwie i nielojalności Anglików.

Wiadomość o objęciu prezydentury senatu Wolnego miasta miała ten sam cel, o czym świadczy komunikat radia niemieckiego, ogłoszony przez wszystkie radiostacje, iż:

„wiadomość ta jest nieprawdziwa i że wymyślili ją Polacy, którzy wysunęli tę koncepcję, szukając kompromisu z III Rzeszą".

„News Chronicle" wyraźnie zaś stwierdziło, iż posiada informację z:

„dobrze poinformowanych źródeł niemieckich".

Jak w świetle tego wyjaśnienia wygląda komentarz radia niemieckiego, nie nas powinna o to boleć głowa. Dla nas jest jednak jasne, to co już poprzednio powiedziałem, że wszystkie te plotki fabrykowane i puszczone przez propagandę niemiecką mają służyć misternej grze propagandowo-dyplomatycznej panów Ribbentrop-Goebbels.

Generał Ironside mówi po polsku

„Dziennik Poznański" donosi:

W kołach politycznych zwracają uwagę na miły fakt, że gen. Ironside zna język polski. Wprawdzie po przylocie na Okęcie podziękował oficerowi stojącemu przed kompanią honorową zdaniem w języku polskim, w którym popełnił dwa błędy, ale zna on język polski dość dobrze. Jest to zapewne jeden z nielicznych Anglików, zajmujących tak wybitne stanowiska, a znających nasz język.

O uroczystych akademiach

Felietonista „Dziennika Powszechnego" przytacza charakterystyczny szczegół w związku z licznymi uroczystymi akademiami i z obowiązkiem pisania o tych akademiach przez dziennikarzy:

Pewien publicysta jednej z warszawskich półurzędówek sprawozdania robił na podstawie kartek zaproszeniowych. Na czas akademii wolał pójść do knajpki na pieczony schab, który stanowczo przekładał nad entuzjastyczne — beznadziejne urzędowe flaki z oliwą. Na pół godziny przed oddaniem materiału, zaciskał zęby i od lat paru rozpoczynał od jednego i tego samego zdania:

„W podniosłym nastroju, w świątecznie udekorowanej sali..."

Aż razu pewnego zdarzył się następujący wypadek: Redaktor naczelny przeczytał takie sprawozdanie i oto co się stało:

Akademia wypadła imponująco. Była nad wyraz uroczysta. Tłum reagował spontanicznie. Była to prawdziwa manifestacja uczuć, będąca wyrazem zrozumienia powagi chwili. Stefan Janusz, Korwin-Strogobrzecki... odczytał treść depeszy hołdowniczej...

„Dość tej blagi — redaktor naczelny poczerwieniał z kolei, jak burak. — Akademia wogóle nie odbyła się. Nikt nie przyszedł. A pan wydrukował sto pięćdziesiąt wierszy sprawozdania".

Czarno na Białym

Ostatni numer demokratycznego tygodnika „Czarno na Białym" (numer 29 z 16 lipca 1939) poświęcony jest 150-leciu wielkiej rewolucji francuskiej. Na bogatą treść tego numeru, obficie ilustrowanego składają się wiersze okolicznościowe Elżbiety Szemplińskiej oraz Stanisława Szydłowskiego, jak również liczne artykuły czołowych publicystów i pisarzy demokratycznych poświęconych ideologii, zdobyczom, wydarzeniom i czołowym postaciom Wielkiej Rewolucji. O „ostatniej koalicji przeciwko czerwonej Francji" pisze Wincenty Rzymowski, termidor omawia Jerzy Borejsza, przepiękną sylwetkę polskiego „Jakobina" pułkownika Jasińskiego kreśli Leon Kruczkowski o Carnocie „organizatorze zwycięstwa" pisze docent Aleksander Reichmann a ciekawą postać „archanioła terroru" St. Justa kreśli płk. January Grzędziński. Ideologię jakobinizmu omawia Wincenty Banaś, wewnętrzną problematykę rewolucji prof. Kazimierz Zakrzewski. O aktualności jakobinizmu pisze Jan Sowiński a wreszcie stosunek rewolucji do nauki, jej wpływ na rozwój kultury i oświaty, omawiają Stanisław Rudnicki i Lucjan Wilczek.

Poza tym numer zawiera szereg artykułów dotyczących zagadnień polityki bieżącej, w szczególności arcyciekawy artykuł Aury Wyleżyńskiej odsłaniający kulisy tragedii czechosłowackiej na podstawie książki Pierre Buka. Aktualną rocznicę Grunwaldu przypomina wreszcie Henryk Werner.

Z teatru, literatury i sztuki

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w piątek, jutro w sobotę oraz w niedzielę świetna komedia Aldona de Benedetti'ego „Szkarłatne róże". W sztuce opracowanej scenicznie przez reż. J. Karbowskiego udział biorą: J. Baronówna, K. Fabisiak, Z. Mrożewski.

— PAUL BURSTEIN I LILIANA LUX W NOWYM PRZEBOJU W TEATRZE LETNIM. Dziś, w piątek godz. 8.45 wiecz. wystąpią w teatrze letnim przy ul. Stradom 11. **Paul Burstein i Liliana Lux** w nowym arcywesołym **przeboju komedjomuzycznym „A chasene in sztetl"**. Bilety przez cały dzień przy kasie teatru.

—oo—

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Piątek, godz. 8 wiecz.: „Szkarłatne róże"

ŻYDOWSKI TEATR LETNI „PAWILON" Stradom 11)

Piątek, godzina 8.45 wiecz.: „A chasene in sztetl"

CYRK STANIEWSKICH

(róg Al. Mickiewicza obok Akademii Górniczej)

Codziennie przedstawienia o 4.30 pop. i 8.30 wiecz.

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Miłość w kajdanach" (Charles Boyer, Gaby Moslay) i „Express na szlaku Indian".

APOLLO: „Ostatnie ostrzeżenie" (Peter Lorre, George Sanders).

ATLANTIC: „Winowajca" i „Mały Tarzan" (przygody syna Tarzana).

LOPP.: Przygoda w Szanghaju (Dolores del Rio) Kadeci marynarki.

PROMIEŃ: „Białe sztandary" (Jackie Cooper).

SCALA: „Pierwsza miłość" (Mickey Rooney).

SZTUKA: „Tajemnicze promienie".

ŚWIT: „Mądrala" (Miriam Hopkins) i „Poszukiwany bohater" (G. O'Brien).

UCIECHA: „Zeznanie szpiega".

WANDA: „Alarm" (Pierre Fresnay).

Dr. EZRIEL CARLEBACH

Jeszcze jedna zawiedziona nadzieja

Była godzina 8-ma wieczorem. Pogoda upalna jak zwykle. Ludzie zmęczeni jak zwykle, a w redakcji — spokój. Już od kilku dni jest tu tak spokojnie. Po raz pierwszy w ciągu lat nie napływają wiadomości o terrorze arabskim. Po raz pierwszy nie ukazał się komunikat wojskowy, który dotychczas dwa razy dziennie donosił: banda terrorystów dokonała napadu tutaj, strzelanina miała miejsce tam, bomba wybuchła w Hajfie, obok Petach Tikwy wykryto zamach na pociąg, w Emeku uzbrojeni Arabowie napadli na żydowskich robotników, wojsko angielskie stoczyło walkę w pobliżu Tul Karem, gdzie tylu a tylu zostało zabitych, tylu rannych i tyle karabinów skonfiskowano.

Dziwna atmosfera panuje w redakcji, od kiedy zabrakło tego „chleba codziennego". Uczucie zdziwienia, radości i uspokojenia opanowuje wszystkich. W jednej z sal redakcyjnych odbywa się krótka debata na ten temat. Są tacy, którzy twierdzą, że ten spokój jest tylko przejściowy, chwilowy, inni natomiast utrzymują, że jest to zjawisko trwałe i właśnie dlatego — niebezpieczne. To — powiada — napawa mnie strachem. Ten spokój to najgorsza rzecz, która mogła obecnie nastąpić. Jest to bowiem usprawiedliwienie, zatwierdzenie i uwiecznienie Białej Księgi. Dla Anglików jest to bowiem najlepszym argumentem, że polityka Białej Księgi jest słuszna, ponieważ spokój zapanował w kraju.

Inni robią znaczący gest głową. Kto wie? Być może...

Telefon. Reporter miejski donosi o zgromadzeniu protestacyjnym przeciwko żydowskim aktom terroru. Długie, wzruszające, naiwne przemówienia zostały wygłoszone, by wykazać, że Żydom nie wolno mącić spokoju, że także Żydzi muszą dołożyć starań, by wytworzyło się wrażenie, iż nareszcie kraj się uspokoił.

Drugi reporter donosi: przed chwilą był na komisariacie i stwierdził, że coś się tam przygotowuje. Co? Nie wiadomo. W każdym razie zarządzono pogotowie alarmowe.

Sprawa wydaje się nieco podejrzana. Co to nagle zaszło?

Telefonistka wszystko skrzętnie notuje. Goniec redakcyjny przynosi materiał telegramowy i odchodzi, mówiąc krótko: Szalom. Widać, że jest wzruszony: „Szalom" odpowiadają mu wszyscy zaspanym tonem.

Ktoś bierze telegramy do ręki i przegląda je, nikt jednak właściwie tym zbytnio się nie interesuje. Czegoż bowiem można się w końcu spodziewać? Zapewne znowu rozebrano do

naga jakiegoś Anglika w Tientsinie, albo też ponowne oświadczenie Chamberlaina: „Nie damy się!"

Nagle jednak w toku czytania — okrzyk! ciągle jeszcze trzyma kartkę w ręku. Wiadomość z Londynu, z parlamentu angielskiego. Oświadczenie ministra MacDonalda.

Wstrzymano aliję.

* * *

Nikt nie czuje już upału. Dreszcz przechodzi wszystkich. Mroźne zimno ścina krew.

Minęła zaspana atmosfera. W pokojach redakcyjnych ruch i wrzawa. Jeden dobiega do telefonu, drugi odkręca radio.

— Hallo, tu Londyn — słychać głos, w którym rozbrzmiewa jakiś drwiący, dziki i wyzywający ton. — Żydzi nie będą mogli przybywać więcej do Palestyny. Przydział certyfikatów imigracyjnych został na razie wstrzymany, jest jeszcze kwestią, czy zostanie wznowiony. Tak oznajmił dziś w parlamencie minister kolonii Malcolm MacDonald w odpowiedzi na interpelację.

A potem następuje dokładny, oficjalny tekst. Donośne echo roznosi się po pokoju. Słucha się i słucha i ciągle jakoś nie można w to uwierzyć.

Ktoś przekręca radio i nastawia na inną stację.

— Po Kol Jeruszalaim — mówi speaker sefardyjskim dialektem.

Oddycha się z ulgą. Uspokajająco działa komunikat meteorologiczny, podawany przez rozgłośnik. Po chwili jednak —

— na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu p. minister kolonii w odpowiedzi na interpelację...

To samo. Dokładnie to samo. Tylko — po hebrajsku.

Z całą bezwstydnością, z całym szczegółowo rozdrobnionym szwindlem o Żydach polskich i rumuńskich, którzy rzekomo zniweczyli wysiłki rządu Jego Królewskiej Mości, zmierzające do „ulżenia" doli uchodźców.

Trzeba mieć nerwy ze stali, by tego spokojnie wysłuchać. Trzeba mieć serce z kamienia, takie, jakie oni mają.

Duszno. Nie sposób zaczerpnąć tchu. Odruchowo wychodzi się na balkon. Niebo jest wysokie i pokryte gwiazdami. Jedna mała, bliska zdaje się gwiazda porusza się szybko. Wpatruję się w nią. Ach nie, to nie gwiazda, to światło przelatującego samolotu, jednego z samolotów Jego Królewskiej Mości, które tu nad naszymi głowami krążą ciągle tam i z powrotem, noc w noc i szukają przestępców, szukają ich na falach morskich, szukają przy brzegach tych podłych zamachowców, którzy mają na tyle czelności, że wykradają się z Dachau i chcą żyć. Nic nie mogą, jak tylko żyć.

Lepiej wrócić do pokoju. Widok samolotu dławi i dusi jeszcze bardziej.

Trzeba zasiąść do stołu i pisać, wypowiedzieć, wyrazić ten bezmiar żalu i złości. Jedna kartka napisana. Ale po chwili już jest potargana w strzępy. To za mało. Brak słów. Jeszcze strona i znowu — strzępy. To już za dużo. Cenzor czeka tylko na to.

Bezustanne borykanie się. Szamotanie się z tym, co musi się i co chce się powiedzieć i z tym, co wolno powiedzieć. Ciągłe szperanie, ciągłe szukanie dróg i sposobów; przy pomocy których będzie mogło dojść do braci Żydów to,

---

DORIS LESLIE

AROMAT

Autoryzowany przekład Stelli Landy-Feldhornowej

144)

Słońce prażyło tego dnia niemiłosiernie. Nagłe podmuchy wiatru poganiały po ciemnym błękicie białe, kłębiaste chmury. Rozległe szaro-zielone pola rozciągały się szeroko i zlewały się na szarym choryzoncie z morzem. Ramiona drzew kołysały się na jasnym tle nieba. Czarne loki Ani, targane wiatrem spadały na czoło.

W pamięci Krzysia przez długie lata pozostał ten obrazek: Ania w skarpetkach stoi koło żywopłotu w jaskrawym blasku słońca; włosy jej polatują na wietrze; w ręce trzyma modlitewnik, z którego odczytuje na głos modlitwę za umarłych. Ilekroć wspominał tę chwilę, cieszył się, że ani on ani Spurgeon nie śmiali się wtedy.

Po ceremonii pojechali obaj na rowerach — i zapomnieli o niej. Kiedy wrócili na podwieczorek nie było jej w domu. Jej piastunka zwróciła się do nich:

— Myślałam, że poszła z wami.

— Może siedzi jeszcze na łączce, — zauważył Spurgeon.

— Czy któryś z was nie zechciałby pójść po nią? — prosiła.

— Ja idę, — rzekł Krzyś.

Znalazł ją koło świeżo wykopanej mogiłki królika. Kiedy ujrzała Krzysia, zamknęła spiesznie zeszyt, usiadła na nim i spojrzała na Krzysia mrugając, jakby ją oślepił blask słońca. Rzęsy jej były długie, jak nóżki pająka.

— Cóż ty tu robisz? — spytał żartobliwie Krzyś. Nachmurzyła się i milczała.

— Podwieczorek czeka.

— Nie mam ochoty na podwieczorek. — Na jej twarzyczce widniały ślady łez. Rzęsy były jeszcze mokre.

— Chodź, chodź! — namawiał Krzyś łagodnie. Usiadł obok niej i — tak samo jak Spurgeon — dotknął jej karku pieszczotliwie palcami.

Wzdrygnęła się i spojrzała na niego. Objął ręką jej szyję...

Szyja jej była drobna, miękka i ciepła. Uścisnął ją mocniej.

— To boli, — zapiszczała Ania.

Puścił ją. Zrobiło mu się gorąco. Czuł się dziwnie głupio.

Zauważył zaschniętą rankę na jej kolanie i zapytał, klepiąc ją po nodze:

— Kiedyś sobie to zrobiła?

— Spadłam z drzewa, — odparła Ania obojętnie. — Już kilka dni temu.

Właściwie nie był wcale ciekaw, kiedy się zraniła. Zapytał ją o to tylko, by ją zatrzymać jeszcze chwilkę przy sobie. Nie miał wcale ochoty wracać na podwieczorek. Odjeżdżał nazajutrz... Zdawało mu się, że ją widzi po raz pierwszy. Znał ją od tylu tygodni, a właściwie nigdy jej się nie przypatrzył. A teraz nie mógł się jej napatrzyć do syta. Miał wielką ochotę dotknąć jej, pogłaskać ją, czuć pod palcami miękkość jej karku. Była taka drobniutka, opalona, śliczna... Zaskoczyła go ta myśl. Śliczna!... Śliczna, jak drzewa, chmury, światła i cienie na trawie; jak kwiaty; jak wiatr szeleszczący wśród kłosów; jak szerokie przestrzenie zalane słońcem, jak śpiew skowronka wzbijającego się w niebo.

Usłyszał jej westchnienie, podchwycił jej skośne, pytające spojrzenie. Zauważył, że w oczach jej zabłysły zielono-złote refleksy, jakby odbicie świateł w ciemnej wodzie.

— Pokazać ci zeszyt? — spytała nagle

— Jaki zeszyt?

— Ten na którym siedzę.

— Owszem, jeśli chcesz.

Wyciągnęła spod siebie zeszyt i rzuciła mu zagadkowe spojrzenie.

— W tym zeszycie zapisuję wszystkie swoje myśli, — mówiła. — Tu znajduje się wszystko, co czuję. —

co chce się im powiedzieć. A w środku, jak przysłowiowy szatan z bajki, stoi między jednym Żydem a drugim — Anglik.

Nie ma innej rady: telefonuje się do kolegów, by się ich poradzić. Wszędzie to samo. Jedni postanawiają milczeć, przeczekać. Inni uważają, że trzeba protestować, ale frazesami, utartymi już sloganami.

Takie stanowisko zajmuje więcej redakcyj. A w śpiącym mieście obracają się walce maszyn rotacyjnych i wyrzucają po raz tysięczny tekst nowego, krzywdzącego zarządzenia i słabe komentarze, pełne niedopowiedzianych słów i cichych westchnień.

A na policji — pogotowie alarmowe. Reporter potwierdza jeszcze raz to samo. Ale teraz wiemy już, dlaczego...

* * *

W mieście nic się nie zmieniło. Również tam słuchano przecież radia. Odbywał się koncert orkiestry symfonicznej, a kinoteatry i kawiarnie były wypełnione po brzegi. Tu i ówdzie słychać było na dachach grające patefony, bufety pracowały, i tańczono.

Być może — budzi się myśl, — że jeszcze nie wszyscy wiedzą. Poczeka się aż do jutra. Władze wojskowe, jak podają, poczekają również do jutra. Zwołano naradę komendantów i przedstawicieli władz policyjnych, które są przekonane, że nastąpi żywiołowa reakcja, demonstracje, lub chociaż demonstracyjny, spokojny strajk, który miałby trwać kilka godzin. Przywołano więc przedstawicieli jiszuwu, zwłaszcza w pewnych koloniach, przestrzegając ich przed czymś podobnym.

Nawet władze wojskowe wiedzą o tym, że wszyscy powzięli niezłomne postanowienie, że gdy alija będzie zagrożona, nikt nie potrafi się powstrzymać. Nawet ci najbardziej umiarkowani z umiarkowanych od chwili ogłoszenia Białej Księgi uważali, że tutaj jest ostateczna granica, tutaj nie są możliwe żadne kompromisy.

I z niecierpliwością, z prawdziwą troską, oczekuje się jutra.

Już od samego rana wszyscy są na ulicach, na naszych ulicach, tylko tam, gdzie my jesteśmy u siebie w domu.

Jak gdyby nigdy nic: Handlarze jarzyn wykładają na sprzedaż swe towary, jak zwykle, młodzi ludzie spieszą do pracy, tak, jak gdyby nic nie zaszło. Starsi otwierają z rozwagą swe interesy, jak zawsze. Na ulicach nie ma nawet grupek ludzi, a na stacjach autobusowych nikt nie dyskutuje.

Gdzie podziała się żydowska histeria?

Błogosławiona, przeklinana, żydowska histeria? — Gdzie podziała się przesadna żydowska wrażliwość, oburzenie, zrozumiały protest? — Gdzie jest współczucie dla tych dziesiątek, setek tysięcy, których chciałoby się widzieć tutaj wśród swoich, gdzie podziało się współczucie dla tych wszystkich, którzy tęsknią we wszystkich krajach kuli ziemskiej, którzy tułają się po siedmiu morzach? — Gdzie jest ból i gdzie jest gniew?

Recz jasna, jiszuw nie wierzy w ograniczenia, podobnie jak nie wierzy w inne postanowienia ministra kolonii, który „prawami" chciałby zmienić prawa natury, chciałby ująć w wędzidła rzeczywistość, zdusić wolę narodu. Jiszuw jest pewny siebie, wie, że nie można Żydom zabronić powrotu do ojczyzny. Jiszuw wie, że mimo to będzie alija.

Mimo to jednak — gdzie są demonstracje? Gdzie protest? Gdzie spontaniczny wyraz żywiołowych uczuć? Gdzie oburzenie pierwszej chwili, które nie kieruje się mądrym i rozważnym wyrachowaniem? Nie ma go. Tłumy zapełniają ulicę Allenby. Jedni spieszą na plażę, inni zakupują coś w sklepach.

O godzinie 10-tej policja dochodzi do przekonania, że będzie spokojnie, znosi więc pogotowie alarmowe. Policjanci otrzymują rozkaz, że mogą rozejść się do domów na noc.

* * *

A gdy jesteśmy z powrotem w domu, w mieście, które przecierpiało już te ponure restrykcje, — budzą się myśli pełne troski:

— Rzecz oczywista, demonstracje nie pomagają. Nie są one w stanie zmienić faktów. Dostarczają jednak tym, którzy w ogóle mają zamiar słuchać nas, pewnych materiałów, pewnych dowodów. Gdy będzie się toczyć debata w parlamencie angielskim, a nasi nieliczni przyjaciele zechcą mówić o reakcji jiszuwu na zawieszenie aliji, będzie im brakowało materiału faktycznego, a może także prawdziwej wiary w nasze głębokie rozczarowanie.

— Rzecz jasna, w stosunku do władz miejscowych nawet najpotężniejsza demonstracja nie jest żadną bronią. Arabowie z pewnością nie cofną się z tego powodu. Mimo to jednak w miarę urzeczywistniania przepisów Białej Księgi, władze liczą się nieco z oporem ludności. W każdym razie, jeśli chodzi o tempo realizacji Białej Księgi. A gdy wszysko, a nawet najgorsze przeminie w milczeniu, — pocóż władze mają się powstrzymywać w urzeczywistnianiu kolejnych ograniczeń Białej Księgi.

— No tak, dyscyplina narodowa jest wielką rzeczą. Tutaj jednak nie było żadnego rozkazu, aby nie demonstrować. Nie demonstrowano nie dlatego, że nie było rozkazu, lecz dlatego, że nie wydaje się więcej w ogóle rozkazu.

Rezcz jasna, że i to wszystko jakoś się przetrwa. Mimo zakazów, Żydzi będą nadal przyjeżdżali do Palstyny. Tym razem jednak zawieszenie imigracji nastąpiło w wyjątkowych okolicznościach ze specjalną podłością. Po przyrzeczeniu Białej Księgi w obliczu parlamentu, w obliczu Ligi Narodów, że nie będzie się czyniło przeszkód chociaż tym 75.000. A nastąpiło to po jakże długich targach, z chwilą gdy Arabowie zostali najwyraźniej zaspokojeni, w chwili, gdy w kraju panuje spokój. Ostatki naszego zaufania, nasza ostania nadzieja została zawiedziona, ostatnia nić przerwana.

A czy to, właśne to, winno nastąpić w takiej formie?

MacDonald odmawia cofnięcia zakazu imigracji

Londyn, 20. 7. ŻAT. W pisemnej odpowiedzi na interpelację posła Fletchera minister kolonii stwierdził, iż nie jest skłonny cofność zarządzenia o wstrzymaniu imigracji do Palestyny. Odpowiedź MacDonalda brzmi dosłownie: Ponieważ sprawozdanie komisji mandatowej jeszcze się nie ukazało, nie ma możności złożenia w tej sprawie żadnych oświadczeń. Nie widzę jednak żadnych podstaw do cofnięcia instrukcyj, jakie przesłałem Wysokiemu Komisarzowi Palestyny.

Ułotny uśmieszek rozchylił jej wargi. — O tobie też napisałam.

— O mnie? — szepnął Krzyś i serce jego uderzyło mocniej.

Skinęła.

— I o Antosiu też. — (Antoś to był Spurgeon). — Przede wszystkim o Antosiu, bo o nim myślę najczęściej. — Serce Krzysia zamarło na chwilę. — Czytaj tylko to co ci pokażę.

— Dobrze.

Obracała kartki wydymając wargi i marszczą brwi.

— Nie, — mówiła, — nie to. I to też nie. Ani to... To! — Położyła zeszyt na jego kolanach. — To jest etipafium dla mojego królika.

— Epitafium, — poprawił Krzyś.

— Etipafium.

Pociągnął ją lekko za włosy.

— Epitafium, ty głuptasku.

— Etipafium, — upierała się Ania.

— Niech ci będzie.

Zachichotała i wsunęła rękę pod jego ramię, przytulając się blisko. Jej włosy łaskotały go w brodę.

— Teraz czytaj!

Ale Krzyś nie mógł czytać. Ogarnęło go jakieś dziwne uczucie. W całym ciele czuł naprzemian mrowie i żar. Nie chciało mu się popatrzyć na zeszyt, zabazgrany niewyraźnym pismem; chciał patrzyć na Anię. Słodka, przenikająca radość wzbierała w nim, gdy się tak ufnie przybliżyła do niego. Oddychał szybko, jak po wytężonym biegu, serce biło mu głośno, że bał się, aby tego nie słyszała. Wstydził się szczerze.

— No, — Ania przysunęła się jeszcze bliżej. — Czytaj głośno!

Nie mógł złapać tchu. Przełknął i głosem zdławionym i zupełnie niepodobnym do zwykłego, zaczął czytać:

„W samotnym polu
Leża
Ja, biedne zwierzę,
Ułożone tu
Do wiecznego snu.
Wiatr zgina gałęzie drzew
I nad mą dolą wzdycha
Z cicha
I szemrze strumyk potokiem łez,
Że nadszedł już
Mój kres.
Lecz nic mnie już nie wskrzesi —
Życia nie powróci —
Dlatego się smucą wzgórza,
I ta samotna róża
I strumyk też
Się smuci".

— Prawda, jakie to smutne?

Czuł, że przebiega ją dreszcz i po grymasie ust poznał, że zaczyna znów płakać.

— To takie smutne z tą samotną różą. Róży tu wprawdzie nie ma, ale musiałam mieć rym do „wzgórza"... Och, Boże! — Pochyliła głowę. — Nie mogę tego znieść... nie mogę...

Krzyś zebrał się na odwagę i zaczął ją pocieszać. To nastręczyło sposobność, by ją uścisnąć i pogłaskać po włosach. Objął ją ramieniem, przytulił mocno i rzekł:

— Przestań płakać. Nie martw się o królika.

— Nie mogę przestać — nie mogę! — Nie zwracała zda się uwagi na jego pieszczoty. — Muszę o nim wciąż myśleć. — Załkała. Łzy spływały z jej policzków na fartuszek.

— Słuchaj! — Krzysiowi wpadł nagle wspaniały pomysł. Ujął ją za podbródek i podniósł jej twarz ku swojej. — Patrz na mnie! Nie płacz! Czy wiesz co się dzieje z królikami po śmierci?

(c. d. n.)



S. I. SCHNEIDERMAN

W OGNIU „BIAŁEJ WOJNY"

Milionowe fundusze na propagandę i szpiegostwo. — Korupcja prasy reakcyjnej. — Otto Abetz, wydalony z Francji agent hitlerowski, w prywatnym salonie ministrowej. — Źródła akcji monachijskiej. — Antysemici na usługach Hitlera.

(Od naszego specjalnego korespondenta) PARYŻ, w lipcu.

Afera szpiegowska we Francji zatacza coraz szersze kręgi. Rewelacje pism radykalnych, a także monarchisty de Kerillisa w „Epoque", wydobyły na światło dzienne fakty, kompromitujące nie tylko wielu redaktorów wielkiej prasy i reakcyjnych posłów, ale podejrzenia sięgają nawet osobistości, zbliżonych do rządu.

Amerykański ambasador w Paryżu, William Bullit, w swym głośnym raporcie do Waszyngtonu komunikował, że w ciągu sześciu miesięcy, od maja do listopada 1938 roku, Hitler „rzucił na żer prasy francuskiej 350 milionów franków".

Dotychczas wykryto z tej sumy — zaledwie 4,5 miliona, z których 3,5 miliona franków otrzymał członek administracji „Figaro" Poirier, a 1 milion redaktor działu informacyjnego „Temps'a" Aubin. Obaj oni zostali aresztowani w samą wigilię 14 lipca i przyznali się do winy niemniej szybko, jak bohaterzy filmu amerykańskiego, „Zeznanie szpiega".

Komu dostała się więc „reszta" z owych 350 milionów? O tym krążą na razie tylko najbardziej fantastyczne pogłoski i domysły. De Karillis twierdzi, że posiada pełną listę opłacanych przez Hitlera dziennikarzy, posłów, mężów stanu, ale prasa otrzymała nagle zarządzenie, aby rzekomo dla dobra sprawy zaprzestać publikowania niestwierdzonych rewelacyj, aż do ukończenia śledztwa.

W imię pokoju...

Dwaj przedstawiciele wielkich dzienników francuskich, którzy znajdują się za kratami posądzani są o ordynarne szpiegostwo, o dostarczanie informacyj dotyczących obrony narodowej, a więc o fakty zdrady, jakie zdarzają się wszędzie. Ale większość osób, opłacanych przez centrale hitlerowskie we Francji, nie zdradzała, broń Boże, sekretów wojskowych, tylko po prostu, pod pretekstem służenia ojczyźnie i sprawie pokoju — urabiała opinię publiczną w kierunku kapitulacji monachijskiej.

Ci redaktorzy, posłowie, mężowie stanu, popularyzowali informacje i hasła, dostarczane im przez biura Ribbentropa i Goebbelsa, a głoszące między innymi, że nie warto rozpętywać wojny o Sudety, czy Pragę, że to „Żydzi pchają do wojny".

W sieci szpiegostwa i intryg

Cel owej rozgałęzionej działalności central hitlerowskich we Francji potwierdził z całą otwartością premier Daladier w swej ostatniej deklaracji parlamentarnej:

„Chodzi o to, aby posługując się bądź sporami religijnymi, czy przesądami rasowymi, bądź też wykorzystując stare zarzewia nieznasek z Wielką Brytanią, rozbić jedność Francuzów i zerwać solidarność francusko-angielską, bez której — jak sądzą — nie mogą mieć wielkich nadziei na utrzymanie wolności we Francji i na świecie... Zdobyliśmy pewność, że usiłowano opłatać Francję siecią podstępu, intryg i szpiegostwa".

Szpiegostwo niemieckie przybrało niespotykane dotąd rozmiary i rozciągało swe macki na wszystkie dziedziny życia w krajach, które na mapach hitlerowskich wchodzą w orbitę przyszłych „wielkich Niemiec". Hitlerowcom zależy nie tylko na informacjach wojskowych i gospodarczych, ale też na informacjach o stanie umysłów danego narodu. Hitler wierzy bowiem, że zdobędzie Europę „białą wojną" propagandy i intryg, bez uciekania się do wojny krwi i ognia.

Do tej białej wojny Gestapo i inne tajne biura hitlerowskie zmobilizowały nie tylko zawodowych szpiegów, lecz wszystkich Niemców, znajdujących się zagranicą, bądź to jako stali mieszkańcy, bądź też jako turyści. Każdy kupiec niemiecki, student, naukowiec, czy sportsmen, który udaje się do sąsiedniego kraju, musi po powrocie dostarczyć komisarzowi swojej dzielnicy „kilku informacyj" o tym, co widział i słyszał. Jeśli wykazuje „zdolność obserwacyjną", wysyłany jest następnie zagranicę ze specjalnymi misjami.

Jak dalece Francja oplątana jest siecią niemieckiego szpiegostwa, wskazuje fakt, że podczas pierwszego kwartału 1939 roku służba specjalna przy „Surete National" aresztowała więcej agentów niemieckich, niż podczas sześciu lat, poprzedzających wielką wojnę.

„Prowadzić wojnę w czasie pokoju — oto czym jest szpiegostwo!" — wyraził się generał Nicolai, szef szpiegostwa niemieckiego podczas wojny i dziś kierownik sławetnego „Abteilung Drei B."

Kanały propagandy hitlerowskiej

Amerykański film „Zeznanie szpiega" ukazał destrukcyjny mechanizm, zmontowany przez Gestapo zagranicą. Pewne koła starały się przeszkodzić wyświetlaniu tego filmu we Francji. Obawiały się pewnie, że zwróci on uwagę na działalność hitlerowców we Francji. I naprawdę, recenzenci filmowi prasy francuskiej kilka dni po premierze mieli już możliwość nawiązywać akcję tego fascynującego dokumentu rzeczywistości amerykańskiej do świeżo wykrytych sprężyn maszyny hitlerowskiej, działającej na terenie Francji.

Niemieccy obywatele we Francji wciągani są do komórek hitlerowskich. W każdej z dwudziestu dzielnic Paryża istnieje taka komórka, której członkowie podlegają surowej kontroli i dyscyplinie.

Komisja propagandy partii hitlerowskiej we Francji wydaje „Deutsche Zeitung in Frankreich", drukowaną po niemiecku i po francusku. Redaktorem jej jest niejaki Kurt Ihlfeld, korespondent paryski „Angriff'u". Po ostatnim dekrecie rządu francuskiego, który nakazuje stowarzyszeniom cudzoziemskim dostarczania pełnego spisu swych członków władzom francuskim, hitlerowcy paryscy zostali telegraficznie wezwani do złożenia w konsulacie swych kart partyjnych. Wybitniejsi członkowie otrzymali fikcyjne stanowiska w konsulatach i... paszporty dyplomatyczne.

Gestapo posiada w każdym mieście francuskim t. zw. „służbę bezpieczeństwa" dla śledzenia członków kolonii niemieckiej. Grupa paryska partii hitlerowskiej liczy przeszło 3 tysiące członków z baronem Kintenem na czele. Kierownik partii we Francji, oficjalny dyplomata, Ehrich, podlega stuttgarckiej centrali Auslands - Organisationen, kierowanej przez podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, von Bohle.

Prócz partii hitlerowskiej, agenci niemieccy rozbudowali całą sieć organizacyj, do których werbuje się Francuzów. Są to więc: „Comitee France - Allemagne", różne stowarzyszenia antysemickie i ligi faszystowskie.

Po rozwiązaniu C.S.A.R.-u, „cagoulardzi" założyli szereg nowych tajnych organizacyj, złączonych w t. zw. „Front Franc" na którego czele stoi Jean Boissel. Istnieje fotografia, ukazująca tego ostatniego na kongresie w Norymberdze, ściskającego dłoń Streicherа. Do niego prowadzą też nici w głośnej sprawie znalezionych w Arras i Dunkierce składów hitlerowskich druków propagandowych dla Francji, drukowanych w Hamburgu przez „Fichte - Bund".

Kim jest Otto Abetz?

Łącznikiem między tymi różnorodnymi organizacjami hitlerowskimi lub hitlerofilskimi we Francji, a centralą berlińską von Ribbentropa, miał być znany w kołach paryskich dziennikarz niemiecki, Otto Abetz, wydalony niedawno z Francji. Prasa francuska z oburzeniem wskazuje na fakt, że ten notoryczny szpieg i agent hitlerowski, nie został aresztowany, lecz jakoby za wstawiennictwem wybitnych osobistości pozwolono mu wrócić do Niemiec. Zaraz po jego wyjeździe zdołały także umknąć jego pomocnice — jakieś księżniczki niemiecka i austriacka.

Stosunki Abetza sięgały podobno aż do salonu prywatnego pewnej ministrowej. Widywano go wszędzie, nawet w kuluarach parlamentarnych. Skupywał u wybitnych pisarzy prawo drukowania ich artykułów i książek w Niemczech i w ten sposób nawiązywał z nimi stosunki. Dysponował zawsze wielkimi sumami, widywano go w najdroższych restauracjach w towarzystwie wysoko postawionych osobistości. Wśród osób, należących do jego otoczenia, prasa wymienia między innymi byłego ministra Flandina, Carbuccia — zięcia sławetnego Chiappe'a, senatora ultra - nacjonalistycznego, Henri Haye'a, jednego z współpracowników „Match'a" i wielu, wielu innych.

Abetz był jednym z założycieli Comitee France - Allemagne, oraz członkiem siedmiu innych organizacyj, na terenie Francji, które dysponowały podobno funduszem 10 milionów franków miesięcznie, dostarczanych łącznie przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeszy, Ministerstwo Propagandy i Gestapo.

„Daily Express" podaje, jakoby między innymi zadaniami we Francji von Ribbentrop powierzył Abetzowi także krzyżowanie działalności ambasadora niemieckiego w Paryżu, von Welczka, z którym pan minister jest na bakier. Zabawnym momentem w tej sprawie było to, że po ekspulsji Abetza von Welczek musiał na rozkaz Ribbentropa złożyć bezskuteczny zresztą protest u ministra Bonneta.

Inspektor Bonny i G. Turrou

Śledzwo w sprawie hitlerowskiej akcji szpiegowskiej we Francji prowadzone jest teraz w najściślejszej tajemnicy. Nie bez znaczenia jest fakt, że spoczywa ono w rękach inspektora Bonny, który w swoim czasie został wydalony z policji za zbytnią gorliwość w demaskowaniu wysoko postawionych wspólników w aferze Stawiskiego. Zdymisjonowany inspektor Bonny zamieścił później w piśmie syndykalnym „Messidor" ciekawy cykl artykułów o tajnych spekulacjach „cagoulardów" i ich składach broni. Po pewnym czasie inspektor Bonny przeszedł na służbę do „Drugiego Oddziału", z którego ramienia prowadzi teraz śledztwo w sprawie szpiegostwa hitlerowskiego. Osoba inspektora Bonny daje pewną gwarancję, że stanie on na wysokości zadania, podobnie jak jego amerykański kolega, G. Turrou, który zadał cios szpiegowskiej centrali niemieckiej w Ameryce i dostarczył autentycznych materiałów do rewelacyjnego filmu „Zeznanie szpiega".

(Dokończenie na str. 8-mej)

„TIMES" -- BOHATEREM SKANDALU PRASOWEGO

(Od naszego korespondenta londyńskiego)

Londyn, w lipcu.

„Kiedy milczenie nie jest złotem?" Oto pytanie, które stawia sobie pewna część prasy londyńskiej w związku z pikantnym skandalikiem prasowym, rzadkim na ogół w regionach prasy tego typu co „National Press" Wielkiej Brytanii. A zdziwi się niejeden czytelnik prasy kontynentalnej, że ośrodkiem tej burzy w szklance wody jest nie kto inny, a szanowany powszechnie w świecie jako „oficjalny" organ rządu angielskiego (co jest zresztą nieprawdą) staruszek „Times". Awantura wynikła na marginesie innej sprawy, a mianowicie na tle silnych manifestacyj konserwatywnych, liberalnych i nawet labourzystowskich w kierunku włączenia w skład rządu brytyjskiego znanego polityka angielskiego p. Winstona Churchilla. Kampania ta dość namiętnie prowadzona, nie została — jak dotąd — uwieńczona sukcesem z najrozmaitszych powodów. — Najważniejszym jednak dla nas faktem w tej chwili jest, że zgodnie z wiekową nieomal tradycją prasy angielskiej, publiczność zareagowała niezmiernie żywo w związku z tą kontrowersją polityczną. A reakcja opinii publicznej — to w Anglii nie rewolucja, nie awantury i demonstracje, ale... listy do redaktora (letters to the Editor), gdzie każdy, kto uważa się za odpowiedzialnego członka społeczeństwa, bierze pióro do ręki i zaczyna solennie: Sir!... poczym następuje najlepsze w jego opinii wyłuszczenie sprawy. Listy do redakcji stały się w prasie brytyjskiej tak nieodzowną częścią składową, że trudno sobie wyobrazić numer jakiejkolwiek gazety, tygodnika, czy dziennika — bez kilkunastu epistoł, omawiających problemy począwszy od dziwnego gatunku motyla, czy ptaka, a skończywszy na poparciu czy przeciwstawieniu się panu.... Churchillowi. — Trzeba przyznać, że niezmiernie silne poczucie „fair play" dziennikarstwa brytyjskiego, wyrażało się w drukowaniu listów najrozmaitszych odcieni bez związku z polityką redakcji, a nawet przeciwstawiających się poglądom artykułów wstępnych. Szlachetna ta tradycja uchodziła za tak powszechne ustaloną, że trudno było sobie wyobrazić, aby dekadencja tej pięknej instytucji rozpoczęła się od samej góry... od „samego" „Timesa". Nie kto inny bowiem, a pan Geoffrey Dawson uważał za słuszne, że obrona rządu p. Chamberlaina jest znacznie ważniejsza, aniżeli kontynuowanie tradycji „Timesa" tak powszechnie poważanych na całym świecie. I tu początek awantury. Kiedy pewnego dnia 9 wybitnych liberałów z lady Violet Bonham—Carter i J. M. Smutsem (synowcem generała Smutsa) na czele, skierowało list do redaktora „Timesa", żądając „sformowania silniejszego rządu" — list ten ku zdumieniu w pierwszym rzędzie nadawców, a potem całej brytyjskiej opinii publicznej, nie ukazał się w obszernej kolumnie korespondencyj „Timesa". Ale ten fakt nadał akcji liberałów jeszcze silniejszego rozgłosu — niż na wypadek wydrukowania go na łamach pisma, do którego był skierowany. Nie można się dziwić, że pisma popierające Churchilla i niechętne dyktaturze „Timesa", wydrukowały ten sam list w dzień później wraz z wyjaśnieniami ze strony autorów, dlaczego list zatytułowany „To the Edtor of the Times" ukazuje się w innym piśmie. W artykułach wstępnych nawet tak poważne dzienniki, jak „Daily Telegraph" i „News Chronicle" nie omieszkały potępić tej, niezgodnej z duchem i tradycją prasy brytyjskiej, akcji „Timesa", który ostatnio nie dopuszczał żadnej uwagi swych czytelników, domagającej się „uaktywnienia" Churchilla. Ale nie na tym koniec. Podniecony atakami „Times" zarzucił taktykę wyniosłego milczenia i po dalszych dwu dniach jednak wydrukował list liberałów, ale tak zniekształcony, że stracił on cały swój sens. Poza tym wypuszczono podpis p. J. M. Smutsa. Kiedy przeciwnicy znowu zaatakowali „Times" za okrojenie listu i za opuszczenie jednego podpisu, godny staruszek bronił się, że ogłosił jedynie podstawowe punkty liberałów... dla braku miejsca, a podpis p. Smutsa opuścił, ponieważ nie może wierzyć, aby wielki ten południowo afrykański liberał mógł interweniować w sporach wewnętrzno brytyjskich z odległości 9000 kilometrów. Biedna redakcja miała dalszego pecha, albowiem sprowokowało to nowy atak przeciwników, którzy skromnie zauważyli, że p. J. M. Smuts jest synowcem generała, a nie generałem Smutsem, jak to p. Dawson przypuszczał.

Zdawałoby się, że tu powinien nastąpić koniec tej prasowej komedii buffo, ale nie danym było „Timesowi" i tym razem zakończyć serii tragikomicznych gaff. Odmowa druku listu lady Bonham-Carter i tow. wywołała, prócz dyskusji politycznej, także i dyskusję zasadniczą na temat moralności i „fair play", z której prasa brytyjska jest słusznie dumna. Kolumna korespondencji ma bowiem w prasie brytyjskiej za zadanie nie tylko udzielanie miejsca popisom literackim czytelników, ale jest ona żywym i praktycznym dowodem istnienia wolności słowa niecenzurowanego nawet przez redakcję. Swoboda wyrażenia opinii jest zasadniczym znamieniem wolności Brytyjczyków i ukrócenie jej przez nieroztropne kroki najbardziej szanowanego pisma angielskiego może mieć nieobliczalne skutki.

W tym kierunku skrytykował postępowanie „Timesa" najsławniejszy z żyjących dziennikarzy angielskich XX wieku, dawny redaktor nieistniejącego „Daily News" (od 1902—1919) p. A. A. Gardiner. Uczynił to w liście, skierowanym do redakcji „Timesa". I cóż znowu następuje? Redaktor „Timesa" odmawia wydrukowania listu pod błahym pozorem, że sprawa ta była już poruszona przez lorda Cecila. Okazało się to nieprawdą, albowiem list lorda Cecila nie poruszał kwestii etyki dziennikarskiej. Powtórzyła się ponownie historia listu liberałów i tym razem „News Chronicle" z niekłamaną satysfakcją udzieliła gościnności p. Gardinerowi. „Times" zaś nadal uchyla się do dyskutowania przykrej widocznie dla niego sprawy etyki prasowej. Ludzie, którym zależy na utrzymanu wielkich tradycyj prasy brytyjskiej, pocieszają się jednak, że czytelnicy tego poważnego organu nie ograniczają się tylko do tego pisma. I dzięki temu istnieje nadzieja, że może drogą okrężną dowiedzą się nieco o „wpadunku" dziennika, który niegdyś cieszył się opinją nieskazitelnego obiektywizmu.

CITOYEN.

W OGNIU „BIAŁEJ WOJNY"

(Dokończenie ze str. 7-mej)

„Pas pour Dantzig!"

Bezpośrednim następstwem ogłoszonych przez prasę radykalną rewelacyj, będzie na razie szereg procesów o oszczerstwa.

Markiz Darquier de Pellepoix, przywódca francuskich antysemitów, t. zw. „francuski Streicher" żąda sądownie od szeregu pism milion franków odszkodowania za posądzenie go o ukrycie w swych kieszeniach milionów, pochodzących z hitlerowskich funduszów.

Obok niego wystąpi ze skargą sądową były minister i były socjalista Marcel Deat. Autor głośnego artykułu „Pas pour Dantzig" posądzany jest o to, że swój artykuł w rady kalno - socjalistycznym „L'Oeuvre" zamieścił nie bez porozumienia z kołami hitlerowskimi. A więc artykuł M. Deat. który da się streścić w słowach, że „nie warto umierać za Gdańsk", kwalifikowany jest jako dalszy ciąg akcji monachijskiej, prowadzonej obecnie przez hitlerowskie agentury w związku z kryzysem gdańskim.

Po Stanach Zjednoczonych i Szwajcarii jesteśmy świadkami ujawnienia we Francji tych bakcylów hitlerowskich, mających dziś swe gniazda wszędzie, na wszystkich kontynentach, we wszystkich krajach. Żywotność swą zawdzięczają one nieraz sprytnym zastrzykom antysemickiej surowicy, które pewne obozy czyni ślepymi na niebezpieczeństwa grożące ich własnej ojczyźnie.

Anglia gotowa jest udzielić pomocy finansowej dla rozwiązania zagadnienia uchodźców

Doniosłe oświadczenie premiera Chamberlaina

Londyn, 20. 7. ŻAT. Na posiedzeniu Izby Gmin premier Neville Chamberlain złożył doniosłe oświadczenie o stosunku Wielkiej Brytanii do zagadnienia uchodźców.

Neville Chamberlain oświadczył, że, jeśli inne rządy powezmą analogiczne decyzje, rząd angielski gotów jest wystąpić z inicjatywą

finansowej współpracy przy pokrywaniu kosztów emigracji i kolonizacji uchodźców w różnych krajach.

Pomoc finansowa rządów ma być proporcjonalna do wpływów ze zbiórek organizacyj prywatnych w odnośnych krajach.

Oświadczenie Chamberlaina w Izbie Gmin pokrywa się z oświadczeniem lorda Wintertona na dzisiejszym inauguracyjnym posiedzeniu komitetu evianskiego w Londynie.

W wielkiej sali locarneńskiej w Foreign Office nastąpiło dziś otwarcie sesji komitetu eviańskiego z udziałem przedstawicieli przeszło 30 państw. Sesję otworzył przewodniczący lord Winterton, który złożył w imieniu rządu angielskiego deklarację o gotowości udzielenia pomocy finansowej dla rozwiązania zagadnienia uchodźców, biorąc pod uwagę, że organizacje prywatne nie są w stanie zgromadzić niezbędnych funduszów. Rząd angielski uznał za potrzebne zaproponować zmianę zasady ustalonej na konferencji w Evian, że rządy nie będą się angażowały w bezpośredniej pomocy finansowej dla uchodźców. Rząd angielski odszedł do tego wniosku na podstawie szczegółowej analizy sytuacji i będzie podtrzymywał swe stanowisko, jeśli również inne rządy wyrażą na to swą zgodę. Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Myron Taylor, Francji — Henric Beranger, Brazyli i San-Domingo złożyli z kolei oświadczenia, że aczkolwiek wniosek ten zmierza do rewizji zasad, ustalonych na konferencji w Evian, to jednak gotowi są przedstawić swym rządom to stanowisko.

Następnie amerykaski wiceprzewodniczący komitetu p. Myron Taylor zaprosił w imieniu prezydenta Roosevelta całe prezydium komitetu eviańskiego, mianowicie: przewodniczącego lorda Wintertona, obydwu wiceprzewodniczących i dyrektora sir Herberta Emersona, aby przybyli do Waszyngtonu w pierwszym tygodniu września, celem odbycia w Białym Domu narady z prezydentem Rooseveltem o zagadnieniu uchodźców. Następnie podano do wiadomości o powstaniu „Fundacji „Koordynacyjnej" dla finasowania kolonizacji uchodźców. Fundacja ta o charakterze prywatnym i bezpartyjnym

dysponować będzie kapitałem miliona dolarów.

Fundusze fundacji nie będą przenaczone na pomoc doraźną, ani na transport emigrantów z Niemiec, lecz na samą kolonizację. Siedzibą fundacji będzie Londyn. Rada zarządzająca składać się będzie z 20 dyrektorów w połowie z Ameryki, w połowie zaś z Europy.

W końcu dyrektor komitetu eviańskiego sir Herbort Emerson, który jest zarazem Wysokim Komisarzem Ligi Narodów dla spraw uchodźców, złożył obszerne sprawozdanie o sytuacji uchodźców i o ich tułaczce w r. 1938 i w pierwszej połowie 1939

Dr S. CZORTKOWER

Zagadnienia rasowe a kwestia żydowska

I.

Zróżnicowania plemienne, etniczne, narodowościowe, czy wyznaniowe, pozostają w pośrednim związku ze zróżnicowaniem rasowym. Różnice te nie są jednak tak dobitne, tak duże, raczej minimalne, jeśli idzie o człowieka białego. Dobitniej zaznaczają się one natomiast o ile w grę wchodzą narody reprezentujące odmienne, przeciwstawne oblicza rodzaju ludzkiego. Dla przykładu: Chińczycy, Japończycy, — człowiek żółty, Murzyni — człowiek czarny; Niemcy, Anglicy, Żydzi i t. p. — człowiek biały.

Antagonizm rasowy pomiędzy białymi a kolorowymi w postaci poczucia wyższości rasowej — obserwujemy od dawna. Biali bowiem patrzą na masy kolorowe z punktu widzenia wyższości ze względów politycznych, a przede wszystkim gospodarczych. Ten antagonizm rasowy, czyli „rasizm“ przy odpowiedniej podbudówce naukowej, dotyczącej roli i znaczenia człowieka białego, z biegiem czasu stał się tezą eksploatowania ludów kolorowych. Po wojnie natomiast, z chwilą skurczenia się tych możliwości teza ta — szczególnie w ostatnich latach — została przetransplantowana na platformę człowieka białego. Zmieniono więc w tym celu odpowiednio nazwę — szyld i puszczono w ruch cały aparat propagandowy w oparciu o rzekomo naukowe podstawy tez jedności — czystości rasowej plemion, narodów i t. p.

Podczas gdy jedni (Niemcy) przypisują czynnikom rasowym zasadnicze znaczenie bytu państwa, uzależniając na przykład wartość człowieka od jego pochodzenia rasowego, czyli dziedzicznościowego, to inni (Sowiety) przypisują i uzależniają wartość czowieka od możności bytu, a przede wszystkim od jakości środowiska socjalnego. Słowem chodzi tu o stosowanie podwójnej etyki bliźniego w ramach człowieka białego na sposób kolonialny, a mianowicie innej dla przedstawicieli własnej grupy, a innej wobec innych rzekomo obcych, raczej niewygodnych.

Przeciw zakusom, t. zw. razistycznym, powodującym cały splot nieporozumień, zaostrzeń harmonijnego współżycia socjalnego i by ukrócić swawolę samozwańczych haseł rasistycznych, wypowiedział się świat naukowy (autorytety) i demokratyczny. Tymczasem ta psychoza epidemiczna szerzy się w dalszym ciągu za pośrednictwem emisariuszy rasizmu.

Nie wchodząc w szczegóły znanych komunałów techniki propagandowej rasizmu. postanowiłem w ogólnych bodaj zarysach przedstawić obiektywny stan zagadnienia rasowego w odniesieniu do rasizmu, uwzględniając jednocześnie kwestię żydowską w szczególności.

Zagadnienia rasowe związane z kwestią żydowską nabrały dziś oblicza tragicznej aktualności politycznej. Żydzi zostali przeciwstawieni narodom europejskim jako odrębna rasa. Gdy pogląd ten zbankrutował w świetle krytyki naukowej, wysunięto ostatnio nową koncepcję. Według niej mają być Żydzi zaprzeczeniem rasy, mają przedstawiać grupę pozbawioną pozytywnych cech rasowych. Tymczasem okazuje się, że i ta nowa koncepcja nie wytrzymuje obiektywnej krytyki, albowiem populacja żydowska jest normalną populacją, t. j. grupą biologiczną czyli antropologiczną Jej skład uwarunkowany jest kolejami historycznymi, tak jak skład każdej innej populacji.

Nie wdając się w jałową dyskusję z szermierzami rzekomo istniejącej czystości rasowej, bądź to rasy germańskiej, rosyjskiej, żydowskiej, względnie aryjskiej, podkreślić jednak muszę, iż zachodzi tu jedynie tendencyjne charakterystyczne pomieszanie pojęć języka z rasą, względnie narodem. Podczas gdy język jako wybitny przejaw kultury, skupiający różnorodne czynniki rasowe, jest odzwierciedleniem tylko duchowej socjalnej łączności: to termin rasa oznacza jednostki biologiczne, które bezpośrednio nie mają nic wspólnego ze zjawiskami socjalnymi. Przez rasę bowiem rozumie się grupę ludzi, która wyróżnia się zespołem jednorodnych, właściwych dziedzicznych cech fizycznych. Krzyżowanie dwóch takich odmiennych ras daje formy mieszane, które rozszczepiają się w potomstwie na pierwotne formy wyjściowe.

Ponieważ żadna jednostka nie żyje w oderwaniu. uchodzi ona przeto za wypadkową dwóch czynników: dziedzicznościowego (rasowego) i środowiskowego (socjalnego). Naród natomiast stanowi grupa ludzi o różnorodnych składnikach rasowych, którzy są złączeni danym ustrojem socjalno-politycznym, językiem, kulturą i dziejami historycznymi.

Żydzi jak każdy inny naród stanowią amalgamat różnych składników rasowych. Występujące wśród nich rasy, jak: typ orientalny, armenoidalny, śródziemnomorski, nordyczny, laponoidalny, łącznie z ich mieszańcami, z wyjątkiem rasy orientalnej, stanowią rdzeń ludności Europy. Wspomniana rasa orientalna, właściwy składnik ludów semickich, występuje natomiast przeważnie w południowym pasie Europy. Losy historyczne Żydów spowodowały, że antropologicznie odbiegliśmy od pierwotnego składu rasowego wskutek wchłonięcia pewnej ilości ludności rdzennej. Dzięki temu do ich środowiska dostały się nowe składniki rasowe jak typy: laponoidalny, subnordyczny, alpejski, sublaponoidalny, w dużej ilości nordyczny, oraz powstały tu nowe formy wtórne, rasy orientalnej z typem laponoidalnym. Te nowe składniki, stanowiące charakterystyczny rys ludności autochtonicznej Europy Wschodu i środkowej, są bezspornie pochodzenia młodszego. Stanowią one ślad oddziaływania ludności tubylczej a przede wszystkim Chazarów, Słowian i Finów. Również w pewnej mierze w grę tu wchodzą Germanie, którzy jako zachodnia fala zlali się z Żydami wschodu wnosząc ponad to specyficzne „jüdisch“, które jest pochodzenia frankońskiego.

Jeśli idzie o różnicę rasową między Żydami a ludnością Europy to istota jej polega wyłącznie na odmiennym ilościowym składzie biologicznym, czyli na odmiennym występowaniu liczebności typu, z przymieszką orientalną, której to przymieszki brak u tubulców aż do pasa południowego. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że typy występujące wśród Żydów niczym nie różnią się od typów występujących wśród ludności tubylczej. Nierzadko bowiem spotyka się Żydów, którzy antropologicznie są niejako sobowtórami i przypominają n a m postacie ze świata nieżydowskiego. Fakt ten spowodowany jest tym, że typy występujące wśród Żydów należą do tej samej odmiany rodzaju ludzkiego co przedstawiciele ludności Europy, a mianowicie do odmiany człowieka białego. W tym świetle staje się jasnym, jak dalece niczym uzasadnione są narzucone poglądy i lansowanie ich jakoby rasy występujące wśród Żydów różniły się czymś gatunkowo od swych siostrzanych form, występujących u ludności rdzennej, w szczególności zaś uważanie Żydów osiadłych w Europie od kilkunastu wieków w Europie, zanim poszczególne państwa zjawiły się na arenie politycznej, rzekomo za jakiś obcy element rasowy o zabarwieniu destruktywnym. Elementy rasowe bowiem nie mogą i nie muszą być związane z charakterystycznymi pierwiastkami kulturowymi, abstrahując naturalnie od właściwości kulturowych, tradycyjnych danych narodów, jeśli się zważy ile zawdzięcza kultura i cywilizacja świata zasłużonym Żydom, pochodzącym aczkolwiek z różnych ośrodków antropogeograficznych, reprezentującym jednak wszystkie składniki rasowe nie tylko podłoża biologicznego Żydów, lecz również ludności Europy.

Jakościowo, wszystkie rasy są równe i dają tak minimum jak i maximum swego wysiłku świadczeń dw różnych zakresach twórczości dla danego narodu, w skład którego wchodzą. Ten stop różnych ras wewnątrz danego narodu porównać możemy z głosami orkiestry „im bogatszy jest zespół tym polifoniczna jest melodia“, tym bogatsza jest kultura. Pozostaje to zresztą w zgodności z poglądami różnych badaczy „że rozwój kultury i cywilizacji uzależniony jest od harmonijnego współżycia różnych składników rasowych.

By jednak nie być gołosłownym w swych twierdzeniach, że twórczość ludzka rekrutuje się z pośród przedstawicieli różnych składników rasowych, dla przykładu, choćby skromnego, ograniczę się w tym miejscu do kilku znanych nam postaci żydowskich, wzgl. pochodzenia żydowskiego reprezentujących różne składniki rasowe, a mianowicie:

Typ orientalny, wzgl. jego mieszańcy: P. Mendelsohn-Bartholdy — kompozytor; Berek Joselewicz — pułkownik wojsk powstańczych; lord Beaconsfield — premier angielski; Baruch Spinoza — filozof; Teodor Herzl literat; twórca nacjonalizmu żydowskiego; Henryk Heine — poeta; prof. Einstein — fizyk; Chaplin — artysta filmowy i t. p.

Typ armenoidalny, wzgl. jego mieszańcy: Rudolf Hilferding — niemiecki minister skarbu; Albert Ballin — twórca floty niemieckiej; Paul Hirsch — pruski prezydent ministrów; prof. Zygmunt Freud — twórca psychoanalityki; J. Offenbach — kompozytor; Maurycy Bokanowski — francuski minister spraw wewnętrznych; prof. Maks Lieberman — malarz i inni.

Typ Śródziemnomorski, wzgl. jego mieszańcy: Maks Nordau — literat; Natan Sichel — malarz; J. Ezekiel — rzeźbiarz; H. Rosenthal — muzyk; K. Herzog — atleta austriacki, i inni.

Typ nordyczny, wzgl. jego mieszańcy: Karol Landsteiner — twórca grup krwi; Ludwik August Frankl — poeta; Leon Blum — premier francuski; Charles Samuel — rzeźbiarz; Hore Belisha — angielski minister wojny i inni.

Typ alpejski, wzgl. laponoidalny: Hugo Preuss — twórca konstytucji weimarskiej; Louis Loucher — francuski minister skarbu; Antoni Rubinstein — kompozytor; prof. Alfred Adler — neurolog i inni.

„MARSZAŁEK NAUKI"

Jubileusz „słuchającego głupca"

W prasie zagranicznej znajdujemy powyższe, niezmiernie ciekawe wspomnienia.

(s) Zróbmy mały spacer do wspaniałego parku w Louvrze. W kółku bawią się dzieci, a jaka zajmująca jest ich zabawa! Na ziemi leży długa żerdź, a dwaj chłopcy stoją na dwóch jej końcach. Jeden udarza pięścią w drzewo, a drugi przyłożył ucho i słucha.

— Słyszałeś, co pukałem? —

— Naturalnie! —

— A więc odpowiedz mi! —

A teraz drugi chłopiec uderza w koniec żerdzi, jego przyjaciel zaś przykłada ucho i wsłuchuje się w tony pukania z drugiego końca tyki. I cieszą się ogromnie, że mogą porozumiewać się ze sobą na odległość, jedynie przy pomocy uderzania w drzewo.

Tak bawiły się dzieci przed stu trzydziestu laty w paryskim ogrodzie, tak „telefonowały" ze sobą, nie mając naturalnie pojęcia, do czego da asumpt ich niewinna zabawa.

Przechodził właśnie tamtędy mrukliwy jegomość z zapadłymi policzkami i chorobliwym wyglądem, spieszył do szpitala w Quartier Latin, a jego codzienna droga wiodła przez park. Powietrze było dość chłodnawe, podniósł kołnierz palta, a usta przytrzymywał chusteczką, nie przestawał bowiem kaszleć. Ale kiedy zauważył stłoczoną gromadkę dzieci wokoło dwóch chłopców, przystanął na chwilkę i ciekawie przyglądał się ich zabawie. Nie spuszczał oka z dzieciaków, który na jednym końcu żerdzi pukali, a na drugim łowili znowu tonu.

Ta niewinna zabawa dziecięcia była bodźcem do epokowego odkrycia w dziedzinie nauki medycznej. Bo ten chory i mrukliwy człowiek — będący przypadkowo świadkiem owej zabawy w telefon — był lekarzem, niezwykle zdolnym, i w tej samej chwili zaświtała w jego mózgu genialna myśl.

Przyszedł do szpitala prawie bez tchu. Zażądał od siostry kartonu i zrobił sobie z niego lejek, po czym nie opanowując swojego zdenerwowania podszedł do jednego z pacjentów, cierpiącego na ciężką wadę serca. Skierował jeden koniec papierowego lejka — tak jak to widział u dzieci — w okolicę serca pacjenta, drugi zaś trzymał przy uchu. Niezmiernie zdziwiony i podniecony, aż podskoczył na krześle, miał wrażenie, jak gdyby trzymał ucho na obnażonym sercu pacjenta, tak wyraźnie słyszał jego uderzenia.

Ale to całkiem proste, a tak ważne odkrycie, nie znalazło zrozumienia w oficjalnych kołach medycznych. Wprost przeciwnie, płacono mu za nie szyderstwem i kpinami, a co gorsza, nie brano tego w ogóle poważnie.

Ale nasz uczony nie stracił nadziei. I kiedy osłuchał już swoim czarownym papierowym lejkiem setki ludzi, chorych i zdrowych, postanowił wędrować od szpitala do szpitala i nakłaniać tam dyrektorów i wybitniejszych lekarzy, ażeby chcieli wypróbować jego niewinny lejek, dzięki któremu można łatwiej skontrolować tony serca i płuc, i tym sposobem szybciej zapobiec rozwijającej się chorobie. Ale wszędzie spotykał się z największą niechęcią, a kpiarze i dowcipnisie napisali na cześć „słuchającego głupca" setki ironicznych i szyderczych wierszyków. Zdawało się, że kartonowy lejek stanie się jego zgubą, jego zagładą. Te wszystkie niepowodzenia, tak podziałały na biednego doktora, że choroba płuc jeszcze się wzmogła i przykuła go do łóżka na całe tygodnie.

Ale mimo to nie upadł na duchu. Prześladowała go jego idée fixe. Wyjechał do obcych krajów, i starał się tam znaleźć zrozumienie dla swojego wynalazku. Ale i tam niemiłosiernie kpili z jego „dziecinnej zabawki".

Wreszcie przyszedł mu z pomocą — jak niejednemu zresztą odkrywcy — przypadek.

Szalały walki napoleońskie, a wszystko, co miało proste członki, wciągano do armii. Szczególnie odczuwano brak lekarzy, dlatego musiał i nasz lekarz, mimo choroby, wymaszerować w pole. Tutaj już mógł się do woli wyszumieć. Materiału ludzkiego miał dosyć. Całymi dniami dokuczał żołnierzom swoim papierowym lejkiem, spacerując nim po ich piersiach i wsłuchując się w ich tony, i robiąc dokładne zapiski. Wyczerpani trudami wojennymi żołnierze przez pewien czas cierpliwie znosili te przeróżne badania i eksperymentowania „zwariowanego doktora", ale kiedy począł ich w nocy budzić, chcąc kontrolować jak pracuje serce i płuca podczas spoczynku nocnego, wnieśli skargę do kierownictwa, do której przyłączyli się zresztą i lekarze, którym wyczyny zwariowanego kolegi były cierniem w oku.

Komendantem szpitali wojskowych był wówczas Corvisart, nadworny lekarz Napoleona. Do niego wpłynęła też skarga. Gabinet jego przylegał do sypialni Napoleona, bo cesarz, który — jak wiadomo — cierpiał na epilepsję, nie zostawał ani przez chwilę bez lekarskiej opieki. Dr. Corvisart przetłumaczył na francuskie książeczkę Auenbruggera o metodzie opukiwania, i był w ogóle fantastycznym jej zwolennikiem.

Kiedy oskarżony stanął przed Corvisartem, drżał wprawdzie wewnętrznie, ale miał odwagę prosić go, ażeby pozwolił mu się rozebrać i osłuchał go osławionym lejkiem. W pierwszej chwili Corvisart nie dowierzał własnym uszom. Miał wrażenie, że ktoś stoi za jego plecyma i kopiuje młotkiem uderzenia serca, tak wyraźnie je słyszał.

Corvisart przeciera oczy. Czy to sen, czy jawa? Przecież dotychczas żaden lekarz jeszcze o tym nie pomyślał.

A więc nie trzeba będzie odtąd macać w ciemności, wystarczy posłuchać tym czarodziejskim lejkiem, ażeby przekonać się, czy płuca i serce pracują regularnie, czy też nie.

I sławny lekarz zorientował się natychmiast, że w jego ręku spoczywa najdonioślejsze odkrycie w dziedzinie nauki medycznej: słuchawka.

Promieniejąc radością zwrócił się do otaczających go lekarzy:

— Moi panowie, uściśnijcie dłoń waszego kolegi. Ten mały lejek więcej oznacza dla sławy Francji, niźli dziesięć zwycięskich wojen!

— Jak się pan nazywa, — zwrócił się do lekarza.

— Laennec!

Corvisart uścisnął młodego lekarza, i wszedł na chwileczkę do pokoju Napoleona.

Po chwili wrócił: cesarz pana prosi — zaprowadził go, ku ogólnemu zdumieniu lekarzy wojskowych, do namiotu cesarskiego.

Napoleon siedział w otoczeniu generałów, nachylony nad ogromną mapą.

Wstał z krzesła, podszedł do lekarza, uścisnął serdecznie jego dłoń i rzekł:

— Patrzaj synu! Tutaj stoją bohaterscy generałowie Francji. Oto Murat, jego ojciec był zwyczajnym szynkarzem, a on jest dzisiaj królem Neapolu. A ten drugi, to Soult, ojciec jego był chłopem — a on jest księciem Dalmacji. A ten, to Berthier, ojciec jego był rzeźnikiem, a on jest dzisiaj księciem Wagramu. A oto Marmont, ojciec jego był szewcem, a on jest księciem Raguzy. Tak nagradza Napoleon wszystkich tych, którzy przyczyniają się do chwały ojczyzny. Corvisart opowiedział mi, że twoje odkrycie ma znaczenie nie tylko dla Francji, ale dla całego świata. Napoleon robi książąt z nieznanych jeszcze wczoraj żołnierzy, uczyni też księciem nauki nieznanego jeszcze wczoraj lekarza. Oto weź ten dekret. Zgłoś się u dziekana uniwersytetu w Paryżu i daj mu tych kilka wierszy. A pan, kochany Muracie — zwrócił się cesarz do Murata — zdejmij wstęgę marszałkowską z twojej piersi i przypnij ją nieśmiertelnemu odkrywcy, doktorowi Laennecowi, którego z tą chwilą mianuję profesorem paryskiego uniwersytetu.

I Napoleon ucałował Laenneca. Jego generałowie zaś powstali i salutowali najmłodszemu marszałkowi Francji, który dla chwały ojczyzny nie walczył na polu bitwy, lecz na polu nauki...

„Nielegalni" imigranci palestyńscy będą internowani

Londyn, 20. 7. ŻAT. Jerozolimski korespondent „Daily Herald" informuje, że rząd palestyński zamierza powziąć szereg „sensacyjnych zarządzeń" w walce z nielegalną imigracją żydowską, jednym zaś z tych zarządzeń ma być internowanie tych imigrantów w obozach koncentracyjnych, które byłyby specjalnie w tym celu założone poza Palestyną, przypuszczalnie na Cyprze.

W kwarantannie w Bejrucie przebywa większa grupa uchodźców, głównie z Czechosłowacji, przybyłych na parowcu włoskim(?) „Breslau". Uchodźcy ci wystosowali wzruszający apel do francuskich władz wojskowych o wyjednanie u rządu angielskiego zezwolenia na imigrację do Palestyny. Gdyby jednak rząd angielski odmówił, wszyscy zdolni do służby wojskowej mężczyźni (z których 300, w tym 23 oficerów, służyło w wojsku czeskim) godzą się na zaciągnięcie się do służby w legii cudzoziemskiej, z tym, że ich rodziny otrzymają refugium na terytorium francuskim. Jedna z uchodźczyń zmarła na parowcu w bólach porodowych. W końcu „Daily Herald" informuje o tragicznym losie ok. 700 uchodźców, uratowanych z pożaru na statku „Rim" i sprowadzonych przez włoski okręt wojenny na Rodos, gdzie ich umieszczono w obozie koncentracyjnym w skalistej części wyspy.

Konferencja światowa ogólnych syjonistów grupy B

VI. Światowa konferencja Związku Światowego Ogólnych Syjonistów (grupa B) zwołana została do Genewy na dzień 14 i 15 sierpnia. Konferencję zagai M. M. Usyszkin, zaś referaty wygłoszą dr Schmorak, J Supraski i dr Schwarz bart. Konferencja zajmie się problemami kongresu, taktyką Związku na kongresie, stosunkiem do innych ugrupowań kongresowych, sytuacją w Palestynie i sprawą przyszłej egzekutywy. Dnia 13 sierpnia odbędzie się w Genewie plenarne posiedzenie kierownictwa Związku w składzie obu central (Europa i Palestyna). Sekretariat Związku będzie czynny w Genewie od dnia 13 sierpnia

O brytyjski legion cudzoziemski złożony z uchodźców

Londyn, 20. 7. ŻAT. W liście w „Times" słynny pisarz angielski, laureat Nobla sir Norman Angell apeluje o wpuszczenie do Wielkiej Brytanii jak największej liczby uchodźców z Europy Środkowej. Angell podnosi, że na wypadek wojny uchodźcy mogą okazać Anglii nieocenione wprost usługi. Tysiące wysoko wykwalifikowanych lekarzy, dentystów, pielęgniarzy i in. szukają możności ucieczki przed prześladowaniami w krajach Europy Środkowej, zaś przygarnięcie ich przez Anglię przyczyni się do ratowania życia wielu tysięcy ludzi. Sir Norman opowiada się także za sugestiami utworzenia z uchodźców brytyjskiego legionu cudzoziemskiego.

Nowa fala antyarabskich aktów terroru w Palestynie

Tel Awiw, 20. 7. ŻAT. W Tel Awiwie oddano strzały do 4 Arabów, którzy zostali zranieni.

Na mocy zarządzenia władz natychmiast wstrzymana została cała komunikacja z Tel Awiwu i do Tel Awiwu.

W pobliżu Rechobot jeden Arab został zastrzelony.

Cztery strzały oddano w Petach-Tikwa.

„DZIENNICZEK“

LIPIEC

Cóż ty wiesz o lipcu? — że jest gorący, bo ma „piec“ na końcu,
i że się można w lipcu, jak w piecu — upiec w słońcu,
że trzeba w cień się chować przed tym słonecznym piekarzem,
pić zimną lemoniadę i chodzić na plażę.

A o żniwach wiesz także? — o chlebie, co rośnie w polu,
i o kłosach kłosistych — szkodliwym kąkolu,
i że żniwny czas świetnie we wierszu się zmieści,
i pachnie świeżą bułką u piekarza w mieście.

A co wiesz o lipcowym, pachnącym miodzie?
że jest smaczny i zdrowy, że jeść go trzeba co dzień,
i także — że jest drogi, bo pszczoły w swym nadludzkim trudzie,
pewnie jeszcze za mało trudzą się dla ludzi.

Ale łatwo jest w wierszu ostrzyć srebrne kosy,
i rym brać sobie prosty od srebrzystej rosy,
pisać o trudzie — piórem — nie trudząc się wcale,
i przy storach spuszczonych mówić o upale.

Dlatego rzucę pióro i lipca pójdę szukać w polu,
bez plaży, lemoniady i bez parasola,
może pod parasolem rozżarzonym nieba,
poznam słodki smak miodu i prawdziwy — chleba.

ANKA.

WAKACYJNE WŁÓCZĘGI

Wakacyjne „typy“

Znacie typowych wakacyjnych włóczęgów? Ciekawym, po czym ich poznajecie. Otóż nie jest to takie trudne i nie trzeba być wcale psychologiem, żeby odgadnąć, do jakiej kategorii turystów należy na przykład Mira, dziewczynka z pensjonatu „Kamelia“. Gdy widzę ją z rana na balkonie, jak z brwią surowo zmarszczoną ogląda niebo i węszy, jak piesek wokoło — wtedy wiem, że bada pogodę. Za chwilę wejdzie do jadalni i powie stanowczo, jak sam PIM:

—Nie warto iść daleko — utrzyma się najdalej do południa.

— No, to się pospiesz — wołamy — bo my idziemy do lasu, ale już.

— Do lasu? — mówi Mira — nie ma sensu, bo za daleko. Zanim przyjdziemy, trzeba będzie wracać.

— No to zostań sobie — gniewa się ktoś, zawsze musisz być w opozycji. Najlepiej, jak się położysz na leżaku w ogrodzie i będziesz anonsowała każdą chmurę, jaka się ukaże. To jest dla ciebie zajęcie w sam raz.

Wracamy z wycieczki o szóstej wieczorem. Zmęczeni, usmażeni, zadowoleni. Pogoda byczа. Na balkonie stoi Mira i obserwuje pogodę.

— Bardzo cię zmoczyło? — wołamy z dołu.

Myślicie, że Mira jest speszona? Mowy nie ma. Ona całkiem — jak Pim. Mówi: — I takbym z wami nie poszła, bo mam otartą nogę. A jutro będzie straszny upał, idę do pływalni.

A Edek to jest znowu całkiem inny wakacyjny typ. Ten idzie wszędzie, gdzie tylko kto zwróci swoje kroki.

— Idę z wami — mówi, gdy się umawiamy na plażę.

— Idę z wami — mówi do dziewcząt, które się wybierają na tenis.

— Idę z wami — mówi do mamy, która jedzie „furką“.

— Idę z wami — mówi do starszyzny która się wybiera... na leżaki.

W końcu sam już nie wie, z kim i dokąd idzie. Kończy się na tym, że na plażę przychodzi bez kostiumu, bo przecież wybrał się właściwie do lasu, albo do lasu idzie z rakietą, bo przecież miał być na tenisie.

Najgroźniejszym typem w naszym towarzystwie, jest „starszy Lolek“ (bo jest dwóch — młodszy ma dwa lata, a starszy nie wiele więcej rozumu).

Lolek jest organizatorem i przewodnikiem. A raczej był, bo teraz już się na nim poznaliśmy i chodzimy raczej „prosto nosa“, niż za jego przewodnictwem. Znał wszystkie drogi i miejscowości w promieniu dziesięciu mil. Gdy się nad jakąś kwestią komunikacyjną zastanawiamy, mówi: — nie bójcie się. Zna dokładnie czas przyjazdu i odjazdu wszystkich szybkich i powolnych pociągów, wszystkie schroniska i nawet łóżka w nich. Dwa razy daliśmy się nabrać w brzydki sposób. Raz — musieliśmy — nocować w szczerym polu, zgrzytając i szczękając zębami, a Lolek starał się nas przekonać, że tu na pewno było jakieś schronisko i że my się mylimy. Wcaleśmy się nie pomylili i dostał w zupełnie odpowiednie miejsce, tyle, ile tylko wlazło. Ale mu to na długo nie pomogło i nam też nie, bo zaraz następnego dnia przyszliśmy na stację kolejową o kwadrans za wcześnie — według rozkładu Lolka — a o trzy minuty zapóźno, według rozkładu kolejowego. Teraz się skończyło ze „starszym Lolkiem“ — może jedynie informować nowicjuszy, którzy przyjeżdżają zupełnie jeszcze „zieloni“ i z zachwytem poddają się pod rozkazy Lolka. Długo ta idylla nie trwa, wystarczy, że Lolek po drodze pogubi wszystkie lasy i rzeki, jakie miały być na pewno na tej trasie — a już kwita z zachwytu.

Ale Lolek się nie zraża, Lolek jest urodzonym organizatorem i nic nie pomoże. Ile on jeszcze złego wyrządzi tym biednym turystom...

Na tym się naturalnie nie wyczerpuje lista typów w naszym pensjonacie, nie mówiąc już o całej miejscowości i nie sięgając jeszcze dalej.

Jest jeszcze Ewa, która ma zawsze dobry humor wycieczkowy, jest jeszcze Eliza, która gubi chusteczki do nosa na wszystkich rozstajnych drogach, jest Duduś, głodomorek, który na półdniową wycieczkę zabiera więcej jedzenia — niż Amundsen na wyprawę do bieguna, jest jeszcze — jak się to mówi — wiele, wiele innych.

I jestem także ja — który wymachuję laską literacką i turystycznym piórem. A to wszystko dla — Dzienniczka.

Edwin Shmidt, Kalwaria.

—oo—

Zwykła wycieczka

Był śliczny poranek niedzielny, gdy wcześnie wstałem, przed naszą projektowaną wycieczką. Przed domem już czekali na mnie chłopcy. Nie wiele pokładałem nadziei, że wycieczka się uda, ale nie chciałem nikogo zniechęcać.

Nie mieliśmy ustalonego planu.

— A gdzie teraz — zapytał „polityk“ i od razu odpowiedział sam sobie:

— Chodźmy prosto przed siebie — będzie to wycieczka „w nieznane“.

To zniechęciło mnie do reszty. Leniwie wlokłem się w tyle.

— To nie ma żadnego celu, takie wleczenie się po gościńcu — zaoponowałem nieśmiało.

— W takim razie chodźmy na naszą „górkę“ — zaproponował „Gnusik“.

Naszą górką nazywaliśmy gęsty i dość duży las na wysokim wzgórzu. Zwykle wszystkie plany kończyły się na tym, żeśmy szli na górkę“.

Obok mnie kroczył długimi krokami „Andrzejek“. Był on chyba najciekawszym typem z naszej czwórki. Zamknięty w sobie, ufny we własne siły, nigdy nie żądał niczego, lecz nie pamiętam także, by coś komuś ofiarował. Rzadko się też odzywał.

W lesie, gdy nas ogarnął szum drzew i powiew pachnącego wiatru — odzyskaliśmy humor. Minęliśmy kobiety, zbierające jagody, star

„BRARA“

Historia pomarańczy

Urodziłam się na stoku tak pięknego, zielonego wzgórza, że żadnymi, najbardziej pomarańczowymi słowami, nie można oddać jego piękności. Krzew, który był moją matką, rozrósł się wyjątkowo pięknie i bujnie. A może tylko mnie się tak zdawało? Bo wokoło mnie, wszystkie moje siostry mówiły to samo. — Ja jestem najpiękniejsza i mój krzew rodzinny największy — mówiła jedna. — Ja jestem najokrąglejsza a mój krzew jest cienisty, jak namiot. — Ja jestem najbardziej pachnąca, a mój krzew szemrze nocami najśliczniejszą muzyką — tak się chwaliła trzecia.

A i ja nie wisiałam skromnie na moim krzewie, bo jakże? Miał mój głos utonąć w chórze moich zarozumiałych sióstr? Nie, na to nie mogłam pozwolić. Więc gdy one już przestały się chwalić — wtedy ja zaczynałam. Miałam dużo, dużo do powiedzenia i same słuszne rzeczy. Sukienka moja była gładka, równo obciągnięta, leżała na mnie, jak ulał. A jaki miała kolor! Jakby samo słońce zostawiło na zawsze trochę swoich złocistych promieni i nasyciło nimi mo ją skórkę. Mogłam być dumna — naprawdę — i byłam też.

Ale szło opowiadanie od krzewu do krzewu, że z tamtej strony wzgórza rosną nasze krewniaczki, trzy razy tak grube, jak my, a w sukienkach cienkich, jak jedwab. Te dopiero mu siały być szczęśliwe i dumne. Nadszedł czas, że zobaczyłam je na własne oczy.

Nie sądźcie jednak, że same tylko piękności były między nami. Nie mówię już o tych, które nie miały pięknego wzrostu i gładkiej cery, bo takich zdarzało się dużo. To jeszcze nie było nieszczęściem, przecież i między ludźmi zdarza się mniej ładni, a jak żyją i spełniają swoje zadania. Moje nieco upośledzone siostry mogły doskonale swoje zadanie spełnić, były napewno też smaczne, mimo szorstkiej skóry. Ale były inne, zupełnie nie podobne do nas. Miały sukienki ciemne i jakby obwisłe, wisiały na krzewach apatycznie, nigdy się nie uśmiechały i przy lada powiewie wiatru, kiwały się tak, jakby już miały zlecieć. Liście dookoła nich też nie miały tej pięknej, soczystej barwy zielonej, jak zwykle, były dziwnie smutne i ciche.

Nadeszła pora deszczów i słońce odeszło od nas na długo. Dniami i nocami strumienie wody obmywały nasze liczka. Strząsałyśmy clą-

szego pana z parasolem i wiejskie dzieci, dokazujące po całym lesie.

Na polanie opalali się czterej chłopcy byli to uchodźcy, mieszkający w naszym mieście. Byli trochę zażenowani, gdy nas zobaczyli, bo wczoraj proponowaliśmy im, żeby się do nas przyłączyli, a oni przyszli na własną — nogę. Zaczęli się usprawiedliwiać. To było bardzo przykre. Uświadomiłem sobie, że oni jeszcze ciągle źle się czują w naszym towarzystwie. Ale teraz chętnie zabrali się z nami, na „łonie natury" współżycie następuje najprędzej.

U celu wycieczki chcieliśmy się trochę zabawić. Wybraliśmy zabawę, polegającą na tym, że pierwsza grupa kryła się, pozostawiając nieznaczne ślady, a druga miała za zadanie dążyć za śladem, aż do kryjówki. Potem mieliśmy szczery zamiar wykąpać się trochę w stawie, ale zanim zrzuciliśmy szatki, niebo się zachmurzyło i zaczął padać gwałtowny deszcz. O powrocie do domu nie mogło być mowy. Przypomniałem sobie, że w pobliżu jest mała, wiejska chatka, więc szybko popędziliśmy w tamtą stronę. Nie chcieliśmy wchodzić do środka, umieściliśmy się jako tako pod strzechą. Ale wyszedł do nas staruszek gospodarz i zaprosił nas do izby. Dostaliśmy po garnuszku ciepłego mleka i uraczył nas także nasz gospodarz opowiadaniem ze swoich lat młodzieńczych, kiedy to pewien Żyd uratował mu życie, a drugi pomógł w ciężkiej sytuacji.

Deszcz ustał, niebo się rozpogodziło. Zadowoleni i wzruszeni poszliśmy powrotną drogą — ku miastu. W mieście rozłączyliśmy się na małe grupki. Wchodząc w bramę domu — słyszałem jeszcze z daleka pożegnalne „szalom".

Markus P. Chrzanów.

DOBRE ŻARTY

W RAZIE NIESZCZĘŚLIWEGO WYPADKU

Gość w hotelu, znajdujący się właśnie w łazience, naciska guzik od dzwonka, chcąc wezwać służącego. Nikt się nie zjawia. Dzwoni po raz drugi i trzeci bez skutku. Wyszedłszy ,skarży się zarządzającemu:

— Ach, proszę szanownego pana — odpowiada ten — bo pan nacisnął na niewłaściwy guzik: guzik, który pan nacisnął, używa się tylko w razie nieszczęśliwego wypadku...

BŁĘDY HISTORII

— Wiesz, najbardziej w dziejach Europy złości mnie to, że Ludwk XIV, król-słońce, nie był królem włoskim...

— A cóż ci na tym zależy?

— No, bo widzisz, tak napisałam w ostatnim zadaniu szkolnym.

NIEZBITY DOWÓD

— ...i proszę się popatrzeć — ten oto kawał ziemi został pracowitymi rękami człowieka wydarty morzu... tu, gdzie obecnie stoimy, pływały kiedyś ryby...

— A tak, prawda — leżą jeszcze pudełka od sardynek...

W ZOO

Popatrz się, Zosiu, słonie mają dobrze — palec już od razu w nosie...



H.C. ANDERSEN
KRÓLOWA ŚNIEGU



169

Aż tu razu pewnego przyszedł chłopak ubogi, i śmiało, bez wahania na królewskie wszedł progi, stanął u drzwi zamczyska obdartus uśmiechnięty, odważny — chociaż z butów mu wyłaziły pięty,



170

Wszedł do błyszczącej złotem, wielkiej, jadalnej sali, gdzie radcowie książęcze do stołu podawali, blask złota go nie straszył, ani zwierciadeł mnóstwo za nic miał sobie także swoje własne ubóstwo.

* * *



171 Maria Hjuler.

— To napewno Karolek — słów mi nawet nie staje, lecz, z twoich opowiadań dokładnie go poznaję, ma takie złote włosy i oczy tak wesołe, że się do niego śmieje wszystko, co żyje wkoło.



172

Więc słuchaj — a księżniczka wśród dworskich panien grona, patrzy na niego zdala — ogromnie zadziwiona, bo ten mały obdartus swym uśmiechniętym liczkiem zdobył sobie od razu serce pięknej księżniczki.

* * *



168

O, poleć proszę — wrono — poleć szybko co siły, i przynieś mi wiadomość o mym Karolku miłym, składa ręce Małgosia, prosi i błaga rzewnie, bo — że to jest Karolek teraz wie już napewno.

gle ze siebie krople wody, w obawie, że cała złocista barwa zejdzie z naszej skórki. Ale to były próżne obawy. Gdy pewnego dnia znowu zaświeciło słońce, wisiałyśmy czysto wymyte i uśmiechnięte, pełne tajemniczego, ciężkiego soku, krążącego w żyłach.

Wtedy to skończyło się nasze wolne, piękne życie. Gromada ludzi odwiedziła nasze wzgórze. Z początku nie zdradzali wobec nas złych zamiarów, chodzili tylko i oglądali nas krytycznym wzrokiem. Zdawali się nie widzieć naszej piękności. Jakimś groźnym tonem mówili: brara, brara, zobacz, tu także brara. — Było to jakieś tajemnicze, nieznane nam słowo. Patrzyłyśmy z trwogą jedna na drugą. — Co też się stanie z nami? Czy to jakieś ciężkie przewinienie, to „brara"?

Nie skończyło się na tym oglądaniu i wygadywaniu Chłopcy przynieśli skrzynie, wiele skrzyń i ustawili jedną na drugiej, jak wieżę. Potem przyszła gromada wesołych, rozgadanych dziewcząt. Jeden z ludzi, którego nazywali „menahel" dał dziewczętom nożyczki. Każda z nich próbowała ostrości swoich i słychać było dziwny chrzęst, który przejmował nas dreszczem strachu..

Teraz się zaczęło. Jedna ręka przytrzymywała pomarańczę, a druga nożycami: — chrast — i już owoc znajdował się w skrzyni. Szybko zapełniały się drewniane paki i kosze. Przyszła także kolej na nasz ukochany krzew. Drżałam całą skórą, gdy młoda, śliczna dziewczyna sięgnęła dłonią po moją sąsiadkę. Była dorodna pomarańcz. Ale zobaczyłam nagle na jej skórze krople krwi — co się to stało? Za chwilę i ja leżałam w koszu, obok mojej siostry. Nadszedł menahel, wziął do ręki zraniony owoc i zawołał dziewczynę. — Pokaż-no paznokcie — rozkazał. Oglądnął ręce dziewczyny i powiedział: — Za długie paznokcie, zetnij je w tej chwili. Zobacz, przez twoje paznokcie zrobiła się „brara" z takiej ładnej pomarańczy.

I tak chodził od krzewu do krzewu i pilnował, żeby się z nami dobrze obchodzono.

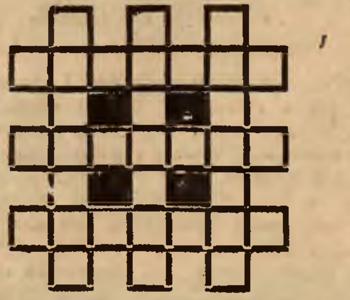
Nie, to już trzeba przyznać, że szanowano nas bardzo, wszyscy dbali o to, żeby nas nie urazić, nie rzucić i nie powalać. Pełne skrzynie zanieśli chłopcy na wóz i wesoło pojechałyśmy sobie do pakowni. Naturalnie żal nam było bardzo opuścić nasze śliczne wzgórze i matki — krzewy, ale i tu było nam wesoło i jakoś inaczej. Lepiej można było rozmawiać, gdy się leżało tak blisko — jedna obok drugiej. Nie trzeba było wydzierać się tak jak na krzewie. Toteż gadałyśmy dużo na temat naszej przyszłości. Przede wszystkim starałyśmy się dowiedzieć, co znaczy tajemnicze słowo, tyle razy w około nas powtarzane: „brara". Jedna z moich sąsiadek doszła do przekonania, że to są na pewno nasze siostry, które już na krzewie miały taką zepsutą cerę. Ale ja powiedziałam o mojej sąsiadce, która była przecież całkiem zdrowa i tylko długie paznokcie dziewczyny zostawiły na niej ślady.

Odpowiedź przyszła zupełnie niespodziewanie. Przy pakowaniu nas w cieniutkie, delikatne papierki, jeden z chłopców zapytał, tak zupełnie, jak my: cóż to właściwie znaczy „brara". Po prostu z ust nam wyjął to pytanie. In-

ROZRYWKI UMYSŁOWE

PRZEPLATANKA

ułożył Ignacy Schrage — Brody.



W kratki figury wpisać trzy wyrazy, czytane jednakowo poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów: 1) plac wojskowy, 2) wieża turecka, 3) instrument muzyczny (wspak).

KWADRATY MAGICZNE

ułożył Ignacy Schrage — Brody.

1	2	3	4

1	2	3	4
2			
3			
4			

Kwadrat I.: 1) pocisk, 2) porażenie słoneczne, 3) duchowny w Indiach, 4) widmo, zjawa (wspak).

Kwadrat II: 1) ręka w Rosji, 2) bożek miłości, 3) najdrobniejsza część materii (wspak), 4) płyn alkoholowy.

SZARADA

ułożyła A. F. — Chorzów.

Weźcie część wódki i jeszcze werdyktu połowę,
a jeżeli do tego dobrą macie głowę,
to dołożycie tylko jedną połowę niani
i zaraz rozwiązanie odczytacie sami,
bo całość, to letnisko pod naszym Krakowem,
miło czas tam spędzicie i sprawa gotowa.

PRZESTAWIANKA

ułożył Ignacy Schrage — Brody.

Poprzestawiać poniższe imiona w ten sposób, żeby ich początkowe litery dały nowe imię:

Wincenty, Robert, Emil, Dawid, Adam, Deodat.

---

ni roześmiali się. — No, tyś chyba nigdy nie pracował przy „kalif" (zbiór pomarańcz), że się o takie rzeczy pytasz. „Brara" to pomarańcz która się nie nadaje do transportu. Teraz więc wiedziałyśmy wszystko. Tak nam żal było naszych biednych siostrzyczek, które nie pojadą z nami w daleką, niewiadomą podróż.

Od samego rana następnego dnia pakowały nas dziewczęta i układały w skrzyniach równymi rzędami. Nie wystarczały widocznie do podróży nasze własne pomarańczowe sukienki. Dostałyśmy na wierzch inne, ze szeleszczących bibułek, na których był jakiś napis. Jedna z dziewcząt, jakby domyślając się naszej ciekawości, przeczytała go: Pomarańczę Jaffskie, Szaron. Tak więc nazywałyśmy się. A dotychczas wcaleśmy o tym nie wiedziały.

I zaczęło się teraz nowe życie, które Bóg wie, jak się skończy. Podobno ludzie w tych krajach, dokąd jedziemy, będą nas jeść. Ale to wydaje mi się mało prawdopodobne.

*TAPUS, Jaffa.

—oo—

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Prawo o urlopach w świetle praktyki

W chwili obecnej we wszystkich zakładach pracy układane są plany urlopów i nie rzadko przy rozważaniu tych kwestii wynikają poważne spory pomiędzy pracodawcami i pracownikami. Z tego względu nie od rzeczy będzie sprawdzenie t. zw. „kodeksu urlopowego" czyli ustawy z dnia 16 maja 1922 roku „o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu". Ustawa ta działa już lat siedemnaście, wywołała bogate orzecznictwo, a mimo to ilość sporów, wynikających z tej ustawy a rozpatrywanych przez Sądy Pracy jest dość pokaźna.

Sama ustawa jest bardzo zwięzła, liczy bowiem 12 artykułów. W myśl naczelnych postanowień ustawy pracownicy zatrudnieni na mocy umowy w przemyśle, górnictwie, handlu, biurowości oraz w innych zakładach pracy, choćby na zysk nieobliczonych, niezależnie od tego, czy wszelkie te zakłady pracy są własnością prywatną, czy państwową, mają prawo do korzystania co rok, z płatnego urlopu. Zakłady przemysłowe, rzemieślnicze, zatrudniające czterech lub mniej pracowników, nie podlegają przepisom tej ustawy.

Co do praw urlopowych pracowników fizycznych, to mają oni prawo do korzystania z płatnego 8-dniowego urlopu, o ile ich praca trwa bez przerwy rok w danym przedsiębiorstwie i 15-dniowego, o ile trwa bez przerwy 3 lata. Pracownicy młodociani poniżej 18 lat korzystają po roku pracy nieprzerwanej z 14-dniowego urlopu. Pracownicy umysłowi nabywają prawo do urlopu 2-tygodniowego po półrocznej pracy nieprzerwanej, a więc np. pracownik przyjęty 1 stycznia 1939 roku ma prawo do korzystania z urlopu od 1 lipca do 15 lipca 1939. Po rocznej pracy nieprzerwanej pracownikowi umysłowemu należy się jednomiesięczny płatny urlop nieprzerwany.

Z powyższego wynika, iż pracownik umysłowy już w pierwszym roku pracy w danym przedsiębiorstwie korzysta z urlopu dwutygodniowego. Odróżnić należy prawo do urlopu zasadnicze od prawa do następnych urlopów. Zasadnicze prawo do urlopu nabywa pracownik po 12 miesiącach nieprzerwanej pracy, a więc pracownik zaangażowany 1 lipca 1938 roku ma prawo do pierwszego urlopu od 1 do 31 lipca 1939 r. Prawo do następnego urlopu nabywa ten pracownik już z dniem 1 stycznia 1940, jeżeli w dniu tym, w tym samym przedsiębiorstwie pracuje, gdyż prawo to ma pracownik z chwilą nastąpienia nowego roku kalendarzowego.

Niektóre przerwy w pracy nie szkodzą pracownikowi w jego prawach urlopowych, a więc np. nieczynności w zakładzie pracy wskutek choroby, nieszczęśliwego wypadku oraz z powodu powołania pracownika do ćwiczeń wojskowych. Tych wszystkich przerw nie uważa się za przerwę w umowie pracy pozbawiającą lub ograniczającą prawa pracownika do korzystania z urlopu.

W jakich wypadkach pracownik traci prawo do urlopu? W myśl art. 3 powołanej na wstępie ustawy „pracownik traci prawo do urlopu w następujących wypadkach: 1) jeżeli sam rozwiązał umowę o pracę, lub 2) jeżeli rozwiązanie to nastąpiło z powodów, które przedsiębiorcy dają prawo do rozwiązania umowy pracy bez uprzedniego wymówienia.

K. Kl.

Rekordowa płynność finansowa Ameryki

Na amerykańskim rynku pieniężnym panowała w czerwcu w dalszym ciągu b. duża płynność. Wprawdzie nadwyżki rezerw banków członkowskich wzrosły o stosunkowo niewielką kwotę, bo z 4.220 miln. dol. w dn. 1 czerwca do 4.240 miln. dol. w końcu miesiąca, ale suma tych niezatrudnionych środków jest tak wielka, że rozwiązanie zagadnienia ich lokaty staje się coraz bardziej palące. Nadmierna obfitość wolnych środków doprowadziła do dalszej zniżki stopy procentowej do poziomu niespotykanego dotąd w historii U. S. A. Maksymalne oprocentowanie wkładów terminowych, z wypowiedzeniem 3—6 miesięcznym — spadło do 2 proc. w małych bankach, w wielkich zaś do 1½ proc. a częstokroć i niżej. Zapasy złota U. S. A. wzrosły w tym czasie z 15.956 miln. dol. do 16.093 miln. dol., przekraczając tym samym 60 proc. ogólnych światowych zapasów złota.

Kursy papierów na giełdzie nowojorskiej wykazywały w ciągu czerwca dość silne wahania. W pierwszym i trzecim tygodniu miesiąca panowała naogół tendencja zwyżkowa, natomiast w drugim, a zwłaszcza ostatnim tygodniu ruch zniżkowy był tak silny, że kursy papierów spadły poniżej poziomu z końca maja, przy obrotach niewielkich.

Fakt, że zwyżka kursów miała miejsce na Wall Street w pierwszym i trzecim tygodniu czerwca, świadczy przede wszystkim o większej odporności giełdy nowojorskiej na wydarzenia polityki międzynarodowej, gdyż na innych giełdach zniżka kursów trwała nieprzerwanie przez cały czerwiec. Ruchom wskaźników kursów papierów towarzyszyły analogiczne wahania wskaźników koniunktury gospodarczej. I tak produkcja stali, która po wzroście w pierwszym tygodniu czerwca z 52 proc do 53 proc. zdolności wytwórczej spadła następnie do 52.5, podniosła się do 55 proc. w trzecim tygodniu i obniżyła się znowu do 54 proc. w czwartym tygodniu miesiąca. Poza wzrostem produkcji stali, w kierunku zwyżki kursów oddziaływały w pierwszym i trzecim tygodniu czerwca również zwiększenie się średniej dziennej załadowań wagonów i konsumcji energii elektrycznej, duże ożywienie ruchu budowlanego, oraz silny napływ zamówień do przemysłu, produkującego obrabiarki. Należy zaznaczyć, że spadek kursów papierów w czerwcu, aczkolwiek wywołany przede wszystkim zaostrzeniem się sytuacji międzynarodowej, miał także swe źródło w wybuchu strajku w przemyśle samochodowym, a przede wszystkim w ogólnej niepewności, jaka powstała w końcu czerwca — po odrzuceniu przez senat projektu rządowego o przedłużenie specjalnych uprawnień prez. Roosevelta w dziedzinie walutowej.

Powyższy projekt ustawy przewidywał przedłużenie na dalsze 2 lata: działalności Funduszu Walutowego, pełnomocnictw prezydenta do przeprowadzenia deprecjacji dolara do 50 proc. dawnego parytetu, oraz dokonywania dalszych zakupów srebra pochodzenia zagranicznego. Część projektu ustawy, odnosząca się do działalności Funduszu Walutowego, została uchwalona przez senat, natomiast część projektu, zawierająca pełnomocnictwa dla prezydenta w dziedzinie obniżenia waluty i zakupów srebra, pochodzenia zagranicznego, została odrzucona. Jednocześnie senat podniósł cenę zakupu srebra produkcji krajowej z 64.64 c za uncję do 77.57 c. Aczkolwiek uchwała senatu nie przesądzała jeszcze ostatecznie sprawy pełnomocnictw, to niepewność co do dalszych jej losów musiała oczywiście oddziałać ujemnie na nastroje nie tylko Wall-Street ale i innych giełd światowych.

Największe zaniepokojenie wzbudziła uchwała senatu amerykańskiego w krajach produkujących srebro, lub posiadających wielkie zapasy tego metalu. Nagle zaprzestanie zakupów srebra przez Stany Zjednoczone może wywołać w szeregu krajów, m. in. w Kanadzie duże trudności, w Meksyku zaś i Chinach prawdziwą katastrofę gospodarczą i polityczną.

Krzepnie potęga gospodarcza Francji

Poprawa sytuacji gospodarczej we Francji postępuje w dalszym ciągu i obejmuje coraz to nowe dziedziny. Ogłoszony w tych dniach wskaźnik produkcji przemysłowej za miesiąc maj wynosił, przy podstawie rok 1928—100, 97 wobec 95 w kwietniu, 90 w styczniu b. r. i 82 w maju 1938 roku. Wskaźnik ten jest przeto o 20% wyższy, niż przed rokiem. W stosunku do przeciętnej z roku 1937, która wynosiła 89, produkcja z czerwca 1939 jest o 9% wyższa, a w stosunku do przeciętnej z r. 1936 o 14%.

Najbardziej wzrosła produkcja w przemyśle metalurgicznym. Wskaźnik wytwórczości tego działu przemysłu osiągnął w maju b. r. 87, wobec 82 w kwietniu i 76 w styczniu b. r. oraz 65 w maju ub. r. Stan zatrudnienia przemysłu metalurgicznego, który dużo zyskał wskutek wzmożonych zbrojeń, podniósł się w porównaniu z rokiem ubiegłym o 35%.

Wskaźnik wydobycia węgla wynosił 101, wobec 98 w kwietniu, 94 w styczniu b. r. i 91 w maju 1938. Zapotrzebowanie węgla we Francji jest wciąż jeszcze silne i musi być częściowo pokrywane większym importem węgla zagranicznego.

Dużą poprawę wykazuje przemysł chemiczny. Wskaźnik produkcji chemicznej osiągnął w maju 116 wobec 113 w kwietniu, 103 w styczniu b. r. i 98 w maju poprzedniego roku. Również i ta ga-

łąż przemysłu zyskała na zbrojeniach. Wskaźnik produkcji przemysłu tekstylnego wynosił 101 wobec 97 i 96 w kwietniu i w styczniu b. r. i 83 w maju ub. r.

W innych gałęziach przemysłu wpływ ożywienia gospodarczego przejawia się w mniejszym stopniu. Wskaźnik produkcji przemysłu garbarskiego utrzymał się w maju na niezmienionym poziomie 77. Przemysł metalowo-przetwórczy utrzymał swoją produkcję mniej więcej na poziomie z kwietnia, natomiast w stosunku do roku poprzedniego wytwórczość jego była znacznie wyższa. Wskaźnik produkcji wyniósł 93 w maju, wobec 92 w kwietniu b. r. i 76 w maju 1938 roku. Przemysł maszynowy notuje większe obroty w związku z dużymi inwestycjami poszczególnych gałęzi przemysłu. Ruch budowlany nie osiągnął zbyt wielkich rozmiarów, a to wskutek niewyraźnej sytuacji politycznej. W każdym bądź razie, wskaźnik majowy, który wynosił 78, jest wyższy od kwietniowego (77), a znacznie wyższy, niż w maju 1938, kiedy to wynosił 61.

Zbyt samochodów był wyższy. W maju sprzedano 20.429 sztuk, wobec 18.880 w kwietniu b.r. i 20.653 w maju 1938.

Ogólny wskaźnik cen hurtowych podniósł się w maju, natomiast spadł w czerwcu o 8 punktów, osiągając cyfrę 685. Wskaźnik towarów krajowych spadł z 713 do 708, a towarów importowanych z 657 do 644. Trzeba jednak zauważyć, że w lipcu nastąpiła poprawa cen, wskaźnik cen hurtowych na dzień 8 lipca b. r. wynosił bowiem 687 wobec 685 w czerwcu. Wskaźnik towarów przywożonych wyniósł 645 wobec 644, a krajowych 715 wobec 708.

Spadek obrotów na giełdzie pieniężnej w Warszawie

W I-ym półroczu 1939 ogólny obrót na giełdzie pieniężnej w Warszawie był znacznie mniejszy, niż w odpowiednim okresie poprzedniego roku, a to jedynie wskutek poważnego zmniejszenia się tranzakcji dewizami i walutami. Natomiast obroty papierami lokacyjnymi utrzymały się na prawie niezmienionym poziomie, a akcjami nawet dość wydatnie się podniosły.

Ogólny obrót na giełdzie osiągnął w I-ym półroczu 1939 226.171 tys. zł., wobec 285.185 tys. zł. w odpowiednim okresie poprzedniego roku. Przy tym obrót dewizami i walutami spadł z 222.779 tys. zł. do 159.859 tys. zł., obrót akcjami wzrósł z 8.171 tys. do 12.167 tys. zł., a papierami lokacyjnymi wynosił 54.145 tys. wobec 54.235 tys. zł. w I-ym półroczu 1938.

W dziale walut i dewiz największe obroty, jeśli chodzi o wartość w złotych, przypadają na funty angielskie. Obrót funtami w I-ym półroczu b. r. osiągnął wartość 63.308 tys. zł. Na drugim miejscu stoją dolary Stanów Zjednoczonych (43.093 tys.), na trzecim franki francuskie (17.066 tys.), na czwartym korony szwedzkie (11.423 tys.) na piątym franki belgijskie (9.354 tys.).

W dziale akcji największe obroty zanotowano w dziale metalowym (6.114 tys. zł. wobec 2.709 tys. w I-ym półroczu 1938). Drugie miejsce zajmuje grupa bankowa (3.926 tys. wobec 3.615 tys.), trzecie przemysł spożywczy (1.212 tys. wobec 419 tys.), czwarte górnictwo (1.204 tys. wobec 595 tys.) itd.

Ogólny obrót papierami lokacyjnymi wynosił w I-ym półroczu 1939 54.145 tys. zł., wobec 54.235 tys. zł. w analogicznym okresie ubiegłego roku, z czego papierami państwowymi 38.343 tys. (37.098 tys.), listami zastawnymi 14.057 tys. (14.558 tys.) i obligacjami 1.745 tys. (2.579 tys. zł.).

Kolejowe kursy walut

Kursy walut zagranicznych, według których kolej przerachowuje kwoty, wyrażone w obcych walutach, a uiszczone w walucie krajowej (kurs przeliczenia) są następujące:

Za 1 dolar złoty — 8.92 złote, za 1 dolar Stanów Zjednoczonych A. P. — 5.33, za 100 franków francuskich 14.15, za 100 franków belgijskich 18.20, za 100 franków szwajcarskich 120.50, za 100 franków złotych 172.00, za 100 guldenów gdańskich 100.00, za 100 koron czeskich 18.35, za 100 koron duńskich 111.50, za 100 koron norweskich 125.50, za 100 koron szwedzkich 129.00, za 100 lei rumuńskich 33.95, za 100 lirów włoskich 28.15, za 100 litów litewskich 89.50 ,za 100 marek niemieckich 214.00, za 100 szylingów austriackich 100.00, za 100 dinarów jugosłowiańskich 12.85, za 100 pengő złotych 157.00, za 100 florenów holenderskich 287.00, za 100 koron słowackich 18.35 zł.

Kursy, po jakich kolej przyjmuje zapłatę w obcej walucie (kursy przyjmowania) przedstawiają się jak następuje: za 100 złotych — 11.22 dolarów złotych, 19.00 dolarów St. Zjedn. A. P., 715.00 fr. franc., 560.00 fr. belg., 84.50 fr. szw., 100.00 guldenów gdańskich, 555.00 koron czeskich, 2600.00 lei rumuńskich, 362.00 lirów włoskich, 112.50 litów litewskich, 47.75 marek niemieckich, 102.00 szylingów austriackich, 58.20 franków złotych, 835.00 dinarów jugosłowiańskich, 555.00 koron słowackich.

Fragmentaryczne podwyżki taryf kolejowych

Ponieważ koleje państwowe pracują od dłuższego czasu w dość niekorzystnych warunkach finansowych, rozważa Ministerstwo Komunikacji kwestię podwyżki taryf kolejowych. Z oświadczenia przedstawiciela rządu na ostatnim posiedzeniu Komitetu Taryfowego Państwowej Rady Komunikacyjnej wnioskować można, że Ministerstwo Komunikacji zarzuciło pomysł ogólnej podwyżki taryf kolejowych lub podwyżki w szerokim zakresie taryfowym, natomiast skłania się do projektu przeprowadzenia znacznej ilości fragmentarycznych podwyżek. Komitet Taryfowy Państwowej Rady Komunikacyjnej wybrał specjalną komisję celem przedyskutowania projektów podwyżki taryfy kolejowej na poszczególnych odcinkach branżowych.

Ogłoszenie ustawy o porozumieniach kartelowych

W nr. 63 „Dziennika Ustaw" z dn. 19 lipca br. ogłoszona została ustawa z dnia 13. VII. 1939 o porozumieniach kartelowych.

W tym roku przybyło 370 nowych spółdzielni

W ciągu pierwszych pięciu miesięcy br. Rada Spółdzielcza oraz związki spółdzielcze wydały 370 oświadczeń o celowości założenia nowych spółdzielni.

Ustawodawstwo gospodarcze

Ukazał się Dziennik Ustaw R. P., w którym opublikowano m. in. następujące ustawy, rozporządzenia i oświadczenia o charakterze gospodarczym:

ustawę z dn. 13 b. m. o porozumieniach kartelowych (poz. 418);

ustawę z dn. 13 b. m. o nadzorze nad niektórymi środkami żywienia zwierząt (poz. 419);

rozp. Min. Opieki Społ. z dn. 30 czerwca rb. wydane w porozumieniu z ministrami: Spraw Zagr., Skarbu, Rolnictwa i R. R., oraz Przemysłu i Handlu o dozorze nad wyrobem i obiegiem tłuszczów i olejów jadalnych na obszarze woj. śląskiego (poz. 420);

rozp. Min. Opieki Społ. z dn. 30 czerwca rb. wydane w porozumieniu z Min. Przemysłu i Handlu o barwieniu artykułów żywności i przedmiotów użytku na obszarze woj. śląskiego (poz. 421).

rozp. Min. Opieki Społ. z dn. 30 czerwca rb. o barwieniu lodu sztucznego na obszarze woj. śląskiego (poz. 423);

rozp. Min. Opieki Społ. z dn. 30 czerwca rb. wydane w porozumieniu z Ministrami: Rolnictwa i R. R. oraz Przemysłu i Handlu o dozorze nad mlekiem i jego przetworami na obszarze woj. śląskiego (poz. 424);

rozp. Min. Skarbu z dn. 13 bm. wydane w porozumieniu z ministrami: Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i R. R. w sprawie zmiany rozporządzenia Min. Skarbu z dn. 26 kwietnia rb. o zniżkach celnych i zwolnieniach od cła (poz. 426);

oświadczenie rządowe z dn. 7 bm. w sprawie ratyfikacji i wejścia w życie porozumienia z dn. 19 września 1938 r. między Polską a Japonią o zniżkach celnych na pewne towary japońskie.

Z GIEŁDY

KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

KRAKÓW, 20 lipca. Pszenica 80 proc. ziarn. szklista 23.25—23.50, jednolita czerwona i biała 22.50—22.75, zbierana 21.50—21.75, żyto standart 15.75—16, standart II 15.50—15.75, jęczmień jednolity 18.25—19.25, przemiałowy 17.25—17.75, pastewny 16.50—16.75, owies niezadeszczony 19.50—19.75, standart I. (lekko zadeszczony) 18.25—18.75, standart II. zadeszcz. dop.) 17.75—18, mąka pszenna wyciąg. 30 proc. 41.75—44.75, wyciągowa 35 proc. 40.75—43.75, gat. I. 50 proc. 38.75—40.25, gat. IA 65 proc. 34.75—36.75, gat. II 35-65 proc. 32.50—34.50, gat. 50-60 proc. 30.75—32.25, gat. II 50-65 proc. 30—30.50, gat. 60-65 proc. 24.25—24.75, pastewna 14.75—15.25, razowa 95 proc. 30—30.25, mąka żytnia okręgu krakowskiego gat. IA 55 proc. 27—27.25, razowa 23.75—24.25, mąka żytnia okręgu poznańskiego gat. IA 55 proc. 27—27.50, otręby pszenne standartowe miałkie 11.75—12, średnie 11—11.25, żytnie standartowe 11.75—12, jęczmienne 12—12.25. Obroty i tendencja: pszenica 46 lekko zniżkowa, żyto lekko zniżkowa, jęczmień (bez obrotów) spokojna. owies 32 lekko zniżkowa. Ogólny obrót 512 ton, tendencja niejednolita.



Piątek, 21 lipca.

STACJE KRAJOWE

KRAKÓW. 6.56 Pieśń poranna; 7 Audycja poranna; 8.15 Kłopoty i rady; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Audycja południowa; 13 Muzyka z płyt; 13.40 Program na dziś, wiadomości bieżące i gospodarcze; 13.50 Muzyka z płyt; 14.45 Kapitan Cook i kangury — pogadanka dla młodzieży w opr. Plucińskiego; 15 Muzyka popularna w wyk. ork. rozgł. katowickiej pod dyr. J. Leszczyńskiego; 15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16 Dziennik popołudniowy; 16.10 Pogadanka aktualna; 16.20 Gustaw Jensen: Sonata a-moll op. 26. Wyk. A. Wenske (wiol.) A. Wentland (fort.); 16.45 Rozmowa z chorymi; 17 Miniatury kwartetowe w wyk. kwartetu smyczkowego rozgłośni krakowskiej; 17.30 Muzyka z płyt; 17.50 Pogadanka: Przemiany kromki chleba z masłem" — opr. dr. Fr. Kłapkowskiego; 18 Recital śpiewaczy Zofii Massalskiej; 18.30 Muzyka organowa w wyk. Wł. Kalinowskiego; 19 „Sielanka:' fragment z powieści J. Powalskiego: „Nad jeziorem". Wstęp Zdz. Hierowskiego; 19.20 Chwila Biura Studiów; 19.30 „Przy wieczerzy. Wyk.: Mała ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, H. Rapacka (piosenki); M. Ślaski (tenor); 20.15 Rezerwa; 20.25 Dokąd jechać w święto? 20.30 Z boisk i bieżni; 20.35 Lokalne wiadomości sportowe; 20.40 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne i sportowe, Nasz program na jutro; 21 Płyty; 21.35 „Balzac" — portret literacki w opr. T. Brezy; 21.55 Przerwa; 22 Transmisja z Oslo: Koncert poświęcony utworom E. Griega; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wiecz. i komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA. 6.30 Pieśń poranna i gimnastyka; 17 Muzyka taneczna; 20.25 Audycja dla wsi; 20.40—23.05 p. Kraków; 23.05 Informacje w jęz. niem. i węg.; 23.20 Płyty.

KATOWICE. 5 Płyty; 17 Poradnik sportowy dla robotników; 17.10 Koncert popularny; 20.25 Pogadanka rolnicza; 20.35—23.05 p. Kraków.

LWÓW. 6.56 p. Kraków; 14. 35 Wiadom. gospod. i giełda lwowska; 17 Wiadomości bieżące z miasta i prowincji; 17.10 Koncert kameralny; 17.45 Cykl: „Rozbudowa Lwowa"; 20.25 „Ochrona lasu" — pogad.; 20.35—23.05 p. Kraków.

ŁÓDŹ. 6.56 p. Kraków; 13.40 Pogadanka L. O. P. P.; 13.50 Koncert życzeń; 14.40 Wiadom. giełdowe; 17 Reportaż z płyt; 17.55 Jak spędzić święto? 20.25 Poradnik sportowy dla robotników; 20.35—23.05 p. Kraków.

STACJE ZAGRANICZNE.

JEROZOLIMA. (449.1) 12.30 Sygnał czasu, komunikaty, potpouri operetkowe w wykonaniu zespołu studia; 12.40 Dziennik południowy (po hebrajsku); 12.50—13.10 Program arabski; 13.10 Płyty; 13.20 Dziennik południowy (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego; 16 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży angielskiej; 16.30 Program arabski; 19 Recytacje biblijne w w wykonaniu Efraima Goldsteina; 19.10 Krótka audycja z płyt; 19.15 Komunikat meteorologiczny, dziennik wiecz. (po hebrajsku); 19.30 Recital fortepianowy Egona Petri'ego, w programie muzyka Czajkowskiego; 20.30 Komunikat meteorologiczny, dziennik wiecz. (po angielsku); 20.45 Płyty; 21 Koniec programu.

* * *

18 LONDYN REG.: Koncert orkiestrowy. WIEŻA EJFFLA: Koncert. RYGA: 18.10 Koncert mandolinistów.

19 FLORENCJA: Chór. WIEŻA EIFFLA: Muzyka lekka. RYGA: 19.05 Popularny koncert ork. SOFIA: 19.15 „Madame Butterfly" — opera Puccini'ego. LONDYN REG.: 19.45 Kabaret. RADIO ROMANIA: 19.55 „Carmen" — opera Bizeta (płyty).

20 BRUKSELA FLAM.: Koncert symfoniczny. KOWNO: Muzyka lekka. LAHTI: Koncert rozrywkowy. SZTOKHOLM: Muzyka francuska. LUKSEMBURG: 20.15 Kwintet piosenkarzy. LONDYN REG.: 20.30 Muzyka taneczna i rewia. PARIS PTT.: Koncert symfoniczny. WIEŻA EIFFLA: Kabaret.

21 KOWNO: Modne melodie. MEDIOLAN: Muzyka syntkopowana. WIEŻA EIFFLA: Konc. kameralny. RZYM: 21.30 Koncert symfoniczny. DROITWICH: Muzyka taneczna i kabaret.

22 HILVERSUM I.: Koncert Bethovenowski. DROITWICH 22.15 Koncert kameralny. HILVERSUM II: 22.40 Orkiestra cygańska.

23 BUDAPESZT I.: Koncert orkiestry operowej. DROITWICH: Zespół taneczny. LUKSEMBURG: Angielska muzyka taneczna. RADIO PARIS: Nocny koncert symfoniczny. RZYM: 23.15 Muzyka taneczna.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

POZNAŃ, 20 lipca. Pszenica minus 50 gr. mąka pszenna wszystkie gatunki minus 50 gr, otręby żytnie minus 25 gr. Reszta notowań bez zmiany. Obroty i tendencja: pszenica 40 spokojna, żyto 718 spokojna, jęczmień 120 spokojna, owies 26 spokojna. Ogólny obrót 1410 ton.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, 20 lipca. Kursy zamknięcia. Akcje: Bank Polski 107, Żyrardów 46.50, Norblin 90, Modrzejów 17.50, Cukier 36, Starachowice 48.25, Węgiel 33—32.50. Tendencja nieco słabsza.

Papiery procentowe: 4½ proc. poż. wewnętrzna 60.50—61, 3 proc. poż. inwestycyjna I em. 70, II em. 75, 5 proc. poż. konwersyjna 65, 5 proc. poż. konwersyjna kolejowa 61, 4 proc. poż. konsolidacyjna odc. grube 61 odc. drobne 60.50, 4 proc. poż. dolarowa (dolarówka) 39. Tendencja nieco słabsza.

Listy zastawne: 4½ proc. ziemskie poznańskie Seria E 5.50, 4½ proc. ziemskie Ser. V 58—57.50 5 proc. listy m. Warszawy z 1933 r. 57. Tendencja nieco słabsza.

Dewizy: Bruksela 90.50 Amsterdam 285, Kopenhaga 111.35, Londyn 24.93, Nowy Jork kabel 5.32¼, Paryż 14.11, Sztokholm 128.50, Zurych 120. Tendencja utrzymana.

KRONIKA

LIPIEC	Wschód słońca 3 g 37 m
21	Zachód słońca 19 g 23 m
PIĄTEK	5 Ab 5699

Zgłaszanie kwater na zjazd sierpniowy

Prezydent miasta Krakowa ponawia prośbę do wszystkich obywateli, a w szczególności tych, którzy przebywają na wakacjach poza Krakowem, aby wydali polecenie przygotowania kwater płatnych lub bezpłatnych w czasie Zjazdu Niepodległościowców w dniach 5 i 6 sierpnia br.

Zgłoszenia należy kierować do sekcji kwaterunkowej przy Polskim Związku Turystycznym, ul. Lubicz 4, tel. 113-85 i 119-13. Od obowiązku tego nikt się uchylić nie powinien. Kwatery winny być urządzone w jak najprostszy sposób.

Miejskie Urzędy Obwodowe mają polecenie ścisłego wykonania powyższego obowiązku obywatelskiego i one też przyjmują zgłoszenia odpowiednich kwater.

Protest lokatorów przeciw nieuzasadnionej podwyżce czynszów

Związek Lokatorów nadsyła nam następujący komunikat:

Wobec nieuzasadnionych żądań właścicieli realności podwyżki czynszów w nowych domach jak i wyjętych spod ustawy o ochronie lokatorów, interweniowała w tej sprawie delegacja Związku Lokatorów u p. wicewojewody dra Długockiego.

Jak wiadomo, w ostatnich czasach właściciele realności pod pretekstem nałożonego na nich podatku drogowego, podnoszą czynsze w nowych domach i domach wyjętych spod ustawy o ochronie lokatorów, a to od mieszkań o 10—20 proc., zaś od lokali handlowych do 50 proc i wyżej.

Pan wicewojewoda przyrzekł sprawą tą się bliżej zainteresować. Celem zebrania dowodów przeciw nieuzasadnionym żądaniom podwyżki czynszów przez właścicieli realności, uprasza się wszystkich zagrożonych lokatorów, ażeby o każdym wypadku zawiadamiali biuro Związku Lokatorów ul. Batorego 5, między 5—6 po południu. Zebrany materiał w tej sprawie przedłożony zostanie miarodajnym czynnikom celem ustawowego uregulowania czynszów.

Wycofanie z obiegu niektórych znaczków pocztowych

Ministerstwo Poczt i Telegrafów zamierza wycofać z obiegu 12 znaczków pocztowych i 16 znaczków dopłaty. Wobec tego wszystkie placówki poczt i tel. otrzymały polecenie dążenia do całkowitego i szybkiego rozsprzedania powyższych znaczków opłaty oraz zużycia znaczków dopłaty. Bieżące zapotrzebowania urzędów pocztowych mają być pokrywane przede wszystkim znaczkami, które mają być wycofane.

Sklepy cukierniczo-owocowe będą otwarte w dni powszednie do godz. 11 w nocy

Indywidualne zezwolenia wydawane będą w przyszłym tygodniu

Krakowskie Stowarzyszenie Kupców oraz Stowarzyszenie Drobnych Kupców komunikują nam:

W wyniku interwencji obydwu wymienionych organizacyj kupieckich, postanowił Urząd Wojewódzki zezwolić na trzymanie otworem w dni powszednie (a więc z wyłączeniem niedziel i świąt chrześcijańskich) do godziny 11 w nocy w porze letniej wzgl. do godz. 9 w porze zimowej tym właścicielom sklepów cukierniczo - owocowych, którzy utrzymywać będą na składzie oraz sprzedawać wyłącznie wodę sodową, owoce i cukry (a więc z wyłączeniem towarów kolonialnych, pieczywa, sardynek itp. towarów spożywczych). Zezwolenia udzielane będą indywidualnie na wniosek wymienionych organizacji, które obowiązane są z początkiem przyszłego tygodnia przedłożyć Władzom administracyjnym wykaz swych członków, odpowiadających wymaganym warunkom.

Zainteresowani kupcy winni więc w niedzielę, dnia 23 lipca br. tylko w godzinach od 10—1-szej przedpołudniem złożyć w organizacji, której są członkami (a więc w Krak. Stowarzyszeniu Kupców, ul. Grodzka 40, względnie w Stowarzyszeniu Drobnych Kupców, ul. Starowiślna 52) deklarację, w których zobowiązują się przestrzegać wymogu odnośnie przedmiotu handlu (owoce, cukry, woda sodowa), po czym — w wyniku kontroli, przeprowadzonej przez organa tych Stowarzyszeń — odnośne wnioski o udzielenie zezwoleń zostaną przez Stowarzyszenie przedłożone. Kupcy, którzy jeszcze nie są członkami tych organizacyj, mogą zgłosić swoje przystąpienie oraz złożyć odnośne deklaracje tylko w poniedziałek, dnia 24 lipca w godznach 7—8 wieczór.

Zauważa się, że do czasu otrzymania przez poszczególnych kupców zezwoleń na przedłużone godziny handlu w dni powszednie, sklepy winny być zamknięte o godzinie 7-ej wieczór.

* * *

Wiadomość powyższą przyjmą szerokie koła konsumentów z prawdziwym zadowoleniem na równi z zainteresowanymi sferami drobnego kupiectwa. Pismo nasze, omawiając kilkakrotnie ostatnie zarządzenia władz w sprawie zamykania sklepów owocowo-cukierniczych w godzinach wieczornych, oraz w nie dziele i święta, dało wyraz nadziei, że nieżyciowe przepisy nie dadzą się utrzymać na dłuższą metę i że miarodajne czynniki w dobrze zrozumiałym interesie ogółu konsumentów, jak również kupiectwa i producentów wiejskich, z jednej strony, oraz z uwagi na uzyskanie normalnych wpływów podatkowych z drugiej strony — przywrócą stan rzeczy, jaki dotąd istniał. Akcja stowarzyszeń kupieckich dała już częściowo pozytywny rezultat, a wobec dobrej woli, okazanej przez odnośne władze, spodziewać się należy, że także sprawa otwarcia sklepów w niedziele i święta, przynajmniej w ciągu kilku godzin największej konsumcji, załatwiona będzie zgodnie z potrzebami najszerszych sfer publiczności.

Kuracjusze w pow. gorlickim

W ostatnim tygodniu zaznaczył się duży napływ kuracjuszy z całego kraju do zdrojowisk i letnisk Beskidu Niskiego. Obok Iwonicza i Rymanowa dużą frekwencją cieszy się Wysowa i Wapienne w pow. gorlickim, Z letnisk Beskidu Niskiego na pierwsze miejsce wysunął się Szymbark koło Gorlic i Bystra. Nadto na terenie Beskidu przebywa 20 obozów PWK, ZHP i ZS.

Regulacja rzek Silnicy i Ropy

Prowadzona od kilku lat regulacja rzeki Silnicy dzięki kredytom i dotacjom Funduszu Pracy dobiega już granic Kielc. Poprzednie prace regulacyjne miały charakter jedynie zabezpieczający od powodzi. Obecnie w obrębie miasta, począwszy od Alei Legionów do ul. Piotrkowskiej rzeka ujęta zostanie w łożysko z kamienia łamanego na zaprawie cementowej, a po obu jej brzegach urządzone zostaną bulwary. Jednocześnie przebudowane zostaną wszystkie mosty w liczbie czterech oraz zbudowany zostanie nowy most przy przy ul. Solnej, co znacznie przyczyni się do usprawnienia komunikacji i estetycznego wyglądu miasta. Projektuje się ponadto spiętrzenie wody w górnym biegu rzeki i urządzenie tam kąpieliska publicznego oraz dużego stawu dla uprawy sportów wodnych.

Uregulowanie zanieczyszczonej i kapryśnie płynącej przez miasto rzeczki Silnicy, przyczyni się również w dużym stopniu do poprawy stanu sanitarnego i urbanistycznego Kielc.

Na terenie gromady Ropica Polska na południe od Gorlic prowadzone są od kilku tygodni intensywne prace nad regulacją rzeki Ropy, która podczas powodzi w r. ub. na tym odcinku zmieniła swe koryto, niszcząc okoliczne pola uprawne.

Haussa na rynkach wełnianych

Czwarta seria londyńskich aukcji wełnianych, która rozpoczęła się w ubiegłym tygodniu, miała przebieg bardzo ożywiony. Podobnie, jak na aukcjach australijskich, również na aukcjach londyńskich ceny znacznie się podniosły. Notowania wełny z owiec skrzyżowanych wzrosły w stosunku do cen z aukcji majowej o 15—20%.

Większa część zaofiarowanego surowca pochodziła z rąk handlu. Z 38.000 bel wełny australijskiej, pochodziło tylko 18.000 bel bezpośrednio od producentów. Lepszy stosunek dla producentów wykazywała wełna nowozelandzka, albowiem z 56.000 zaofiarowanych bel 36.000 pochodziło od producentów.

Dużym popytem cieszyły się zwłaszcza gatunki wełny z nowozelandzkich owiec skrzyżowanych. Tłumaczy się to tym, że wielkie zamówienia sukna dla armii brytyjskiej spowodowały wzmożony popyt na te właśnie gatunki wełny. Również wełna merynosowa cieszyła się w związku z dużymi zamówieniami rządowymi dobrym popytem.

Na aukcjach przy tym rozszerzano wiadomości o bardzo dużym ożywieniu w okręgu przemysłu wełnianego Yorkshire. W okręgu tym w ciągu roku bezrobocie zmniejszyło się o 33.000 osób, tak, że dzisiaj jest jeszcze w tym przemyśle tylko 7.000 bezrobotnych.

Ceny wełny notowane na ostatnich aukcjach są najwyższe od dwóch lat. Obok wzmożonego zapotrzebowania na cele wewnętrzne, nastąpiły duże zakupy ze strony kontynentu europejskiego, jak też i Stanów Zjednoczonych. Bardzo aktywny udział w aukcjach wzięły Niemcy i Japonia.

Kontyngenty wywozowe do Francji

W tych dniach ustalono dodatkowe kontyngenty wywozowe do Francji na trzeci kwartał b. r. Kontyngenty te obejmują następujące towary: żelazo i stal profilowe, motory elektryczne do krosien tkackich, pył cynkowy, meble gięte.

Niewykorzystane w ciągu I kwartału b. r. kontyngenty mogą być wykorzystane w III kwartale 1939. Wchodzą w rachubę takie artykuły, jak: wyroby cukiernicze, tkaniny wełniane, ubrania męskie i damskie, gremple, maszyny włókiennicze, krosna tkackie, maszyny rolnicze, radio-aparaty o wadze sztuki ponad 500 gr., meble gięte, płyty gramofonowe, kapelusze filcowe, zamknięcia błyskawiczne.

Gwałtowne ataki niemieckie na Roosevelta

Berlin, 20. 7. (r) Gorączkowe zabiegi Roosevelta w kierunku przyśpieszenia rewizji billu o neutralności ściągnęły nań gwałtowne ataki prasy niemieckiej bardziej namiętne niż w okresie pamiętnego orędzia. Prasa nazywa go „bankrutem politycznym“, który atakuje państwa totalne wyłącznie dla zaspokojenia osobistych ambicyj politycznych, gdyż Roosevelt pragnie być poraz trzeci wybrany i w tym celu skupia wokół siebie wszystkich przeciwników państw autorytatywnych. „Völkischer Beobachter“ oświadcza, że prasa niemiecka będzie tak długo krytykować Roosevelta, jak długo ten nie przestanie się mieszać do spraw państw autorytatywnych.

Echa wizyty gen. Ironside

Warszawa, 20. 7. (Sin.). Olbrzymie zainteresowanie prasy zagranicznej o wizycie inspektora armii angielskiej gen. Ironside objawia się w tym, że ilość rozmów telefonicznych i depesz na przestrzeni Warszawa—Paryż—Londyn—Nowy Jork wzrosła o 50 proc. Poza tym z Warszawy nadano szereg depesz z fotografiami najwyższych dostojników państwowych.

Dar gen. Zająca na F. O. N.

Warszawa, 20. 7. PAT. Gen. brygady dr Józef Zając, inspektor obrony przeciwlotniczej państwa złożył na F. O. N. zł. 900.

Skreślenie z listy adwokatów

Warszawa, 20. 7. (Sin). Okręgowa Rada Adwokacka zakomunikowała Ministerstwu Sprawiedliwości o skreśleniu 9 adwokatów z listy członków palestry. Są to adwokaci w Katowicach, Krakowie, Drohobyczu, Pabianicach i Stryki. Skreślenie nastąpiło bądź na podstawie art. 87 ustawy o adwokaturze, bądź na podstawie wyroku sądu dyscyplinarnego.

Konfiskata pism jugosłowiańskich w Wiedniu

Berlin, 20. 7. (A). Z Wiednia donoszą, że skonfiskowano tam wczoraj wszystkie gazety jugosłowiańskie.

Porwany przez Arabów

Jerozolima, 2z. 7. PAT. Dziś rano na szosie Jerozolima—Betleem porwany został przez terrorystów Amerykanin Soldner z synem. Ojciec został niezwłocznie zwolniony, natomiast za zwolnienie syna terroryści żądają wykupu w sumie 1.000 funtów szterlingów.

Rzym, 20. 7. PAT. Około miejscowości Jesi spadł na ziemię wojskowy samolot włoski. Załoga, złożona z 4-ech osób poniosła śmierć. Przyczyny katastrofy nie są znane.

Gen. Pershing w Paryżu

Paryż, 20. 7. PAT. Gen. Pershing przybył do Paryża na dłuższy pobyt. Jak zapewniają stan zdrowia generała jest bardzo dobry.

Wiedeń, 20. 7. PAT. W Grach rozpoczął się proces byłego naczelnika bezpieczeństwa w Styrii za czasów Schuschnigga, Szelburga. Akt oskarżenia zarzuca mu nadużycia władzy i szantaż. Agencja Havasa dowiaduje się, że proces jest jedynie aktem zemsty ze strony niemieckich narodowych socjalistów.

100 ofiar powodzi

Meksyk, 20. 7. PAT. Wskutek wylewu rzeki San Francisco sześć dzielnic miasta Puebla zostało całkowicie zniszczonych. Dotychczas zanotowano przeszło 100 ofiar. Szkody materialne nie dają się obliczyć. Władze organizują pomoc dotkniętym powodzią.

Olbrzymie nadużycia w Argentynie

Buenos Aires 20 7. PAT. Wykryto tu wielkie nadużycia w czterech towarzystwach akcyjnych na niekorzyść skarbu. Władze rządowe potwierdziły rewelacje poczynione przez jednego z deputowanych. Komisja budżetowa przystąpiła do obrad nad wydaniem surowych zarządzeń represyjnych celem zapobieżenia dalszym nadużyciom. Według danych, zebranych przez władze skarbowe, nadużycia sięgają sumy 18 milionów piastrów.

Rzesza pragnie wykorzystać impas rokowań w Moskwie

Londyn, 20. 7. (r). Prasa angielska z uwagą śledzi nową grę Berlina, zmierzającą do zbliżenia z Moskwą, jeśli tylko rokowania angielsko-sowieckie w sprawie paktu wzajemnej pomocy nie przyniosą pozytywnego rezultatu.

„Daily Express“ informuje, że Niemcy przygotowały już ofensywę dyplomatyczną na Rosję. W Berlinie czeka na rozkaz wyjazdu do Moskwy 10 rzeczoznawców ekonomicznych, którzy mają przeprowadzić z Sowietami rokowania handlowe.

Ta zmiana kursu wobec Sowietów stanowi jak twierdzi dziennik, sukces niemieckich kół sztabowych, które od dawna domagały się zaprzestania wszelkiej akcji politycznej przeciw Sowietom.

Delegacja handlowa w Moskwie ma za zadanie osiągnięcie obok koncesji gospodarczych również i celów politycznych. Niemcom chodzi o odciągnięcie Sowietów od frontu pokoju, a następnie o zapewnienie sobie neutralności Rosji, na wypadek wojny, nawet wówczas, gdyby Niemcy były napastnikiem.

Korespondent „Daily Express“ wyraża przypuszczenie, że Sowiety chętnie przyjmą kredyty niemieckie, złożą nawet przyrzeczenie utrzymania neutralności, ale przyrzeczenia tego jednak nie dotrzymają.

Anglia przerwie rokowania

Londyn, 20. 7. (r). Po środowym posiedzeniu gabinetu w kołach politycznych rozważa się sytuację na wypadek niedojścia do skutku porozumienia z Moskwą. Ponieważ parlament ma być odroczony dnia 4 sierpnia określa się ten termin jako prekluzywny dla osiągnięcia porozumienia z Moskwą. Jeżeli do tego terminu układ nie będzie zawarty, Chamberlain ma przerwać rokowania. Nowe instrukcje dla Seedsa i Stranga mają im zalecać wyjaśnienie sytuacji w tym terminie bez względu na to, w jakim kierunku pójdzie to wyjaśnienie.

Mediacja Francji w rokowaniach moskiewskich

Paryż, 20. 7. (r) Po dzisiejszych konferencjach min. Bonneta z brytyjskim attache Camphellem, zastępującym nieobecnego ambasadora Phippsa oraz po rozmowie z ambasadorem sowieckim Suricem rozeszły się pogłoski, że wobec stanu rokowań moskiewskich Francja ma podjąć nowe kroki na Kremlu jeszcze przed wyjazdem Mołotowa na urlop wypoczynkowy.

Churchill u Halifaxa

Londyn, 20. 7. (A). Wielką sensację w tutejszych kołach politycznych wywołała wizyta Churchilla u lorda Halifaxa. Churchill zjawił się niespodziewanie po południu w Forreign Office i odbył dłuższą rozmowę z lordem Halifaxem. W kołach parlamentarnych mówią, że jeśli w przyszłym tygodniu dojdzie do ostatecznego rozbicia rokowań prowadzonych w Moskwie ze strony pewnych czynników, będzie rozwinięta ostra kampania przeciwko Chamberlainowi i Halifaxowi pod kierunkiem Churchilla. Podobno wizyta Churchilla stała w związku z tymi pogłoskami.

Bombowce angielskie dotarły do Marsylii

Paryż, 20. 7. PAT. W uzupełnieniu doniesień o środowym przelocie bombowców brytyjskich nad Francją, korespondent agencji Havasa z Londynu podaje, że 5 eskadr „wellingtonów“ dotarło do Marsylii i przeleciało nad miastem na nieznacznej wysokości. Ludność zgotowała bombowcom brytyjskim owacyjne przyjęcie, wymachując chorągiewkami i chusteczkami.

Lot poza tym odbywał się przeciętnie na wysokości 900 m. Ostatnia eskadra powróciła do swej bazy o godz. 19-tej. Eskadry te przybyły 2400 km. z Anglii do Marsylii i z powrotem, przez dolinę Rodanu, w ciągu 8 i pół godzin z średnią szybkością 290 km/godz.

Stałe prowokacje w Gdańsku

Warszawa, 20. 7. (Sin). Warszawskie koła polityczne zwracają uwagę na stałe prowokacje, stosowane przez Gdańsk w stosunku do Polski. Ostatnio zanotować należy skazanie przez sąd gdański inżyniera warszawskiego Golcza na 18 miesięcy więzienia za niezatrzymanie się na posterunku granicznym Gdańska. Sprawa inż Golcza ma. dość charakterystyczny posmak. Prokurator żądał skazania warszawianina na 150 guldenów gdańskich grzywny, sędzia jednak miał z góry przygotowany wyrok na 18 miesięcy.

Dzisiejsze zabójstwo celnika polskiego również należy do serii prowokacyj gdańskich.

Rząd polski zajmie stanowisko wobec zbrodni po zbadaniu sprawy przez polskie władze.

Foerster wezwany do Berchtesgaden

Berlin, 20. 7. (A). Z kół miarodajnych donoszą, że Hitler ponownie wezwał do Berchtesgaden Forstera i innych przywódców partyjnych w Gdańsku. Mają oni przybyć w przyszłym tygodniu. Jak mówią kanclerz Hitler opracował w swoim czasie plan postępowania w sprawie Gdańska i powierzył jego wykonanie Forsterowi. Widać plan ten jest już nieaktualny i Hitler ma opracować nowy plan.

Proces Grünszpana

Paryż, 20. 7. (A). Proces przeciwko Gruenszpanowi, który zastrzelił urzędnika ambasady niemieckiej von Ratha nie odbędzie się przed końcem b. r. W środę wieczór Gruenszpan był przesłuchany po raz ostatni, przy czym towarzyszyło mu 5 najbardziej znanych adwokatów z Henry Torresem na czele.

Następczynie (czy następcy?) Koubkowej —

Białogród, 20. 7. PAT. We wsi Bogalica w okolicach Białogrodu 19-letnia dziewczyna Z. Bugarczic zmieniła po lekkiej operacji płeć, stając się mężczyzną. Jej siostra Milena ma również niebawem poddać się operacji, celem zmiany płci na męską.

Wielka debata palestyńska w Izbie Gmin

Wstrzymanie emigracji do Palestyny to dalsza kapitulacja przed agresją

Palestyna jedyną ucieczką dla zrozpaczonych uchodźców

Ostre słowa pod adresem min. MacDonalda

Londyn, 20. 7. ŻAT. Poseł Labour Party, Tom Williams, który rozpoczął dzisiejszą dyskusję palestyńską w Izbie Gmin, zaznaczył na wstępie, że zaszedł szereg faktów, wskutek których dyskusja palestyńska stała się koniecznością nieuniknioną i pilną.

Komisja mandatowa

wstrzymała się od zatwierdzenia polityki „Białej Księgi“. Minister kolonij wydał zarządzenie, będące

jaskrawym dowodem załamania się całej dotychczasowej polityki palestyńskiej

i prowadzące do całkowitego zakazania imigracji żydowskiej do Palestyny. Dlatego też Labour Party tak energicznie domagała się otwarcia dyskusji nad problemem palestyńskim. Całe to zagadnienie powinno raz jeszcze być poddane wszechstronnej analizie, aby dać możność rządowi zrewidowania stanowiska swego w tej sprawie.

Niedawno temu — oświadczył Williams — odbyła się konferencja Labour Party, na której reprezentowanych było 2.000.000 członków. Prawie jednomyślnie konferencja uchwaliła rezolucję, określającą politykę sformułowaną w „Białej Księdze“ z 17 maja

jako dalszą kapitulację przed agresją, jako nagrodę za akty gwałtu, jako odwrót żywiołów demokratycznych.

Konferencja domagała się odwołania ograniczeń imigracyjnych i regulowania imigracji do Palestyny w ramach zdolności absorbcyjnej kraju. 12 czerwca — komunikuje Williams — minister kolonij oświadczył w parlamencie (co można było uważać za odpowiedź na rezolucję Labour Party), że rząd gotów jest wpuścić do Palestyny w ciągu najbliższych 5 lat 75.000 imigrantów żydowskich oraz znaczną liczbę uchodźców z krajów Europy Środkowej. Obecnie jednak minister kolonij zarządził zawieszenie imigracji żydowskiej na okres najbliższego półrocza, t. j. od 16 lipca 1919 do 31 marca 1940 r. Czy po tym okresie imigracja żydowska będzie kontynuowana jest uzależnione od szeregu okoliczności. Wytworzyła się zatem sytuacja, w której

odtąd nie będzie do Palestyny legalnej imigracji żydowskiej.

Twierdzenie, że zarządzenie to jest ciosem dla aspiracyj i interesów żydowskich byłoby bardzo łagodne. Nie mniej łagodnym twierdzeniem byłoby wskazanie na to, że

zarządzenie to stanowi zlekceważenie Komisji Mandatowej.

Posunięcie ministra kolonij jest próbą położenia kresu legalnej imigracji żydowskiej Nie ma ono

żadnej podstawy prawnej ani moralnej i dlatego parlament powinien wydane zarządzenie potępić i zażądać jego cofnięcia.

Polityka rządu, która doprowadziła do zakazu legalnej imigracji może mieć skutki katastrofalne W Anglii — oświadczył w dalszym ciągu poseł Williams — tysiące młodych ludzi

przygotowuje się do wyemigrowania do Palestyny w nadziei, że będzie im to umożliwione w najbliższej przyszłości.

W jednym tylko z posiadanych w Anglii ośrodków przechodzi kurs przygotowawczy, przeszło 1000 uchodźców żydowskich z Niemiec. Obecnie jednak pozbawia się ich nadziei na wyemigrowanie do Palestyny. Wielu mieszkańców Palestyny nie może już liczyć na to, że będą w stanie sprowadzić swoich krewnych i najbliższych z zagranicy.

Gdy się bierze pod uwagę obecną sytuację w Europie środkowej,

zachodzi konieczność liczenia się z nielegalną imigracją jako zjawiskiem nieuniknionym.

Każdy rozumie, że Palestyna nie może stać się siedzibą 20.000.000 ludzi. Świat musi jednak uznać, że jeszcze dziś Palestyna

może być jedyną otwartą furtką dla zrozpaczonych uchodźców.

Palestyna może przyjąć licznych uchodźców, podczas gdy wrota wielu innych krajów są zamknięte.

W swoim czasie — mówił Willimas — minister Macdonald oświadczył w Izbie Gmin, że gdyby on był Arabem, to być może także obawiałby się nieograniczonej imigracji żydowskiej. Pragnę zatem zadać pytanie,

czy gdyby był Żydem niemieckim w obozie koncentracyjnym, pozbawionym wszelkich praw ludzkich, i zagrożonym śmiercią, czy nie usiłowałby ratować się ucieczką do Palestyny?

P. Macdonald twierdzi, że większość nielegalnych imigrantów stanowią rzekomo Żydzi polscy i rumuńscy. Na czym opiera on swoje informacje? Przez 3 lata administracja palestyńska faktycznie nie rządziła w kraju i nie zdołała opanować sytuacji. Obecnie jednak okazuje żelazną rękę. Przeciwko komu?

Czy przeciw Hitlerowi? Przeciw Muftiemu? Przeciwko terrorowi? — Nie! Przeciw uchodźcom, znajdującym się w sytuacji najbardziej rozpaczliwej. Czy to jest brytyjska fair play? Czy jest to zgodne z zasadami administracji brytyjskiej? Czy spełniamy nasze zobowiązania wobec narodu żydowskiego? Czy składamy dowody roztropności politycznej?

Jeśli chodzi o przeszkodzenie imigracji nielegalnej, dlaczego musi się zakazywać imigrację legalną?

Ostatnia deklaracja p. MacDonalda nie da się nawet pogodzić z „Białą Księgą“, która przewiduje roczną imigrację 10.000 Żydów oprócz 25.000 uchodźców, którzy mają być wpuszczeni w ciągu 5 lat. Jest wprost nie do wiary, aby dziś

zamykano przed tymi uchodźcami wrota Palestyny.

Nie wydaje mi się, aby ostatnie zarządzenie ministra kolonij opierać się mogło na jakiejkolwiek podstawie prawnej, czy moralnej. Jest to posunięcie nie mądre, które winno być ukarane. Ludzi niewinnych i zrozpaczonych spycha się nad przepaść.

Dlaczego dotychczas nie zostało jeszcze ogłoszone sprawozdanie komisji mandatowej? Dlaczego p. MacDonald odmawia udzielenia koniecznych informacyj i nie odpowiada na zadawane mu w tej materii pytania?

Przecież gdyby miał dobrą po temu wolę łatwo mógłby tych informacyj udzielić. Jeśli się obawia ogłoszenia w chwili obecnej sprawozdania Komisji Mandatowej, to dlaczego tak jest? Czy spodziewa się on, że uzyska zgodę Rady Ligi Narodów na politykę „Białej Księgi“ nim sprawa będzie w całokształcie rozpatrzona przez parlament? Nie jest być może wykluczone, by rząd zdołał wpłynąć na innych członków Rady Ligi Narodów, aby nie sprzeciwiali się nowej polityce brytyjskiej pomimo sprzeciwu Komisji Mandatowej. Dlatego żądamy, aby

jak najrychlej ogłoszono sprawozdanie Komisji Mandatowej, tak, aby dyskusja parlamentarna odbyła się możliwie przed ostateczną decyzją Rady Ligi Narodów. Stwierdzam, że polityka MacDonalda jest sprzeczna z zasadami słuszności i fair play.

Pos. Williams zastrzega się, że w żadnym wypadku nie chce pogłębienia antagonizmu między Żydami a Arabami, ale wśród Arabów są także elementy umiarkowane obok skrajnych, rząd zaś angielski pertraktuje tylko ze skrajnym obozem arabskim. (Głosy na ławach rządowych: Nie! Nie!)

W końcu pos. Williams podniósł, że pomimo najcięższych warunków zdołali Żydzi

w ciągu ostatnich 3 lat założyć 50 nowych osad rolniczych.

Nie jest jeszcze zbyt późno powrócić do zasad mandatowych. Należy dążyć do zgodnej współpracy umiarkowanych elementów żydowskich z takimiż kołami arabskimi. Być może zasady federacyjne stać by się mogły podstawą takiej współpracy i w tym wypadku odpadłyby obawy Arabów przed opanowaniem ich przez Żydów.

Śledztwo przeciw Korfantemu będzie kontynuowane

Warszawa, 20. 7. (Sin). Korfanty przed opuszczeniem więzienia złożył władzom sądowym deklarację o niewydalaniu się poza granice kraju. Wynika z tego, że śledztwo przeciwko niemu będzie kontynuowane. Po opuszczeniu więzienia Korfanty zamieszkał w Hotelu Europejskim w Warszawie.

Egipska „Linia Maginota“

Wiedeń, 20. 7. PAT. Korespondent egipski „Neues Wiener Tageblatt“ doniósł z Kairo o stanie ufortyfikowania zachodniej granicy Egiptu, którą nazywa on jednym łańcuchem nieprzerwanym warowni zaopatrzonych w znakomicie działające urządzenia alarmowe, ciągnące się od Morza Śródziemnego aż w głąb pustyni.

Holandia oczekuje znów „radosnego wydarzenia“

Haga, 20. 7. PAT. Do pałacu księżnej Juliany w Sbestdijk, oczekującej w sierpniu b. r. rozwiązania, przybył nadworny lekarz i pozostanie tam na stałe do chwili rozwiązania. W całej zaś Holandii czyni się już teraz przygotowania dla uroczystego obchodu urodzin nowego potomka domu orańskiego. Rząd holenderski wydał rozporządzenie, mocą którego dzień urodzin nowego potomka księżnej Juliany i księcia Bernarda będzie miał charakter święta narodowego. W razie gdyby urodziny nastąpiły w niedzielę, świętem narodowym będzie następny poniedziałek.

Gen. Ironside w Rembertowie i Modlinie

Warszawa, 20. 7. PAT. W dniu dzisiejszym gen. Ironside udał się rano w towarzystwie inspektora armii gen. Norwid-Neugebauera, gdzie był obecny na większym ćwiczeniu z udziałem czołgów i lotnictwa oraz z ostrym strzelaniem piechoty i artylerii. Następnie minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki podejmował gościa angielskiego śniadaniem w miejscowym kasynie. Po śniadaniu odbyła się defilada wszystkich oddziałów, które wzięły udział w ćwiczeniu.

Z Rembertowa gen. Ironside wyjechał do Modlina, gdzie zapoznawał się z organizacją, wyposażeniem i pracą saperów oraz był obecny na ostrym strzelaniu lotnictwa.

King Hall dementuje

Londyn, 20. 7. PAT. Płk. King Hall, autor znanych listów do obywateli niemieckich, zdementował dziś kategorycznie informacje, podane przez kilka dzienników zagranicznych, jakoby na prośbę ambasadora brytyjskiego w Berlinie rząd angielski zwrócić się miał doń o zaprzestanie wysyłania listów do Niemiec.

Saudia wyrzeka się kontaktu z hitleryzmem

Stambuł, 20. 7. PAT. W związku z szerzonymi ostatnio przez pewne ośrodki propagandy wiadomościami o rozmowach, jakie odbył z kanclerzem Hitlerem nadzwyczajny wysłannik króla Ibn Sauda, rząd Iraku wysłał niedawno do Riadu, stolicy Ibn Sauda delegację z ministrem spraw zagranicznych na czele. Delegacja ta miąła za zadanie wyjaśnienie polityki króla Wahabitów. Wyjaśnienia udzielone przez tego ostatniego co do wyłącznie gospodarczego charakteru rozmów z Niemcami, zadowoliły rząd Iraku. W ten sposób dojrzewający w świecie arabskim zatarg został zażegnany(?).

Straszny wypadek w „Zoo"

Montreal, 20. 7. PAT. Ogród zoologiczny miasta Quebec był widownią tragicznego wypadku, w rezultacie którego zmarł dr Józef Germain, rozszarpany w oczach swej córki i syna przez białe niedźwiedzie. Dr. Germain, przekraczając przepisy, przeszedł pod barierą dzielącą publiczność od klatki zwierząt i zaczął je karmić. Zwierzęta rozdrażnione upałem, wyciągnęły łapy przez szpary w klatce, jeden chwycił nieostrożnego lekarza za ramię, poczym drugą łapą zaczął mu dosłownie oddzierać ciało od kości. Obecny syn lekarza lat 14, chcąc ratować ojca, zaczął sypać w oczy niedźwiedzia piasek i żwir, 22-letnia córka nie mogła z przerażenie się ruszyć. Piasek nie pomógł i gdy nadbiegła pomoc, wydarto z łap niedźwiedzich trupa.

Jutro próba wydobycia „Thetis"

Londyn, 20. 7. PAT. Statek ratowniczy „Zelo" zdołał już przymocować 5 lin do kadłuba zatopionej łodzi podwodnej „Thetis". Obecnie prowadzone są prace nad przymocowaniem dalszych 3 lin. Wobec sprzyjających warunków atmosferycznych, istnieje nadzieja, że będzie można w ciągu piątku podjąć próbę wydobycia zatopionej łodzi na powierzchnię.

Gretchen — zidentyfikowana

Profesor Beutler, kierownik Goethe-Museum w Frankfurcie nad Menem, dokonał ostatnio niezwykle ciekawego odkrycia. Stwierdził mianowicie, że postać Małgorzaty w „Fauście" nie jest wytworem fantazji Goethego, lecz odpowiada konkretnemu prawzorowi, który został zidentyfikowany przez prof. Beutlera. Udało mu się bowiem odnaleźć akty procesu niejakiej Zuzanny Małgorzaty Brandt, która została stracona w r. 1772 za dzieciobójstwo. Proces i egzekucja Małgorzaty Brandt miały miejsce w czasie, kiedy Goethe odbywał swe studia prawnicze na uniwersytecie frankfurckim i interesował się żywo legendą Fausta. Protokół z procesu Małgorzaty Brandt, spisał urzędnik sądowy, który był przyjacielem ojca poety.

Prof. Beutler uważa, że młody Goethe zapoznał się z tym protokołem. Uderza poza tym fakt, że brat skazanej Małgorzaty Brandt był żołnierzem, tak samo jak Valentin, brat faustowskiej Gretchen.

Co odpowiedział min. Mac Donald na zarzuty w sprawie Palestyny

Londyn, 20. 7. PAT. W czasie debaty, jaka miała miejsce w Izbie Gmin nad sprawą Palestyny, szereg mówców opozycyjnych krytykowało politykę rządu wobec kraju mandatowego sformułowaną w „Białej Księdze", sprzeciwiając się zawieszeniu emigracji żydowskiej.

W odpowiedzi na zarzuty mówców min. Mac Donald oświadczył, iż w ciągu ostatnich 6 miesięcy emigracja żydowska do Palestyny osiągnęła liczbę 1300 osób, przy czym rząd pozwolił dodatkowo na wjazd 9.050 osób uchodźców politycznych, co razem daje liczbę 10.350, przewyższającą kontyngenty z lat poprzednich. Poza tym — podkreślił MacDonald istnieje emigracja nielegalna. W ciągu sześciu miesięcy r. b. dosięgła ona liczby ok. 8 tys. ludzi, którym najrozmaitszymi bezprawnymi drogami udało się przeniknąć do kraju mandatowego, zadrażniając tym samym i tak już napiętą sytuację. Rząd brytyjski nie może — oświadczył z naciskiem minister — tolerować objawów, mogących poddać w wątpliwość w oczach ludności arabskiej szczerość jego polityki „usymbolizowanej" w „Białej Księdze". Rząd stoi na stanowisku ścisłego przestrzegania ustaw emigracyjnych.

Propaganda antypolska i przemilczanie sprawy Tyrolu

Berlin, 20. 7. PAT. W ciągu ostatnich 24 godzin zanotować należy silne wzmożenie propagandy antypolskiej na łamach prasy niemieckiej. Jednocześnie jednak dzienniki całkowicie przemilczają nadal sprawę repatriacji mniejszości niemieckiej z terytorium górnej Adygi. Ze strony ministerstwa propagandy w ogóle nie poczyniono dotąd żadnych prób wytłumaczenia niemieckiej opinii publicznej powodów zamierzonej „dowolnej" repatriacji mniejszości niemieckiej z Tyrolu południowego, która to mniejszość liczy ponad 200 tys. Według informacji nieoficjalnych repatriacji do Rzeszy podlegać będzie ok. 220 tys. Niemców tyrolskich, z których większość należy do rodzin osiadłych w południowym Tyrolu od kilku wieków. Pierwsza partia repatriantów obejmie 8 do 10 tys. Niemców tyrolskich.

Jak dokonano morderstwa celnika polskiego w Gdańsku

Gdańsk, 20. 7. PAT. Dziś około godziny 9.30 rano gdański urzędnik celny i dwóch umundurowanych S. A.-manów wprzekroczyło granicę gdańskopolską, przy kamieniu granicznym d. o. 16 i weszło wgłąb terytorium polskiego, gdzie natknęli się na polskiego strażnika granicznego Witolda Budziewicza. Na wezwanie Budziewicza do zatrzymania się, gdański strażnik strzelił do Budziewicza, kładąc go trupem na miejscu, po czym wraz z towarzyszami zbiegł na stronę gdańską. Polskie władze administracyjne prowadzą dochodzenia w tej sprawie.

Loty bombowców angielskich niepokoją Rzeszę

Berlin, 20. 7. PAT. Długodystansowe loty bombowców francuskich i angielskich nie dają spokoju opinii niemieckiej. Chcąc przeciwdziałać silnemu wrażeniu, jakie loty te wywołały w społeczeństwie niemieckim, czynniki kierujące propagandą tłumaczą fakt odbywania tych lotów „niepokojem i nerwowością" zachodnich mocarstw. Niemcy takich lotów rzekomo odbywać nie potrzebują — oświadczył dziś w propagandowej audycji radiowej b. szef sztabu lotnictwa legionu Kondora — ponieważ są spokojni.

Z wielkim rozgłosem wykorzystuje się też podróż inspekcyjną marsz. Goeringa w rejonie fortyfikacji zachodnich dla przeciwdziałania wrażeniu wywołanemu lotami angielskich bombowców nad Francją. Prasa powtarza w wielkich tytułach iż „marsz. Goering powiedział, że zachodnia strefa obrony przeciwlotniczej jest nie do przebycia".

Depozyty hiszpańskie wracają z Francji do Hiszpanii

Paryż, 20. 7. PAT. W porcie La Rochelle zaczęto ładowanie na statek hiszpański „Monte Albertia" skrzyń zdeponowanych tam w czasie wojny domowej hiszpańskiej przez bank w Bilbao. Skrzynie te, zawierające nie tylko banknoty, ale również depozyty osób prywatnych w postaci akcji, papierów wartościowych i kosztowności mają większą nawet wartość niż depozyt złota banku hiszpańskiego w banku Francji. Sprawa tego depozytu nie została jeszcze definitywnie zakończona przez sądy paryskie. Wartość zwróconych obecnie skrzyń obliczana jest na ok. 10 miliardów frs. Tak zwana sprawa skarbu w Bilbao będzie załatwiona ostatecznie za tydzień. Ostatecznym wyrokiem trybunału paryskiego będzie również rozstrzygnięta sprawa depozytu gwarancyjnego złota, złożonego w banku Francji. Ładowanie skrzyń na statek odbywające się pod silną strażą, będzie trwało niemal przez cały miesiąc.

6 ofiar katastrofy samolotowej

Bern, 10. 7. PAT. Samolot komunikacyjny obsługujący linię Wiedeń—Zurich, spadł w czwartek po południu w pobliżu jeziora Bodeńskiego. Trzech pasażerów i 3 członków załogi poniosło śmierć.

* * *

Bern, 20. 7. PAT. Wedle ostatnich wiadomości, nadeszłych tu w związku z katastrofą samolotu linii pasażerskiej Wiedeń—Zurych, powodem katastrofy był kapotaż płatowca, który wydarzył się w chwili przymusowego lądowania. Trzej zabici członkowie załogi należeli do personelu towarzystwa lotniczego „Swiss Air", natomiast nazwiska trzech pasażerów, którzy również ponieśli śmierć w katastrofie, nie zostały dotąd ustalone.

Kronika krakowska

Dyżury aptek

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek Gł. 13, Karmelicka 23, Starowiślna 77, Lubicz 7, Długa 66, Rynek Podg. 9, Madalińskiego 7.

Trup kobiety na „torze śmierci"

Wstrząsające samobójstwo nieuleczalnie chorej

W czwartek o godz. 10.40 rano rozegrała się wstrząsająca tragedia w Bronowicach Małych, na cieszącym się smutną sławą t. zw. „torze śmierci", miejscu licznych samobójstw.

Na 4 kilometrze linii kolejowej, w pobliżu rampy, w chwili gdy nadjechał pociąg osobowy Nr. 434 od strony Krakowa, nagle zza nasypu wybiegła młoda kobieta, która rzuciła się na szyny, pod same koła parowozu.

Świadkiem wstrząsającej sceny był kierownik szkoły, mieszczącej się w pobliżu, który pospieszył do toru, lecz zastał już tylko straszliwie zmasakrowane szczątki samobójczyni, leżące w kałuży krwi.

Kierownik szkoły zatelefonował natychmiast na Posterunek Policji w Bronowicach. Wdrożono dochodzenia, które ustaliły, że samobójczynią jest Antonina Trusiówna, pracownica Państwowego Monopolu Spirytusowego, zamieszkała w Osiedlu Oficerskim Nr. 29.

Powodem rozpaczliwego kroku miał być rozstrój nerwowy, spowodowany nieuleczalną chorobą. Straszny ten wypadek wywołał w Bronowicach zrozumiałe poruszenie.

Po wspólnej libacji — krwawy napad rabunkowy

Nocy wczorajszej w szynku w Skawinie do Leona Ciopkiewicza ze Skawiny przysiadł się robotnik z Krakowa Adam Dąbrowski. Po trwającej czas dłuższy libacji obaj wyszli w pole i tam Dąbrowski powalił na ziemię swego towarzysza i zadał mu żyletką szereg okaleczeń na twarzy i rękach, następnie zaś ograbił go z pugilaresu, zawierającego 11 zł. i kilka drobnych przedmiotów. Silnie krwawiącego Ciopkiewicza znaleźli przechodnie i zabrali go do Skawiny. Policja zdołała jeszcze tej samej nocy ująć Dąbrowskiego, którego osadzono w areszcie. Stan Ciopkiewicza nie budzi obaw.

20 domów i zabudowań spłonęło

Na terenie wsi Gąsawy Plebańskie pod Radomiem wybuchł groźny pożar, pastwą którego w ciągu niespełna 2 godzin padło 7 domów mieszkalnych i 13 zabudowań gospodarczych. Straty wynoszą przeszło 50.000 zł. Ponadto w ogniu zginęło wiele żywego inwentarza i drobiu. Dzięki wysiłkom straży ogniowych, pożar zlokalizowano. Przyczyna pożaru dotychczas nie wyjaśniona.

Ofiary wściekłych psów

W Radomiu stwierdzono kilka wypadków wścieklizny. Na ul. Planty wściekły pies pokąsał 3 osoby, których nazwisk nie zdołano ustalić. Ostatnio zaś na ul. Poniatowskiego została pokąsana W. Lisowska. Psa zabito.

Kelnerzy na starcie

Na torze Cracovii, w przerwie ostatniej t. zw. „środówki kolarskiej" odbyły się eliminacyjne zawody zręczności kelnerów, przed wyjazdem do Gdyni na ogólno-polskie zawody.

Na starcie zjawiło się 14 kelnerów z tackami, na których stały butelki z piwem i szklanki pełne wody. W pierwszej eliminacji czołowe miejsce w marszu na 3 klm zajął Alfred Specjalny. W drugiej eliminacji — Józef Pankowicz. W specjalnym marszu krótszym o nagrodę firmy Ovomaltyna zwyciężył Kadłuczka.

W piątek reprezentacja kelnerów krakowskich, w liczbie 7 osób, wyjedzie na zawody do Gdyni, które odbędą się w niedzielę.

Wywóz czarnych jagód do Anglii

W bilansie wywozu do Anglii poważną pozycję zajmuje wywóz czarnych jagód, zbieranych w lasach radomskich i opoczyńskich. Obecnie wobec sezonu, jak również zwiększonego zapotrzebowania wzmógł się bardzo poważnie wywóz, a jednocześnie rozwinął się bardzo znacznie chałupniczy wyrób wiklinowych koszyczków do jagód.

Nowy układ zbiorowy

W Inspektoracie Pracy 38 Obwodu podpisana została umowa zbiorowa, regulująca warunki pracy i płacy w fabryce ślusarskiej Franciszka Weselego. Robotnicy osiągnęli 20 proc. podwyżki płac, do tego mieszkaniowy za montaż, oraz kilka innych postulatów.

Losy budżetu m. Krakowa

Urząd Wojewódzki wyda orzeczenie do 8-go września b. r.

Uchwalony przez Radę Miejską podczas ubiegłej sesji budżetowej preliminarz wydatków i przychodów gminy m. Krakowa, przesłany został krakowskiemu Urzędowi Wojewódzkiemu, bez którego aprobaty nowy budżet nie jest prawomocny.

Urząd Wojewódzki przystąpił do szczegółowego badania preliminarza budżetowego i po ukończeniu tych prac wyda swą decyzję.

Nadmienić wypada, że ustawa przyznaje władzom nadzorczym termin dwumiesięczny na wydanie decyzji o budżecie. W tym wypadku zatem, krakowski Urząd Wojewódzki może wydać orzeczenie w terminie do 8 września br.

Sabotaże, głód i terror — w Kłajpedzie

Kowno, 20. 7. PAT. Prasa donosi z Kłajpedy o aresztowaniu kilku Litwinów, którym zarzuca się zerwanie chorągwi hitlerowskiej jeszcze przed „Anschlussem".

Ruch w porcie kłajpedzkim zamarł. Odbiło się to na sytuacji gospodarczej kraju kłajpedzkiego. Firmy ekspedycyjne przechodzą wielkie trudności. Niektóre bankrutują. Zbankrutowało również towarzystwo młynów kłajpedzkich.

W ostatnim czasie zdarzyło się znowu kilka podejrzanych pożarów. Jeśli chodzi o wielki pożar fabryki celulozy, która spłonęła już przed pewnym czasem, jest on jeszcze tematem rozmaitych przypuszczeń. Władze, badające przyczyny pożaru nie udzielają żadnych wyjaśnień.

W Kłajpedzie zaznacza się zupełny brak śledzi. Trudno również o ziemniaki. Mięsa jest poddostatkiem, lecz siła nabywcza ludności robotniczej jest bardzo ograniczona. Chłopi są zmuszani do sprzedawania pośrednikom swoich wyrobów z wyjątkiem masła i jaj. Bezpośrednia sprzedaż konsumentowi jest wzbroniona. Ceny w kraju kłajpedzkim są znacznie wyższe od cen na Litwie.

—oo—

Kongres rozbrojenia moralnego

Hollywood, 20. 7. PAT. Kilka tysięcy osób, reprezentujących 25 krajów świata, wzięło wczoraj udział we wstępnym zebraniu kongresu rozbrojenia moralnego pod przewodnictwem dr. Franka Buchmana. Z okazji tej nadesłano szereg depesz, m. in. prezydent Roosevelt w depeszy swej oświadcza: program rozbrojenia moralnego nie omieszka zmniejszyć niebezpieczeństwa zbrojnego konfliktu w świecie. Rozbrojenie moralne, aby było skuteczne, musi otrzymać poparcie całego świata.

B. prezydent Hoover napisał: Świat żyje od lat w atmosferze antagonizmu. Jest naszym obowiązkiem na przyszłość znaleźć pole działania, gdzieby wspólna akcja mogła przybrać kontrolną formę.

Kongres obradować będzie w czasie od 21 do 31 lipca.

Echa czystki wśród sowieckiej dyplomacji

Moskwa, 20. 7. Agencja Tass podaje: Dnia 17 lipca trybunał najwyższy ZSRR rozpatrywał sprawę b. ambasadora ZSRR w Bułgarii Raskolnikowa i ustalił, iż zdezerterował on ze swego posterunku, przeszedł do obozu wrogów ludu i odmówił powrotu do ZSRR. Zgodnie z artykułami 319 i 320 kodeksu postępowania karnego ZSRR, jak również zgodnie z ustawą z dnia 21 listopada 1929 „o wyjęciu spod prawa funkcjonariuszy — obywateli ZSRR zagranicą, przechodzących do obozu wrogów klasy robotniczej chłopskiej i odmawiających powrotu do ZSRR", trybunał najwyższy wyjął Raskolnikowa spod prawa.

„Kobieca" eskadra turecka odwiedzi sojuszników

Stambuł, 20. 7. PAT. W początkach października br. eskadra samolotów bombowych tureckich na odwiedzić Londyn. Wszystkie samoloty będą pilotowane przez kobiety. Dowodzić eskadrą będzie Sabina Gokczen, adoptowana córka Atatürka. W drodze do Anglii eskadra odwiedzi Ateny, Sofię i Bukareszt.

Katastrofa kolejowa pod Wiedniem

Wiedeń, 20. 7. PAT. Pod Wiedniem pociąg osobowy wjechał na pociąg towarowy, przy czym 7 osób zostało rannych.

Wstrząs podziemny w Mediolanie

Mediolan 20. 7. PAT. W Serravalle podczas burzy, jaka miała miejsce we środę wieczorem, odczuto tam silny wstrząs podziemny. Ludność wybiegła z domów na ulice. Znaczniejszych szkód jednak nie zanotowano. Wobec niepowtórzenia się wstrząsów, mieszkańcy mogli spokojnie spędzić noc w domach.

Wypadek w Alpach

Bern, 0. 7. PAT. Donoszą z Zermattu, że dwaj bracia Stengele, wspinając się na Maternhorn, ulegli śmiertelnemu wypadkowi. Ciał turystów dotychczas nie znaleziono.

Zamiast czereśni — śmierć

Do sadu na plebanii w Rybiu Nowym w pow. limanowskim wkradła się pod nieobecność księdza 58-letnia Kunegunda Muchowa, która wdrapała się na drzewo i poczęła objadać się czereśniami. Nagle załamała się pod nią gałąź i Muchowa runęła ze znacznej wysokości. Kobieta poniosła śmierć na miejscu.

—oo—

— **UROCZYSTE ZAMKNIĘCIE I-szego TURNUSU PÓŁKOLONII W BONARCE I LEŻALNI WE WOLI DUCHACKIEJ.** Zarząd „TOZ"u w Krakowie zaprasza wszystkich członków i sympatyków na uroczyste zamknięcie 1-go turnusu Półkolonii i Leżalni, które odbędzie się w niedzielę dnia 23 b. m. o godz. 10.30 (Leżalnia) i o godz. 11.30 (Półkolonia). Dojazd do Leżalni linią tramwajową nr. 6, zaś na Półkolonię linią nr. 3.

—o—

— **KURS NAUKI PŁYWANIA** organizowany przez sekcję pływacką Ż. K. S. Makkabi, rozpoczyna się już w najbliższy wtorek na pływalni w Łobzowie. Ostatnie zgłoszenia przyjmuje się do dnia 22 bm. w lokalu klubowym (Rynek Gł. 14) w godzinach od 7.30 do 8.30.

— **SEKCJA KAJAKOWA Ż. K. S. „MAKKABI"** w dniach od 5 — 15 sierpnia b. r. urządza wycieczkę na Dniestr, od Halicza do Zaleszczyk. Zebranie informacyjne uczestników dzisiaj o godz. 20-tej na przystani klubowej przy ul. Tynieckiej 1a.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Warszawa, 20. 7. PAT. Komunikat meteorologiczny z dnia 20 lipca:

Stan pogody w Polsce w dniu dzisiejszym:

Dziś w godzinach popołudniowych do Polski zaczęło napływać powietrze oceaniczne z zachodu, powodując w Wielkopolsce i na Pomorzu burze oraz spadek temperatury średnio o 10 st. Obszar niepogody, jaki wytworzył się nad zachodnią Polską, wędruje powoli na wschód. Wobec tego dziś późno w nocy, lub jutro rano należy spodziewać się w dzielnicach środkowych, a więc i w okolicach Warszawy, wzrostu zachmurzenia. W Wileńskim, na Podlasiu, Polesiu i Wołyniu pogoda ulegnie pogorszeniu dopiero w dniu jutrzejszym. Powietrze oceaniczne, płynąc z zachodu ponad lądem przez Francję i Niemcy, w znacznym stopniu ogrzało się i osuszyło. Dlatego też nad Polską nie da ono silnego efektu. Burze nie powinny być zbyt gwałtowne i występować będą jedynie miejscami, zaś temperatura obniży się zaledwie o kilka stopni. Pogorszenie pogody ma charakter przejściowy i nie potrwa długo.

Przewidywany przebieg pogody w dniu 21 bm.: W dzielnicach wschodnich i środkowych chmurno, miejscami deszcze i burze oraz spadek temperatury o kilka stopni. W dzielnicach zachodnich stopniowa poprawa stanu pogody. Umiarkowane wiatry zachodnie.

Wolne posady

MUNDANTKA młodsza do biura poszukiwana. Zgłoszenia: „30" Biuro Ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 4827k

CHŁOPIEC z odbytą praktyką branży bławatnej potrzebny zaraz. Oferty Adm. „Nowego Dziennika" pod „8258". 4374k

MANIKURZYSTKĘ pierwszorzędną przyjmie zaraz „Lola", Kraków, Miodowa 24. 4373g

Posad poszukują

W PENSJONACIE poszukuję zajęcia w charakterze pomocnicy w zarządzie. Posiadam kaucji 500 zł Geberówna, Lwów, Piekarska 13. 4829k

UCHODŹCA z Niemiec poszukuje jakiejkolwiek pracy. Zgłoszenia Adm. „Nowego Dziennika" pod 2178/2008.

TAPICER (uchodźca z Niemiec) doskonały pracownik szuka pracy. — Zgłoszenia Krakowska 14 Banaszek. 2120g

Nauka i wychowanie

UCHODŹCZYNI udziela angielskiego — tanio. Reich, Podbrzezie 2 m. 33. 4355g

KTO nauczy gry na koncertowej harmonijce. Oferty Adm. „Nowego Dziennika" pod „4383". 4383g

PRZEPISUJĘ na maszynie Voglówna, Gołębia 2 m. 8 tel. 109-37. 3888g

Matrymonialne

SZADCHEN dyskretny, zleceniami inteligentnych panów na stanowisku poszukuje młodych pań zamożnych domów. Zgłoszenia pisemne dołączonym znaczkiem A. G. Kraków, Wielopole 3 m. 5. 4383g

Zdrojowiska

KOLONIE ZW. AKADEMICKIEGO „LAMATARAH", WARSZAWA, — MARIAŃSKA 8 m. 4. — PIWNICZNA 4 tyg. — 100 zł, 2 tyg. 55 zł, willa pięknie położona. — KRYNICA pensjonat II kat. „Grunwald" obok nowych łazienek 2 tyg. 84 zł. Własny lekarz kolonijny. — ZEGIESTÓW, komfortowy pensjonat „Beskid" 2 tyg. 75 zł. Ulgi kolejowe. Informacje i zapisy, Warszawa, Mariańska 8/4. 4809k

ZAKOPANE. Obecnie prowadzimy pełnokomfortowy pensjonat „TYTAN", Zamojskiego. Wykwintna KUCHNIA RYTUALNA, telefon 19-49. BAJTNEROWIE. 4072k

Do najpoważniejszych placówek inkasowych w Polsce należy:

SPOŁDZ. BANK KREDYTOWY

KRAKÓW, STRADOM 15

załatwia inkaso weksli szybko, solidnie i tanio

USTROŃ, — Pensjonaty „ELEONORA i GABRIELA" pięknie położone, centrum, obok plaży i domu zdrojowego, tarasy, ogrody, garaż, woda bieżąca, kuchnia wykwintna — ZARZĄD ERNA LILIENTHAL - NICHTENHAUSEROWA, telefon 89.

PIEKARNIA do wynajęcia od zaraz — 2 piecami do wypieku chleba. Wiadomość Friedman, Kalwaryjska 16. 4357g

LOKAL FABRYCZNY 190 metrów kwadrat. powierzchni zaraz do wynajęcia. — Zgłoszenia: Adm. „Nowego Dziennika" pod „8262". 4377g

OKAZJA! WYSPRZEDAŻ inwent. PIERWSZORZĘDNYCH MEBLI LAKIEROWANYCH! SCHOR, STAROWIŚLNA 8. 4706k

WÓZKI dziecięce — największy wybór, najniższe ceny — gotówką — ratami, najtaniej: Polski Dom Handlowy KRISCHER — Kraków, Zwierzyniecka 6.

MASZYNY introligatorskie, kartonażowe, drukarskie — okazyjnie sprzeda Eliasz Juda, Warszawa, Bagno 10. (front).

SZUKAM pana jako współlokatora do pięknego pokoju od zaraz. — Starowiślna 28/16. 4382g

DO PALESTYNY — SPIESZCIE SIĘ ZAPISAĆ!

Okręt odjeżdża za 3 tygodnie. — Rezerwujcie ostatnie miejsca!

WYDZIAŁ WYCIECZKOWY „Trybuny Akademickiej" WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 147/19.

Korespondencja po nadesłaniu znaczka pocztowego, a nie kartki.

Różne

PROSZĘ PANA! Wyjeżdżając w odwiedziny na letnisko do swej żony, wstąp przedtem po gustowny prezent do Drogerii „Nowoczesnej" Lehrfelda, Kraków, — Grodzka 85, telefon 183-39. 4678k

ZA POŻYCZKĘ Zł 5.000—6000 zabezpieczoną — dam posadę, mies. Zł 250.— i 12%. Oferty Adm. „Nowego Dziennika" pod „8260". 4375g

Lokale

ELEGANCKI słoneczny pokój z osobnym wejściem do wynajęcia od 1 lipca przy ul. Kopernika 10 m. 7. 4679k

KULTURALNA rodzina żyd przyjmie na mieszkanie panienkę z częściowym ewent. całkowitym utrzymaniem. Zgłoszenia Skawińska boczna 3 m. 8. 4596k

ELEGANCKI duży salon, — mogą być dwa pokoje, osobny przedpokój. I piętro dla lekarza, adwokata, modniarki od sierpnia — wolny. Dietla 56/5. 4828k

Kupno

HALLO! Telef. 168-21. Garderobę noszoną kupuję, płacę najwyższe ceny. Goldberg, Gazowa 11. 809k

KONCESJONOWANA firma kupuje wszelką noszoną garderobę, obuwie, bieliznę. Płaci najwyższe ceny. — Fuks, Kraków, Starowiślna 74. Telefon 210-18. 3481k

Sprzedaż

KOSZULE, PYJAMY, ARTYKUŁY PLAŻOWE. Ceny bardzo obniżone w czasie dorocznej sprzedaży posezonowej w Fabryce bielizny „EGA", Kraków, Szewska 22. 4774k

JARMARK WYSPRZEDAŻOWY we firmie Szymon Tauber, Stradom 2 i Starowiślna 27, poleca większą ilość bluzek damskich, bieliznę damską, męską, pończochy, rękawiczki, skarpetki po cenach posezonowych. 4403k

w Zakopanem tylko **Perfumeria „IRIS" OSKARA SEIFTERA** *69 Krupówki 69*

Na składzie wszystko z zakresu Kosmetyki i Perfumerii

MASZYNY BIUROWE powierzaj tylko fachowcom . . .

EDWARD ABSLER mistrz mechanik Kraków, Floriańska 6. Tel. 109-05

PRZEDŁUŻENIE TERMINU SKŁADANIA OFERT. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie przedłuża termin składania ofert na wykonanie centralnego magazynu na stacji Jasło do dnia 26 lipca 1939 r. godz. 10.30. 4830

Całą literaturę antyhitlerowską
Najnowsze wydawnictwa społeczne
Ostatnie powieści polskie niemieckie i żydowskie
ma dla swych czytelników

BIBLJOTEKA WSPÓŁCZESNA
GIZELI KANFEROWEJ
ul. Sebastiana — (róg Dietlowskiej)

ULGOWY ABONAMENT „NOWEGO DZIENNIKA"

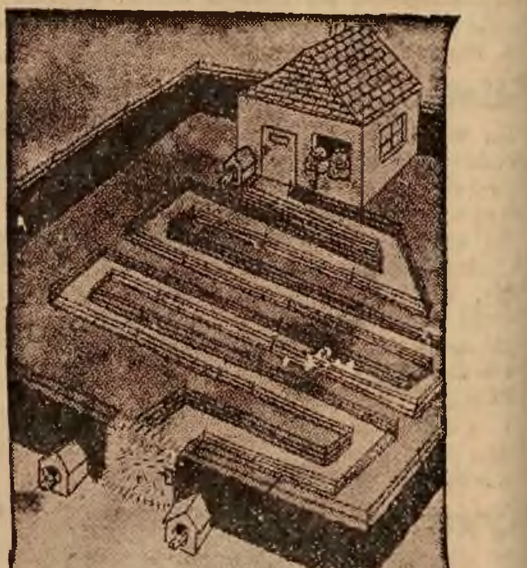
Dla naszych Szan. Abonentów, wyjeżdżających na letniska wprowadzamy w czasie od 15 maja do 30 września br. ulgowy abonament obliczając za drugi egzemplarz

tylko Zł. 3.—

miesięcznie, wraz z wysyłką pocztową.

Każdy prenumerator może zatem zamówić drugi abonament letniskowy dla swej rodziny, wyjeżdżającej na letnisko. — Z tej wydatnej ulgi niewątpliwie każdy prenumerator skorzysta.

Abonament ulgowy płatny jest przy zamówieniu bezpośrednio w administracji



Goście mogą przyjść, jesteśmy zabezpieczeni!

PRENUMERATA w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . miesięcznie zł 4.30 kwartalnie zł 12.90
Zagranicą z przesyłką pocztową miesięcznie zł 7.50 kwartalnie zł 22.50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 76 mm. Strona za tekstem ma 6 łamów po 38 mm. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I strona 1.25. Tekst 1.00. Nadesłane 0.75. Za tekstem 0.25. Drobne od słowa 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 groszy. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł 5.—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe zł 10.— Podziękowania lekarskie do 25 mm zł 10.— Nekrologi (klepsydry) do 60 mm w 1. łamie zł 20.— Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedz. i dni poświąt.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiljana Feldmana.